MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

Nr. 11. 20.–XI.–1936 ROK II.

ITALIA

SPIS RZECZY — SOMMARIO

ITALSKIE
LINJE OKRĘTOWE
ŁĄCZĄ CAŁY ŚWIAT

Komunikacja z: **AMERYKĄ** — Północną-Południową-Centralną i Pacyfikiem
AFRYKĄ — Południową **i AUSTRALJĄ**
DALEKIM WSCHODEM — INDJAMI

Połączenia z portami morza Śródziemnego i Czarnego — **EGIPT — PALESTYNA**

OKRĘTY:

s/s „R E X"	m/n „AUGUSTUS"	s/s „CONTE ROSSO"
„ „CONTE DI SAVOIA"	„ „VULCANIA"	„ „CONTE VERDE"
„ „ROMA"	„ „OCEANIA"	„ „E S P E R I A"
„ „CONTE GRANDE"	„ „NEPTUNIA"	
	„ „VICTORIA"	

„ITALIA" — Flotte Riunite - Genova
„COSULICH" — S. T. N. - Trieste
„Lloyd Triestino" — Flotte Riunite-Trieste

Reprezentacja na Polskę:
WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 25
TEL. 655-07

LEKCJE ŚPIEWU

słynnego tenora włoskiego

UMBERTO MACNEZ

Warszawa -- Krucza 47a -- telefon 989-47.

LEZIONI DI CANTO

del nottissimo tenore italiano

UMBERTO MACNEZ

Warsavia -- ul. Krucza 47a -- telefon 989-47

SKŁADY PAPIERU

Krakowskie Przedmieście Nr. 9 i 29 - Marszałkowska 95

Papeterja,
złote pióra,
ołówki automatyczne,
galanterja i wszelkie
artykuły biurowe

ZAKŁ. GRAFICZNO-INTROLIGATORSKIE

UL. SENATORSKA NR. 10 — TEL. 5-24-33

Druk czasopism, cenników, katalog. dzieł, ilustracji, prospektów i t.p.

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW I PRZYJACIÓŁ

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA", KOŃCZĄC SWÓJ PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI I WALKI ,WYNIKAJĄCEJ Z CHWALEBNIE PRZEBYTEGO OKRESU DZIEJÓW WŁOSKICH, WCHODZI W NOWĄ FAZĘ ROZWOJU.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA", KTÓREGO CELEM JEST NIE TYLKO OBJAŚNIAĆ, UDOWADNIAĆ I POGŁĘBIAĆ ŚWIETLANE TRADYCJE STOSUNKÓW WŁOSKO-POLSKICH, ALE TAKŻE PODKREŚLAĆ I ANALIZOWAĆ ASPIRACJE, INTERESY I UCZUCIA WZAJEMNE OBU NARODÓW — SPEŁNIA CAŁKOWICIE SWOJE ZADANIE. WYCHODZĄC Z RZECZYWISTOŚCI DNIA DZISIEJSZEGO, CZASOPISMO „POLONIA-ITALIA" W KAŻDYM SWOIM NUMERZE ŚLEDZIŁO, BADAŁO I PRZEDSTAWIAŁO ROZWÓJ I FAZY STOSUNKÓW WŁOSKO-POLSKICH, STANOWIĄC NA POLU STOSUNKÓW POLITYCZNYCH, ORAZ W DZIEDZINIE BADAŃ DUCHOWYCH, KULTURALNYCH, GOSPODARCZYCH, ARTYSTYCZNYCH I TURYSTYCZNYCH OBU NARODÓW, TEREN DYSKUSYJ ORAZ PRZEGLĄD PROBLEMÓW BARDZO CIEKAWY I PRZYNOSZĄCY OCZYWISTY POŻYTEK.

WSPÓŁPRACA, UZNANIE I POCHWAŁY Z RÓŻNYCH STRON, NIERZADKO Z WYSOKICH STANOWISK DAŁY MIESIĘCZNIKOWI „POLONIA-ITALIA" PRZEŚWIADCZENIE, ŻE DZISIAJ NASZE WYDAWNICTWO MOŻE RACHOWAĆ NA WIERNY I LICZNY SZEREG PRZYJACIÓŁ, NAPRAWDĘ CENNYCH I PEWNYCH.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA" ZAMIERZA JEDNAK ROZSZERZYĆ JESZCZE POLE SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI, POWIĘKSZYĆ LICZBĘ WSPÓŁPRACOWNIKÓW, UDOSKONALIĆ SZATĘ ZEWNĘTRZNĄ, POMNOŻYĆ CZYTELNIKÓW.

JEST KONIECZNEM, DLATEGO, ABY KAŻDY Z NASZYCH PRENUMERATORÓW ZJEDNAŁ NAM INNEGO PRENUMERATORA, ABY KAŻDY Z PRZYCHYLNYCH NAM CZYTELNIKÓW ZOSTAŁ NASZYM PRENUMERATOREM.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA" WYKAZAŁ JUŻ DOSTATECZNIE SWOJĄ ŻYWOTNOŚĆ, I KAŻDY, KTO CENI JEGO DZIAŁALNOŚĆ I POCHWALA CELE, POWINIEN PODTRZYMAĆ GO, WSPOMÓC TAKŻE I MATERIALNIE NA JEGO DRODZE.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA" UKAZAŁ SIĘ I ZOSTAŁ PRZYJĘTY JAKO WYRAZ WSPÓLNYCH UCZUĆ, TERAZ ZAŚ MUSI STAĆ SIĘ WYRAZEM SOLIDARNOŚCI PRAKTYCZNEJ I KONKRETNEJ.

WARUNKI PRENUMERATY:

POLSKA — 15 ZŁ. ROCZNIE
ITALIA — 50 LIRÓW „
INNE KRAJE — 40 ZŁ. „

DLA CZŁONKÓW „KOMITETU POLONIA-ITALIA":
POLSKA — 12 ZŁ. ROCZNIE
ITALIA — 40 LIRÓW ROCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 7. TEL. 641-46.
KONTO P. K. O.: Nr. 14.614.

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

MOWA MUSSOLINIEGO o włoskiej polityce zagranicznej

Dn. 1-go listopada Benito Mussolini wygłosił w Mediolanie wobec 800-tysięcznego tłumu następującą mowę:

W tym przemówieniu, które chcę przed Wami wygłosić, i dla którego proszę was o kilkanaście minut uwagi, mam zamiar określić pozycję Italii Faszystowskiej wobec innych narodów Europy, w momencie tak mętnym i niespokojnym.

Wysoki poziom waszego wykształcenia politycznego pozwala mi przedłożyć wam te problemy, które gdzieindziej są dyskutowane w t. zw. parlamentach i na zakończenie bankietów t. zw. demokratycznych.

Będę bardzo treściwy, ale dodaję, że każde moje słowo jest przemyślane. Jeżeli się chce rozjaśnić atmosferę Europy, trzeba najpierw zrobić „tabula rasa" ze wszystkich złudzeń, ze wszystkich frazesów, ze wszystkich konwencjonalnych kłamstw, które stanowią jeszcze pozostałości po wielkiej katastrofie ideologii wilsonowskiej.

Jedno z tych złudzeń już upadło: złudzenie rozbrojenia. Nikt nie chce rozbroić się pierwszy, rozbroić się zaś jednocześnie jest niemożliwością i absurdem.

A jednak, kiedy zebrała się w Genewie konferencja rozbrojeniowa, reżyseria działała w całej pełni. Ta reżyseria polega na tym, że z głupstwa robi się górę. Na tej górze koncentruje się przez kilka dni światło projektorów opinii światowej, potem zaś, w pewnej chwili, z tej gory wychodzi maleńka mysz, która kończy w labiryntach procedury, jaka na polu płodnych wybiegów nie ma precedensu w dziejach świata.

Dla nas, faszystów, przyzwyczajonych do badania zimnym okiem rzeczywistości życia i historii, innym złudzeniem, które odrzucamy jest to, które się nazywa „bezpieczeństwo zbiorowe".

Bezpieczeństwo zbiorowe nie istniało nigdy, nie istnieje i nigdy nie będzie istnieć. Naród męski urzeczywistnia w swoich granicach własne bezpieczeństwo zbiorowe, i nie pragnie powierzać losu niepewnym rękom obcych.

Innym frazesem który trzeba odrzucić, jest niepodzielny pokój. Pokój niepodzielny może oznaczać tylko jedno: wojnę niepodzielną. Ale ludy odmawiają, i słusznie, walczenia o sprawy, które ich nie obchodzą.

Liga Narodów opiera się na absurdzie, który leży w kryterium absolutnej równości prawnej wszystkich państw, podczas gdy państwa różnią się

między sobą przynajmniej z punktu widzenia swojej historycznej odpowiedzialności.

Dla Ligi Narodów dylemat jest jasny: albo odrodzić się, albo zginąć.

Wobec tego, że bardzo trudno byłoby jej się odrodzić, może sobie spokojnie zginąć.

Tak czy inaczej, nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy, że Liga Narodów zorganizowała z diabelską starannością niecne oblężenie przeciwko Narodowi Włoskiemu, usiłowała zagłodzić ten naród, w jego żywej rzeczywistości mężczyzn, kobiet i dzieci, starała się złamać nasz wysiłek wojskowy i dzieło cywilizacji, które spełniały się o prawie 4.000 km. od Matki Ojczyzny.

Nie udało się jej; nie dlatego, że tego nie chciała, ale dlatego, że znalazła się wobec zwartej jedności Narodu Włoskiego, zdolnego do wszelkich poświęceń, a także gotowych do walki z 52 państwami sprzymierzonymi.

Zresztą, aby prowadzić politykę pokojową, nie trzeba koniecznie przechodzić przez kuluary Ligi Narodów.

Tutaj, towarzysze broni, zrobię to, co w żegludze nazywa się ustaleniem położenia. Po siedemnastu latach polemik, tarć, nieporozumień, problemów zostawionych w zawieszeniu, w styczniu 1935 roku już dochodziło do realizacji porozumienie z Francją. To porozumienie mogło i powinno było otworzyć nową epokę stosunków naprawdę przyjaznych między dwoma krajami.

Ale przyszły sankcje. Naturalnie przyjaźń uległa pierwszemu ochłodzeniu. Przeszła zima, po zimie wiosna, a z wiosną nasze tryumfalne zwycięstwa. Sankcje były stosowane w dalszym ciągu, z surowością zaiste pedantyczną. Byliśmy już przeszło dwa miesiące w Addis Abebie, a sankcje jeszcze trwały. Klasyczny przykład litery, która zabija ducha, formalistyki, która zdusza konkretną rzeczywistość życia.

Francja dziś jeszcze trzyma palec na pożółkłych registrach Genewy i mówi: Cesarstwo ex Lwa Judy żyje jeszcze. Ale poza majstrami z Genewy co mówi rzeczywistość naszego zwycięstwa? Że cesarstwo Negusa umarło niepowrotnie.

Jest jasnem, że jak długo Rząd francuski będzie zachowywać wobec nas stanowisko powściągliwego oczekiwania, my możemy odpowiedzieć tylko wzajemnością.

Jednym z krajów graniczących z Italią i z którym stosunki nasze były, są i będą bardzo przyjazne jest Szwajcaria. Kraj mały, ale znaczenie ogromne, ze względu na jego skład etniczny i pozycję geograficzną na skrzyżowaniu dróg Europy.

W dziejach Austrii współczesnej nowa epoka rozpoczęła się z porozumieniem 11 lipca. Porozumienie z 11 lipca, niech to wezmą pod uwagę wszyscy komentatorzy pośpieszni i źle poinformowani, było mi znane i przeze mnie aprobowane od dn. 5 czerwca, i jest moim przekonaniem, że to porozumienie wzmocniło spoistość tego państwa i zabezpieczyło jego niepodległość.

Dopóki nie zostanie wymierzona sprawiedliwość Węgrom, nie ułożą się ostatecznie sprawy nad Dunajem. Węgry są ciężko okaleczone: cztery miliony Węgrów żyje poza swymi obecnymi granicami. Chcąc zadośćuczynić wskazaniom jakiejś sprawiedliwości abstrakcyjnej, wpadło się w inną niesprawiedliwość, może większą jeszcze.

Uczucia narodu włoskiego w stosunku do narodu madziarskiego są nacechowane zrozumieniem, zresztą wzajemnym, wartości wojskowych, odwagi, ducha poświęcenia. Może wkrótce będziemy mieli bardziej uroczystą sposobność, by uczucia Narodu Włoskiego objawiły się jawnie i głośno.

Czwartym państwem graniczącym z Italią jest Jugosławia. W ostatnich czasach atmosfera między dwoma krajami poprawiła się znacznie. Pamiętacie zapewne, że dwa lata temu, na tym samym placu, wspominałem o możliwości stosunku serdecznej przyjaźni między dwoma narodami.

Poza tymi czterema państwami graniczącymi z Italią inny wielki kraj zyskał sobie sympatię Narodu Włoskiego w ostatnich czasach: mówię o Niemczech.

Rozmowy berlińskie miały jako skutek porozumienie między państwami w pewnych określonych zagadnieniach, niektóre z nich były szczególnie drażliwe. Ale to porozumienie, które zostało potwierdzone protokółami, odpowiednio podpisanymi, ta linia pionowa Berlin — Rzym nie jest diafragmą, jest raczej osią, około której mogą współpracować wszystkie państwa europejskie pragnące współpracy i pokoju.

Niemcy, choć otoczone i naglone, nie przystąpiły do sankcyj. Z porozumieniem 11 lipca znikł element niezgody między Berlinem a Rzymem, i przypominam wam, że jeszcze przed rozmowami berlińskimi Niemcy praktycznie uznały Imperium Rzymu.

Nic dziwnego, że podnosimy dzisiaj sztandar antybolszewizmu. To jest nasz stary sztandar! Przecież urodziliśmy się pod tym zna-

kiem, walczyliśmy z tym wrogiem, zwyciężyliśmy go naszymi ofiarami i naszą krwią. Gdyż to, co się nazywa bolszewizmem lub komunizmem jest dzisiaj, słuchajcie uważnie, jest dzisiaj tylko *superkapitalizmem* Państwa, doprowadzonego do swego najokrutniejszego wyrazu: nie jest więc negacją systemu ale dalszym ciągiem i wywyższeniem tego systemu.

I byłby już czas, aby skończyć stawianie w antytezie Faszym i demokrację. Naprawdę, można powiedzieć, że ta nasza wielka Italia, to jest Wielka Nieznana. Gdyby wielu z tych ministrów, posłów i tym podobnych, którzy zabierają głos, znając Italię tylko ze słyszenia, gdyby zdecydowali się raz przekroczyć granice naszego kraju, przekonaliby się, że jeżeli jest kraj, gdzie została urzeczywistniona *prawdziwa demokracja*, krajem tym jest Italia faszystowska. Ponieważ my, o reakcjoniści wszystkich krajów, prawdziwi, autentyczni reakcjoniści! nie balsamujemy przeszłości, a wyprzedzamy przyszłość.

My nie doprowadzamy do ostatnich konsekwencyj cywilizacji kapitalistycznej przede wszystkim w jej postaci mechanicznej i prawie anty-ludzkiej, my tworzymy nową syntezę, i poprzez Faszym otwieramy drogę prawdziwej ludzkiej cywilizacji pracy.

Dotychczas zajmowałem się kontynentem. Ale Italia jest wyspą. Trzeba, żeby Włosi wyrobili w sobie stopniowo umysłowość wyspiarską, gdyż to jest jedyny sposób postawienia na właściwej płaszczyźnie zagadnień morskiej obrony Narodu.

Italia jest wyspą na Morzu Śródziemnym. To morze (zwracam się teraz także i do Anglików, którzy może w tej chwili słuchają radia), to morze jest dla Wielkiej Brytanii drogą, jedną z wielu dróg, a raczej drogą skróconą, którą Imperium brytyjskie może dostać się szybko do swoich najdalszych posiadłości.

Dodam, nawiasem mówiąc, że kiedy pewien Włoch, Negrelli, zaprojektował przecięcie międzymorza Suezu, był uważany za wariata, szczególnie w Anglii.

Jeżeli dla innych Morze Śródziemne jest drogą, dla nas Włochów jest życiem. Mówiliśmy tysiąc razy, i powtarzam przed tym zgromadzeniem, że nie mamy zamiaru zagrażać tej drodze. Nie mamy zamiaru jej przerywać, ale żądamy natomiast, aby i nasze prawa i żywotne interesy były poszanowane.

Nie ma dwóch alternatyw: trzeba, aby mózgi myślące Imperium Brytyjskiego zrozumiały, że fakt jest dokonany i nieodwołalny. Im prędzej się to stanie, tym lepiej.

Nie do pomyślenia jest starcie dwustronne, a jeszcze bardziej nie do pomyślenia starcie, które z dwustronnego przerodziłoby się w zawieruchę europejską. Jest więc tylko jedno rozwiązanie: porozumienie jasne, prędkie, zupełne, *na podstawie wzajemnego uznania interesów.*

Ale gdyby się tak nie stało, gdyby naprawdę, co wykluczam, ktoś zamierzał zdusić życie narodu Włoskiego na tym morzu, które było morzem Rzymu, niech wie, że Naród Włoski zerwałby się, jak jeden mąż, gotowy do walki, z determinacją, mającą rzadkie precedensy w historii.

Czarne Koszule Mediolanu, przejdźmy do naszych własnych spraw.

Dyrektywy marszu na rok XV są następujące: pokój ze wszystkimi, z bliskimi i dalekimi, pokój zbrojny. A zatem nasz program — zbrojenia na niebie, na morzu i na ziemi — będzie się rozwijał regularnie.

Usprawnienie wszystkich energii twórczych Narodu, na polu rolnictwa i przemysłu.

Doprowadzenie systemu Korporacyjnego do ostatecznej realizacji.

Ale jest jedno zadanie, które powierzam wam, koledzy, z tego pełnego zapału i najbardziej faszystowskiego Mediolanu, który ukazał w tych dniach swoją wielką duszę; powierzam je wam, mediolańczycy, z Mediolanu czynnego, wspaniałomyślnego, niezmordowanego. To zadanie, jestem pewien, stanie się, od chwili kiedy to wypowiadam, waszym najświętszym obowiązkiem: powinniście stanąć, i staniecie na czele akcji, zmierzającej do uczynienia z Imperium elementu dobrobytu, potęgi, chwały dla Ojczyzny.

Życie Narodu Włoskiego i działalność Rządu w XIV. roku ery faszystowskiej

Czternasty rok ery faszystowskiej znaczy w dziejach Italii największa i najchwalebniejsza zdobycz rządów Mussoliniego: Imperium. Jest to wydarzenie które może wypełnić życie narodu na cały wiek.

Zdawałoby się na piewszy rzut oka, że na tym się wyczerpuje ogromny bilans XIV roku, gdyż fakt ten zdaje się zawierać istotnie wszystkie wysiłki i całą działalność ludu i rządu, skierowane do wielkiego przedsięwzięcia.

Ale postanowiliśmy właśnie skreślić bilans tego roku, abstrahując zupełnie od kampanii afrykańskiej t.j. operacyj wojennych, bitew dyplomatycznych, walki z sankcjami i t. d. które zaznaczymy przelotnie tylko tam, gdzie będzie trzeba — aby wykazać, jak rząd, mimo że zaangażowany w największym przedsięwzięciu kolonialnym, jakie pamiętają dzieje i skrępowany oblężeniem ekonomicznym 52 państw — zachował nienaruszoną, a może nawet spotęgowaną żywotność konstruktywną, wyrażoną w nieprzerwanym rytmie płodnych dzieł i innych przejawów woli i siły.

Pierwsze stwierdzenie. Jak co roku, w r. 1935 został wydany kalendarz Rządów Faszystowskich na rok XIV. Kampania afrykańska jeszcze nie była rozpoczęta, a kiedy nadeszła z całą swoją wagą i swymi konsekwencjami, nie zmieniła jednego wiersza Kalendarza, wszystkie plany zostały punktualnie wykonane według dat przewidzianych. Kalendarz zaczyna się 29 października 1935 r. otwarciem drogi Genua — Valle del Po, miasta uniwersyteckiego i dworca we Florencji — wszystkie trzy uroczystości odbyły się w terminie przewidzianym; kalendarz zamyka się 24 października 1936 r. odsłonięciem pomnika Corridoniego w Corridonii — i tegoż dnia Mussolini zjawił się osobiście w Corridonii, aby spełnić dług wdzięczności narodowej względem wielkiego trybuna-bohatera.

Trzeba w końcu dodać, że do uroczystości przewidzianych w Kalendarzu dodano wiele nowych, o pierwszorzędnym znaczeniu, i to przeważnie wtedy, kiedy staczano walne bitwy na potrójnym froncie: wojennym, dyplomatycznym i ekonomicznym — a nawet, głównie z tego powodu.

Nowe dzieła.

Raz jeszcze, w r. XIV, rządy faszystowskie potwierdziły swoją potęgę i swój geniusz konstruktywny, tak na polu robót publicznych, jak na polu wielkich reform prawnych oraz w stworzeniu i wydoskonaleniu nowych instytucyj.

Co do robót publicznych, wspomnieliśmy już o trzech, o rzymskim rozmachu: szosa, Studium Urbis, dworzec florencki: trzy dzieła imponujące planem i rozmiarami, trzy typowe wyrazy epoki faszystowskiej. Ale nie dość na tym: w XIV roku powstają nowe miasta: Mussolini otwiera Pontinię, zakreśla brózdą granice przyszłej Aprilii, dodaje ducha powstającym Liburnii i Metaurilii, daje nowe domy osiedlu Musolinii; powstają zarysy Lagosty i Pergusy, kładzie się kamień węgielny pod Fertilię w Nurra, podczas gdy nowe wsie zakwitają na uzdrowotnionych i użyźnionych rolach we wszystkich zakątkach Italii. Melioracja całkowita postępuje rytmem pośpiesznym. Potrzeby doby obecnej nie przeszkadzają Rządowi wyasygnować nowych 100 milionów dla tego olbrzymiego przedsięwzięcia. I Mussolini, młócąc w Pontinii zboże, zasiane w „dniu obrączki" (giornata della fede, data złożenia obrączek, 18 grudnia 1935 r.), może ogłosić jedną z największych zdobyczy kulturalnych wieku; uzdrowotnienie i użyźnienie Agro Pontino zostało dokonane.

Użyźnia się ziemię, a jednocześnie stare miasta uzdrawia się, odnawia i powiększa. Szczególnie Rzym przeobraża się z dnia na dzień w przepychu swego nowego, imperialnego dostojeństwa. Na początku XIV roku Mussolini daje pierwsze uderzenie kilofem otwierając nową arterię Botteghe Oscure; w kilka miesięcy po „Città Universitaria" zakłada „Miasto filmowe", podczas gdy przygotowują się projekty nowego „miasta pokutnego" i plan regulacyjny Janikulum; daje chrzest nowym dziełom w dziesiątą rocznicę powstania „Balilla" w tym mieście młodzieży, jakim jest Forum Mussoliniego; puszcza w ruch roboty w dzielnicy renesansu, otwiera Park Trajana, piękną siedzibę Dowództwa Milicji, drogę łączącą stolicę ze wzgórzami i słynnymi miejscowościami, związanymi z jej powstaniem, zatwierdza wielki projekt regulacyjny dzielnicy Borghi, kładzie kamień węgielny pod nowe budynki Kapitolu, każe rozpocząć budowę mostu na Tybrze, prowadzącego do Forum Mussoliniego i daje impuls do wydobycia z nawału późniejszych konstrukcyj Augusteum, aby chwalebna budowla ukazała się w całej swej piękności na dwutysiąclecie Augusta.

Ten nieustający zapał odnawiania obejmuje po Rzymie wszystkie miasta, wszystkie okolice: wszędzie stają nowe gmachy, biura, dzielnice ludowe, sanatoria i szkoły, koszary i Domy Faszystowskie i organizacyj młodzieży, dworce i boiska. Otwierają się drogi, budują się nowe wodociągi, rozwija się elektryfikacja kolei, ukazują się najszybsze pociągi aerodynamiczne; wznoszą się posągi. Nie ma posiedzenia Rady Ministrów, któreby nie uchwaliło sum na nowe roboty publiczne. Często Mussolini sam wydaje zarządzenia, jak w sprawie osiedla wiejskiego w Mantui; a zawsze on daje impuls, inicjatywę i dyrektywy. Do podesta w Mediolanie, zapowiadając pozwolenie na jakąś pożyczkę, depeszuje: „zaczynajcie natychmiast prace, i zatrudniajcie jak największą ilość robotników".

W sumie, staraniem i pod kontrolą państwa, w ciągu XIV roku zostały ukończone 2232 prace, na sumę 1 miliarda i 600 milionów lirów.

Ustawodawstwo faszystowskie.

Działalność ustawodawcza była ogromnie płodna w roku XIV: dotyczy ona wszystkich odcinków życia narodowego i rozstrzyga zagadnienia o charakterze społecznym, wojskowym, administracyjnym, ekonomicznym i kulturalnym. Trudnym przedsięwzięciem byłoby ogólnikowe nawet zestawienie działalności poszczególnych Ministerstw, ustaw i dekretów

uchwalanych na pracowitych zebraniach Rady Ministrów oraz w Parlamencie. Ograniczymy się do wspomnienia niektórych tylko reform, które mają szczególne znaczenie w ustawodawstwie faszystowskim.

W XIV roku postępuje metodycznie opracowanie Kodeksów Mussoliniego. W lipcu b. r. zostają wręczone Mussoliniemu I i III tom nowego Kodeksu Cywilnego. Na polu finansowym, po zrównoważeniu bilansu państwowego z przewidywanymi 20 milionami nadwyżki, jedną serią energicznych zarządzeń stawia się czoło oblężeniu sankcyjnemu, tworząc m. i. Podsekretariat dla Stosunków Ekonomicznych, drugą zaś serią dostosowuje się politykę monetarną do wyrównania lira z frankiem, dolarem i szterlingiem. W międzyczasie zaś przeprowadza się dwie ogromne reformy: reformę bankową, dla ochrony oszczędności i dla zdyscyplinowania kredytów, dla której tworzy się specjalny organ, Komitet Ministrów, pod przewodnictwem Szefa Rządu; druga zaś reforma dotyczy podatków, opartych na zasadach korporacyjnych.

Na polu szkolnictwa: reforma Najwyższej Rady Wychowania Narodowego; ujednostajnienie Instytutów Uniwersyteckich, selekcja pomocników i asystentów, którzy stanowią narybek przyszłych wykładowców; rewizja wszystkich programów nauczania na podstawie konkretnych wymagań kulturalnych i zawodowych; ustanowienie okręgów szkolnych.

Na polu wojskowym: ustanowienie jednolitego poboru oraz książeczki obywatela-żołnierza; organizacja obrony terytorialnej i uporządkowania instytucyj wojskowych, nowy regulamin wojskowy.

Na polu komunikacji: wprowadzenie w życie, od 1-go sierpnia, Kodeksu pocztowego. W koloniach: ustawy dotyczące organizacji polityczno-administracyjno-wojskowej Cesarstwa, nie licząc zarządzeń dla podniesienia wydajności ekonomicznej starych Kolonij oraz nowo zdobytych terytoriów.

Ustawodawstwo rolnicze towarzyszy stale polityce rolnej Faszyzmu.

Także polityka demograficzna wchodzi w zakres działalności ustawodawczej XIV roku; rozwijają się nowe, intensyfikują dawne zarządzenia. Zniżkowe podróże poślubne, premie małżeńskie i urodzin, zapomogi rodzinne dla robotników, pomoc rodzinom urzedniczym; rozdanie w dniu Matki i Dziecka 16.500.000 lirów jako premie licznym rodzinom. Rada Ministrów na posiedzeniu wrześniowym uchwaliła tekst ustaw demograficznych, zawierających nowe zarządzenia w tym względzie.

Ekonomia korporacyjna.

Zapowiedziana została, pozatem, w XIV roku, największa konstytucyjna reforma korporacyjna; przewodnicząc Generalnemu Zgromadzeniu Korporacyj na Kapitolu, 23 marca 1936, Duce zapowiada ustanowienie „Izby Związków Korporacyj". Zgromadzenie to zakończyło pierwszy cykl działalności 22 Korporacyj. Historyczne przemówienie Mussoliniego, wygłoszone przy tej okazji, pozostanie zasadniczym w życiu Faszyzmu i w rozwoju ustroju korporacyjnego Państwa faszystowskiego. Duce kreśli główne linie nowej ekonomii włoskiej, i choć bierze pod uwagę — w dumnych i pamiętnych słowach — ówczesną sytuację (był to 127 dzień oblężenia ekonomicznego) — sięga wzrokiem daleko, ustanawiając „plan regulacyjny" ekonomii faszystowskiej, aby Italia mogła uzyskać „najwyższy pożyteczny poziom niezależności ekonomicznej".

Entuzjazm i heroiczny wysiłek, z jakim naród włoski dąży do tego celu, stanowią jedną z najcharakterystyczniejszych cech XIV roku. Nie tylko dlatego, że zmuszone oblężeniem sankcyjnym, ale świadome wysokiego obowiązku narodowego, wszystkie siły twórcze organizują się, wspomagane wiedzą, popierane przez Rząd i przez masy odbiorców — aby wydrzeć ziemi coraz to bogatszą produkcję, a laboratoriom i pracowniom nowe wyroby, mogące zastąpić produkty cudzoziemskie. Uzyskano rezultaty olbrzymie, które nie zginą, gdyż, choć minęła godzina konieczności, wszystkie inicjatywy tego rodzaju, są w dalszym ciągu pożyteczne i popierane. Powrót do stosunków handlowych międzynarodowych nie stłumił i nie stłumi pędu narodu włoskiego do niezależności gospodarczej.

Sprawiedliwość społeczna.

Na tymże samym Zgromadzeniu Korporacyj 23 marca, Duce, ustaliwszy cechy ekonomii faszystowskiej, oświadczył uroczyście: „Urzeczywistni się w gospodarce faszystowskiej ta najwyższa sprawiedliwość społeczna, której od dawien dawna pragną masy, walczące ciężko codziennie o najelementarniejsze potrzeby życiowe".

Najwyższa sprawiedliwość społeczna, która dla umysłu i dla wielkiego serca Mussoliniego jest nieustanną troską, staje się dla wszystkich organów ustroju kategorycznym nakazem, obowiązkiem do spełniania, dzień po dniu. Także w r. XIV, t. j. kiedy zdawało się, że wszystkie starania Rządu, zaangażowanego w trudnym przedsięwzięciu, nie mają innego celu, jak tylko zwycięstwo orężne, serce Mussoliniego zwraca się ze szczególną miłością do pracującego ludu. W tym roku właśnie rozszerzają się zapomogi rodzinne na 2.500.000 robotników; ulegają rewizji wszystkie umowy zbiorowe, uzyskując podwyżkę płac dla przeszło 5 milionów pracowników; podnoszą się także pensje urzędników; ustanawia się „polisę 21 kwietnia"; wprowadza się „sobotę faszystowską"; zimowa opieka społeczna intensyfikuje swoje prace ze szczególnym uwzględnieniem rodzin żołnierzy, walczących w Afryce; powstają domy wypoczynkowe dla pracowników rolnych; rozszerza się kasę wzajemnych ubezpieczeń na robotników podziennych i ubezpieczenie obowiązkowe przeciw gruźlicy na kolonistów i dzierżawców; ubezpiecza się bezpłatnie na życie 700.000 pracowników rolnych i łuszczarni ryżu, na wypadek zaś macierzyństwa wszystkie robotnice wiejskie; rozwija się dożywianie szkolne; kolonie letnie dochodzą do najwyższego rozwoju. Radość narodu z tryumfalnego zwycięstwa wyprawy afrykańskiej powoduje istny wyścig ofiar pieniężnych, dla uczczenia Imperium: całymi miesiącami dziesiątki milionów napływają do Mussoliniego, który rozdziela je na wszystkie prowincje Italii dla Opieki społecznej i na kolonie letnie. I oto, według jego dyrektywy, liczba dzieci ludu przyjętych na letnie kolonie dosięga w XIV roku liczby 700.000. Oprócz nich Matka Ojczyzna gości na swoich plażach i w górach przeszło 15.000 dzieci Włochów zagranicą, które kończą swój pobyt w ojczyźnie pobytem w „Obozie im. Mussoliniego" w Rzymie i wzruszającą manifestacją w obecności Wodza.

Polityka społeczna Faszyzmu zmierza nie tylko do podniesienia ekonomicznego i fizycznego ludu: dąży także do jego podniesienia duchowego: po „sobocie faszystowskiej", która daje ludowi kształcące wycieczki, zebrania kulturalne, rozrywki — ustanawia

się „sobotę teatru“, która pozwala masom widzieć wielkie przedstawienia w najlepszych włoskich teatrach; teatry wędrowne i opery przebiegają półwysep nowymi drogami; tanie „pociągi ludowe“ krzewią radość podróży wśród tysięcy obywateli; ze słuchowisk szkolnych korzysta 2 miliony uczniów; radio rolnicze roznosi głos Rzymu w najbardziej zapadłe zagrody wiejskie; siedem wycieczek morskich, zorganizowanych przez „Opera Balilla“, wiezie dzieci do obcych krajów, aż do Ameryki włącznie; „Dopolavoro“, organizuje uroczystości, zabawy, sporty, wycieczki, a „pociągami śniegu“ budzi miłość ludu do gór.

Partia i siły Rządu Faszystowskiego.

W całej swojej działalności Rząd znajduje w Partii swego najlepszego współpracownika, najszybszego wykonawcę. Partia bierze na siebie coraz to nowe obowiązki i wykonywa je: popiera, dyscyplinuje i kontroluje działalność polityczną Narodu. Jej uczestnictwo w wojnie przejawiło się przede wszystkim w odjeździe na front afrykański Sekretarza Partii, zdobywcy Gondaru, oraz dziesiątków tysięcy ochotników faszystowskich, w mundurach milicji i armii; w zbiórce złota i metali ofiarowanych Ojczyźnie; w metodycznej i nieugiętej organizacji oporu wobec oblężenia ekonomicznego; w dbałości, z oddali, o towarzyszy walczących — i z bliska, o dobro ich rodzin.

W roku XIV Partia wzmaga swoją akcję na polu przysposobienia wojskowego Narodu; zapisuje wszystkich faszystów, zdolnych do służby wojskowej między 21 a 55 rokiem życia do Milicji, tworząc 778 batalionów Czarnych Koszul; podnosi do 100.000 ilość karabinów dla Młodych Faszystów i buduje dla nich koszary, organizuje szkoły przysposobienia marynarskiego i przysposobienia lotniczego, oraz przeszkolenia dla narciarzy i alpinistów o kierunku wojskowym; uczestniczy w kampanii obrony przeciwlotniczej, ustanawiając szefów każdego poszczególnego budynku.

Na innych polach Partia dba o pomoc zimową i kolonie letnie, wykonywa najpilniej kontrolę nad dyscypliną rynków i cen, tworząc specjalny Komitet, organizujący gospodynie wiejskie, czuwający nad robotnikami rolnymi etc., przewodniczy umowom międzykonfederacyjnym, organizuje konkursy pracy i daje inicjatywę zawodom sportowym i wystawom oraz konkursom w dziedzinie sztuki.

Obok Partii — „Dopolavoro“ (organizacje społeczne o charakterze klubowym pracowników poszczególnych instytucyj) zwiększa swoje inicjatywy i daje Rzymowi wspaniały pokaz gimnastyczny 10.000 atletów; U.N.U.C.I. rozszerza swoją działalność, biorąc udział w przysposobieniu wojskowym i organizacji „postmilitare“; Związki kobiece obejmują nowe setki tysięcy kobiet i intensyfikują stosunki z ludem przez ustanowienie „wizytatorek faszystowskich“; C.O.N.I. przygotowuje nowych mistrzów we wszystkich gałęziach sportu i nowe legiony atletów. Na Olimpiadzie w Berlinie sport włoski odniósł pierwszorzędne tryumfy: okazał się nieprześcigniony w sztafecie narciarskiej, w szermierce i piłce nożnej.

Osiąga się nowe rekordy i nowe pierwszeństwa; szeregi młodzieńców otrzymują medale za zasługi sportowe.

Uniwersyteckie Grupy Faszystów, wierne hasłu Mussoliniego: „Libro e moschetto“ („Książka i karabin“) z tym samym zapałem współpracują na polu artystycznym i kulturalnym; w Afryce zaś zakwitła tradycja wojenna batalionu „Curtatone e Montanara“.

Milicja, po chwalebnym udziale w wyprawie afrykańskiej, zamyka rok wspaniałym bilansem aktywnym we wszystkich swoich oddziałach, podczas gdy jeden z nich, Milicja Pograniczna, obchodzi w tym roku swoje dziesięciolecie.

Opieka nad Matką i Dzieckiem udoskonala i rozszerza swoją błogosławioną działalność.

Organizacja „Balilla“ świętuje także swoje dziesięciolecie wspaniałym przeglądem sił — przeszło 5 milionów zapisanych, — rozpoczęciem nowych dzieł — założeniem nowych Akademii i szkół z nowymi programami, a wreszcie wielkim zjazdem w Rzymie 25 legionów uzbrojonych, które defilują przez via dell'Impero zyskując najwyższe pochwały Mussoliniego.

Organizacje syndykalne, tak na polu kontraktów, jak i opieki społecznej, dawały przez cały XIV rok dowód osiągniętej dojrzałości współpracą coraz bardziej czynną i świadomą.

Wszystkie organy, wszystkie instytucje ustroju potwierdzają swoją żywotność w twardym doświadczeniu sankcyj. Administracja, odnowiona w służbie Państwa silnego, jednolitego i autorytatywnego, przygotowuje się do odmłodzenia swoich szeregów przyjęciem, zdecydowanym przez Mussoliniego w końcu XIV roku — świeżych sił, otwierając konkurs na 22.000 stanowisk.

Żywotność ekonomiczna i duchowa.

Szereg najrozmaitszych objawów wskazuje nie tylko na normalny rytm ale na pełnię życia Narodu, mimo niektórych ograniczeń narzuconych koniecznością chwili: w przewidzianych terminach otwierają się i odbywają z pełnym powodzeniem Targi w Mediolanie, w Trypolisie, w Veronie, w Padwie, w Bolonii, w Bari; pokaz Mody w Turynie, wystawa Rękodzieła we Florencji, Wystawa Morska w Genui i Rybacka w Ankonie.

Wszystkie ukazują światu bujną żywotność gospodarczą oraz dynamiczną i karną potęgę wytwórczą, jednocześnie z żywotnością duchową narodu, wyrażającą się w wystawach i innych przejawach sztuki: „Triennale“ w Mediolanie zyskuje wielkie powodzenie, „Biennale“ w Wenecji dostępuje zaszczytu wizyty Mussoliniego i gromadzi tysiące cudzoziemców; w Wenecji też odbywa się Międzynarodowa Wystawa Kinematograficzna, Wystawa XVIII w. Weneckiego, Festival muzyczny i zostaje otwarte Muzeum Historyczne „Risorgimenta“; opieki i zachęty doznają badania archeologiczne i restauracja zabytków; Wystawa Książki Kolonialnej odkrywa samym Włochom, jak bogate jest dziedzictwo nauki i badań, pozostawione przez naszych poprzedników na drogach Imperium; powtarza się, z coraz większym powodzeniem Wystawa Książki w całej Italii; Wystawy Sztuki są popierane przez Syndykaty we wszystkich prowincjach; Accademia d'Italia rozpoczyna swój rok obchodem horacjuszowskim, a na Kapitolu, w dzień założenia Rzymu, następuje doroczne rozdanie nagród im. Mussoliniego; Instytut Kultury Faszystowskiej wydaje nowy cykl prac o zdobyciu Imperium; mnożą się konkursy literackie, architekci zaś pracują przy pomnikach i pracach urbanistycznych w zapale odnawiania miast; do przedstawień klasycznych w Syrakuzach dołączają się „Panatenea“ w Pestum i wystawienie Goldoniego w Wenecji; od Bazyliki Massencjusza do Placu św. Marka, od Maschio Angioino do Piazza Belgioioso, do Valentino — wielkie koncerty popularne odbywają się pod gołym niebem w obramowaniu przecudnego otoczenia. Me-

diolan gości wiele sił kulturalnych; Teatr zostaje wreszcie uporządkowany i otoczony opieką, a stąd otwiera się perspektywa dalszego rozwoju; Ministerstwo Oświaty zakłada Królewską Akademię Sztuki Dramatycznej; sztuka kinematograficzna rozwija się i bogaci. Kongresy o charakterze naukowym, historycznym, prawnym, filozoficznym, wewnętrzne i międzynarodowe odbywają się w Rzymie i w innych miastach: na szczególną uwagę zasługuje Kongres nauki polityki międzynarodowej, otwarty w Mediolanie przez J. E. Galeazzo Ciano, mianowanego w maju Ministrem Spraw Zagranicznych.

Ta różnorodna działalność duchowa Italii faszystowskiej, w roku oblężenia ekonomicznego i podboju Etiopii, zaczyna się wymownie właśnie pierwszego dnia nowego roku, 29 października, udziałem Mussoliniego w otwarciu sezonu teatralnego w teatrze „Argentina", a kończy się nagrodzeniem przez Mussoliniego zwycięzców konkursów kultury i sztuki, 28 października 1936, ostatniego dnia XIV roku.

Stosunki kulturalne z innymi krajami stają się bliższe i bardziej intensywne. Otwiera się w Rzymie „Centrum studiów amerykańskich"; Mussolini przewodniczy utworzeniu towarzystwa „Przyjaciół Brazylii' oraz daje Instytutowi Bliskiego i Dalekiego Wschodu dyrektywy, dotyczące rozpowszechniania kultury włoskiej w krajach azjatyckich, zaś Akademikowi Tucci, polecenie nawiązania bliższych stosunków kulturalnych z Japonią. Nowy rozmach we wszystkich dziedzinach duchowych przychodzi z poparciem i świeżą inicjatywą Ministerstwa Pracy i Propagandy, które miało w Galeazzo Ciano organizatora pełnego energii i inicjatywy; pracę zaś jego, bogatą w rezultaty kontynuuje min. Alfieri. Działalność ich nie tylko zdyscyplinowała i uszlachetniła dziennikarstwo, aby się stawało coraz to godniejszym narzędziem Rewolucji Faszystowskiej; nie tylko rozpowszechnia w świecie rzeczywistość faszystowską — ale rozciąga się na wszystkie dziedziny życia intelektualnego kraju. Dyrekcja Kinematografii oraz Inspektorat Teatralny, rzutkie i dynamiczne organy Ministerstwa, zamykają rok bilansem aktywnym, i rokującym bogatą przyszłość.

Naród a Wyprawa Afrykańska.

Inny dział osiąga niespodziewane rezultaty: turystyka. Gromadzi ona w Italii, nawet w okresie sankcyj, tłumy zwiedzających, ze wszystkich stron świata. To nieśmiertelny czar Rzymu, urok Italii zwycięskiej przeciw wszystkim, osoba Mussoliniego, która przyciąga wszystkich. Ale część zasługi niech spadnie na nową organizację turystyczną, która się rozciąga od kontroli nad hotelami aż do ustanowienia „lira turystycznego", od propagandy zagranicznej, aż do usprawnienia służby turystycznej.

Cudzoziemcy, nawet podczas oblężenia ekonomicznego, mogą zatem ujrzeć nie tylko dzieła i niewyczerpaną działalność Rządu, lecz także porządek panujący w kraju, pogodę i entuzjazm ludu, normalny bieg życia, który objawia się nie tylko w czynnym życiu codziennym, lecz i w uroczystościach różnego rodzaju, związanych z datami najnowszych dziejów ery faszystowskiej.

Po Dniu Matki i Dziecka został wprowadzony „faszystowski dzień trzech Króli", który zgodnie z tradycją włoską jest dniem zabaw i podarków dla dzieci. W r. 1936 szczególnie obdarzone zostały przez związki faszystowskie dzieci walczących w Afryce Wschodniej.

W tym roku zostali nagrodzeni, jak zawsze, zwycięzcy „bitwy o zboże" i ogłoszony został nowy konkurs z nagrodami na sumę 3.200.000 lirów. Na „ołtarzu Ojczyzny", w obecności Mussoliniego, 115 i 116 pułk piechoty otrzymują nowe sztandary od Króla. W Mediolanie, w 17 rocznicę oddziałów szturmowych „arditi", Starace odsłania tablicę pamiątkową ich „gniazda".

Mussolini ogłasza 6-tą kampanię przeciwgruźliczą, otwartą przez Królową; asystuje przy ćwiczeniach przysposobienia wojskowego, przyjmuje raport 4.000 przywódców faszystowskich z Turynu w Rzymie, bierze udział w stuletniej rocznicy Bersalierów. Tysiąc dowódców faszystowskich zjeżdża się w Rzymie aby wziąć udział w zawodach strzeleckich. Tysiąc dwustu Młodych Arabów del Littorio defiluje po raz pierwszy przez ulice Rzymu.

Ale uroczystościami najpamiętniejszymi i najwięcej mówiącymi są bezsprzecznie uroczystości związane z wyprawą afrykańską. „Dzień obrączki", poprzedzony tym najszlachetniejszym dokumentem poezji i godności królewskiej, jakim jest list Królowej, oznajmiający Mussoliniemu ofiarę ślubnej obrączki, zostanie datą najbardziej świetlaną nie tylko w XIV roku, ale w całej historii włoskiej, jako niezrównany wyraz jednomyślności i zwartości moralnej narodu, jego całkowitego oddania sprawie, niezachwianego zaufania w wolę i geniusz Wodza.

„Dzień obrączki" nie kończy się 18 grudnia, kiedy Helena di Savoia przystąpiła do Ołtarza Ojczyzny dla złożenia świętej ofiary, na czele tłumu matek i małżonek: był momentem kulminacyjnym i stanowił jednocześnie początek tego wzruszającego, niewyczerpanego wyścigu w ofiarach złota, metali, pieniędzy, polis, małych skarbów i wielkich pamiątek, medali i trofeów, broni i zabawek, narzędzi pracy i klejnotów, w ojczyźnie i wszędzie na obczyźnie, gdzie znajdowali się Włosi.

Do ofiar trzeba dodać skromniejszy, choć równie wartościowy, udział w oporze stawianym oblężeniu: ograniczenia i drobne poświęcenia, w surowszym trybie życia i skromniejszym odzieniu oraz bezwzględnym popieraniu wyrobów krajowych.

Trzeba przypomnieć wreszcie wielkie demonstracje, jakimi lud przyjmował wiadomości o zwycięstwach włoskich, zakończone dwoma historycznymi zgromadzeniami: 5 maja, kiedy Duce ogłasza wkroczenie wojsk włoskich do Addis Abeby, koniec wojny i przyłączenie Etiopi do Włoch, oraz 9-go maja, kiedy po Radzie Ministrów i Zgromadzeniu Wielkiej Rady Faszystów, Duce ogłasza z Palazzo Venezia Italii i światu, że na wzgórzach Rzymu powstało odrodzone Imperium.

Italia faszystowska nie jest Italią powojenną rezygnującą i defetystyczną: dumna ze swoich bohaterów i z tych wszystkich, którzy nieznani, cicho spełnili swój obowiązek, przyjmuje z honorami powracających z Afryki zwycięskich żołnierzy. Król Imperator ozdabia sztandar lotnictwa złotym medalem za waleczność, a Mussolini kończy rok XIV odznaczeniem medalami legionów studenckich, powracających z Afryki.

Heroiczna atmosfera.

To wszystko, z setkami innych manifestacyj i uroczystości skromniejszych, lub o charakterze bardziej lokalnym — odbywa się w niezwykłej, bohaterskiej atmosferze: wysokie napięcie idealne Italii faszystowskiej otrzymuje nowy bodziec ze zwycięstw orężnych na terenie Afryki. Przedsięwzięcie to ma charakter wybitnie ludowy, i łączy wszystkie serca we wspólnej wierze i wspólnej dumie. Jest to wojna dla ludu, który zmuszony jest do niej naglącą potrzebą ekspan-

sji. Po raz pierwszy w historii Italia działa zupełnie sama, przeciw wszystkim — i sama zdobywa Imperium. Rewolucja Faszystowska ma tu swój dalszy ciąg i odkrywa światu cud jednego całego narodu, zgrupowanego dookoła swego wodza — narodu, bez różnicy stanu i wieku, tendencyj lub pochodzenia, bez jednej dezercji, bez jednego wahania.

Senat i Izba Deputowanych wypełniają w XIV roku swoje zadanie współpracy z Rządem Faszystowskim na polu ustawodawczym, rozpatrują i uchwalają dekrety i ustawy, omawiają budżety. Ale ze wszystkich posiedzeń dwa pozostaną szczególnie pamiętne: kiedy Izba wita tryumfalnie Mussoliniego, który wygłasza historyczną mowę a Senat, w obecności Książąt z rodziny Królewskiej przyjmuje jednogłośnie wniosek pochwały i podziękowania dla Wodza; i posiedzenia w maju na których uchwalono entuzjastycznie dekrety ustanawiające Cesarstwo.

Duce wśród swego ludu.

W tej doskonałej jedności duchowej, zetknięcia się Wodza z ludem są coraz częstsze, i coraz bardziej poufne. Rzym — plac Wenecki szczególnie, serce Ojczyzny, poświęcone najpamiętniejszym zgromadzeniom i najważniejszym wypadkom — jest świadkiem prawie codziennym tych rozmów nieprzetłumaczalnych między Mussolinim a ludźmi całej Italii. Ale nierzadko sam Duce wyjeżdża z Rzymu, aby wyjść naprzeciw swego ludu, w różnych stronach kraju, zjawiając się często niespodzianie w aucie lub aeroplanie prowadzonym przez siebie: oto był dwa razy w Agro Pontino, i wielokrotnie w Romanii, oglądał roboty drogowe i leśne w okolicach Kampinii i inne roboty publiczne w pobliżu Forlì; rozmawia z wieśniakami na temat zbiorów, zwiedza letnie kolonie; rozpoczyna własnoręcznie roboty przy domach wiejskich w S. Savino di Predappio; rozpoczyna burzenie domów jednej dzielnicy w Rimini, przeznaczonej do odnowienia, otwiera w Forli lotnisko Ridolfi, i robi samolotem inspekcje letnich kolonij morskich na wybrzeżu między Rimini a Pescara; jest w Wenecji na Międzynarodowej Wystawie Sztuki, w nowej Casa del Fascio nad Canal Grande, na Wystawie w. XVIII; schodzi w kopalniach Arsa i rozmawia przez dwie godziny z górnikami; kładzie kamień węgielny pod Dom Faszystowski w Liburnii; objeżdża w kontrtorpedowcu napoleońską wyspę, zwiedza jej strefę kopalnianą, wielkie piece, i willę Wielkiego Wygnańca oraz Pinakotękę; przez tydzień jest na manewrach w Irpinii, w miastach i po wsiach Kampanii, Lukanii, Apulii; po tym w Marche, w Fano, w Pesaro wśród kolonistów powstającej Metaurilli, i kończy swoje tegoroczne wędrówki wśród ludu tryumfalnymi dniami w Corridonii, w Macerata i w Bolonii.

Gdziekolwiek przejdzie, uwielbienie rozpromienia serca, i niepodobna go zapomnieć, gdyż obecnością swoją i krzepiącym słowem przynosi wszystkim konkretną ulgę i ufność, daje życie nowym dziełom, zbliża do końca rozwiązanie palących zagadnień, odgaduje wiekowe aspiracje i najbardziej bezpośrednie potrzeby ludności.

Niezmordowany pracownik.

Z tych wycieczek On sam powraca odświeżony i wzmocniony do nowych walk i do swej codziennej pracy, w Palazzo Venezia, tej kuźni niezmordowanego pracownika. Jego trud codzienny! Niełatwo go nawet streścić! w tym krótkim wykazie XIV roku jego imię powtarza się co chwila. On jest zawsze inicjatorem, i wykonawcą każdego dzieła. Jest na szczycie i w awangardzie życia narodowego. Nie ma instytucji, organu, któryby nie otrzymał od Niego dyrektywy i natchnienia, kontroli i zachęty. Do pracowitych a czasem i o historycznym znaczeniu posiedzeń Wielkiej Rady oraz Rady Ministrów dodać trzeba wiele innych: zebrania — wszystkie pod jego przewodnictwem — Centralnego Komitetu Korporacyjnego 22 Korporacyj, Komitetu Ministrów dla ochrony oszczędności, stałego Komitetu zbożowego, Najwyższej Komisji Obrony, Rady Wojskowej; trzeba dodać raporty w Dyrektoriacie Partii i wiele innych; zebrania wyjątkowe, jak to, na którym rozpatruje z najwyższą kompetencją pierwsze wnioski Konferencji Morskiej w Londynie; codzienne audiencje jego stałych współpracowników i kierowników różnych organizacyj; ambasadorów włoskich i państw obcych, przedstawicieli prowincyj i miast, kierowników organizacyj Inwalidów i Kombatantów, gubernatorów Kolonij; niezliczone przyjęcia osobistości zagranicznych, statystów i wojskowych, pisarzy i dziennikarzy, delegacyj, uczestników kongresów; a wreszcie spotkania dyplomatyczne, wśród których najważniejszymi były ze względu na swoje skutki, spotkania z Szefami Rządów i Ministrami Austrii i Węgier.

Italia w świecie.

W marcu Schuschnigg i Gömbös przybywają do Rzymu, a spotkanie z Mussolinim kończy się podpisaniem nowych protokółów, które rozszerzają dawne umowy włosko-austriacko-węgierskie w duchu ściślejszej współpracy . Nasza polityka rekonstrukcji naddunajskiej, jasno wyrażona w tych protokółach, zyskuje w lipcu zgodę Niemiec, wyrażoną w porozumieniu austriacko - niemieckim, poprzedzoną spotkaniem Mussoliniego z Schuschniggiem w czerwcu, w Rocca delle Caminate. We wrześniu następuje nowe spotkanie Mussoliniego ze Schmidtem, Sekretarzem Stanu Spraw Zagranicznych Austrii, i naszym Ministrem Spraw Zagranicznych. Rozmowy kończą się decyzją rychłego spotkania wlosko-austriacko-węgierskiego w Wiedniu. Włoska polityka zagraniczna roku XIV, poza tym zacieśnieniem stosunków, które jest czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa, zapisuje na swoje dobro zacieśnienie współpracy z Niemcami na polu międzynarodowym; wizyta Ministra Ciano w Berlinie jest uważana za jedno z najważniejszych wydarzeń w ostatnich czasach. Ale działalność dyplomatyczna XIV roku jest w znacznej mierze pochłonięta walką, jaką przedsięwzięcie afrykańskie każe nam staczać samotnie przeciwko 52 państwom, a szczególnie w stosunkach z Anglią, w związku z sytuacją śródziemnomorską. Italia w Genewie, kiedy jest reprezentowana przez swoją delegację, czy też kiedy się od Ligi oddala, wypowiada w notach i memoriałach jasno i dumnie swoje prawo i swoją niezłomną wolę, odmawiając uznania prawomocności niesłusznemu wyrokowi Ligi. Wytworzona sytuacja narzuca pewną rezerwę we współpracy międzynarodowej, ale, nawet nieobecna, Italia nie jest bierna; i na Konferencji Morskiej w Londynie, i na Konferencji w sprawie cieśnin w Montreux, i w Genewie, i podczas trudnych pertraktacyj lokarneńskich, brak jej udziału dał się odczuć i jest powszechnie zauważony, jako brak czynnika cennego i niezbędnego dla pokoju Europy i świata. Czujna i zawsze gotowa kiedy i gdziekolwiek jest jaki interes włoski — Italia posyła swoje okręty na hiszpańskie wody.

Na jakich zasadach się opiera i do jakich celów dąży włoska polityka zagraniczna — wyjaśnia dokładnie hr. Ciano, Minister Spraw Zagranicznych, na

kongresie studiów polityki międzynarodowej w Mediolanie, podnosząc realizm polityczny, który kieruje polityką Mussoliniego.

Budowa Imperium.

Faktem jest, że Italia faszystowska, realna i konstruktywna, dąży szczerze do pokoju, aby móc wykorzystać pracą nowe zdobyte terytoria i zapewnić ludowi możność pracy, postępu, ekspansji. Imperium pochłonie na wiele lat pracowitość i pomysłowość Italii — cywilizatorki. Budowanie Imperium jest już w toku, z systemem faszystowskim, z metodą i rytmem, który przypomina piorunowe marsze zwycięskiej armii. Rząd dał już cesarstwu ustrój polityczny i administracyjny; sam Duce nakreślił plan dróg, wielkimi rzymskimi liniami; niezliczone zarządzenia zmierzające do uczynienia wydajnym Imperium spotykają się z inicjatywą i zapałem wszystkich czynnych sił narodu, zjednoczonych w twórczym zapale. I zapowiada się, właśnie w końcu XIV roku, przygotowanie Powszechnej Wystawy w Rzymie, która w r. 1941/42 będzie stanowić przegląd wszystkich naszych dzieł i naszych zdobyczy, dwudziestą rocznicę Rewolucji Faszystowskiej i pierwsze pięciolecie Imperium.

Przygotowanie wojskowe.

Italia, oddana pokojowej pracy i pogrążona w zapale konstruktywnym, nie tylko nie zaniedbuje, ale intensyfikuje i przyśpiesza przygotowanie wojskowe. Podniesienie sił zbrojnych, lądowych, morskich i powietrznych trwa przez cały rok XIV i obejmuje wszystkie dziedziny. Przygotowanie to jest organiczne, systematyczne, całkowite: polega na nowym uzbrojeniu wojska, na motoryzacji, budowaniu nowych okrętów wojennych, nieustannym powiększaniu floty powietrznej, tworzeniu nowych lotnisk, ustanowieniu armii kolonialnej, tworzeniu nowych środków wojennych, doskonaleniu przemysłu wojennego, składów, szkół.

Lotnictwo pomnaża swoje niebieskie szeregi nowymi potężnymi samolotami, i zastępami młodych lotników, szykuje nowe motory, tworzy Radę Lotniczą, rozwija linie komunikacji lotniczej, posyłając je w głąb terytorium cesarstwa, dokazuje nowych cudów męstwa na manewrach, na niebie Wenecji, wzlotem do stratosfery i zdobyciem 8 mistrzostw świata na hydroplanach.

Marynarce przybywają dwie jednostki: 21 kwietnia zostaje spuszczony na wodę okręt „Duca degli Abruzzi" i „Garibaldi", a w ciągu całego roku pojawiają się nowe okręty, w stoczniach zarysowują się potężne kadłuby „Vittorio Veneto" i „Littorio". Duce zaś zapowiada budowę kilkudziesięciu nowych jednostek morskich.

Italia faszystowska zbroi się, bez żadnych zamiarów agresywnych, ale w przekonaniu, że zabezpiecza pokój, dla siebie i dla innych. Imperium bogaci się pracą, ale broni się orężem. Jego przygotowanie, zresztą, jest jawne, odbywa się w świetle słonecznym, a Mussolini jawnie nakazuje: „Trzeba być silnym, trzeba być coraz silniejszym".

Mowy roku XIV.

Poza tym streszczeniem, z konieczności jałowym i ogólnikowym, można znaleźć punkty orientacyjne działalności Rządu i rozwoju życia narodowego roku XIV w mowach i oświadczeniach Mussoliniego.

Ale główne dyrektywy polityki znajdziemy przede wszystkim w relacjach na Wielkiej Radzie i na Radzie Ministrów oraz w kilku mowach o historycznym znaczeniu.

Oświadczenia Mussoliniego wobec najwyższych organów państwa o sytuacji międzynarodowej i wojskowej, trwające zwykle od 2 do 3 godzin, nie były podawane do wiadomości publicznej. Ale waga ich odzwierciedla się w postanowieniach końcowych Wielkiej Rady, jak np. w październiku 35 r., kiedy obwieszcza się światu niegodziwość sankcyj i poleca się wyryć na kamieniu we wszystkich gminach datę oblężenia ekonomicznego; posiedzenie grudniowe, kiedy po zbadaniu propozycyj anglofrancuskich pokojowego załatwienia sporu włoskoetiopskiego, oświadczono, że: „Italia faszystowska będzie postępować nadal z niezłomną stanowczością, aby osiągnąć cele, wyznaczone przez Mussoliniego przeznaczeniom ojczyzny"; i posiedzenie w lutym, kiedy potwierdza się decyzję osiągnięcia wszystkich postawionych celów.

Oświadczenia, które otwierają prawie zawsze sesje Rady Ministrów, bywają niekiedy streszczane w oficjalnych komunikatach i mogą dać pojęcie o ogólnej sytuacji politycznej, wojskowej i gospodarczej, oraz położenia Italii w stosunku do wypadków i stanowiska innych narodów. Inne oświadczenia publiczne, mające oddźwięk powszechny, i nierzadko przyczyniające się do niezwłocznego wyjaśnienia się światowej opinii publicznej, — to wywiady, których Duce udziela czasem dziennikom zagranicznym, oraz noty i memoriały ,wysyłane przez Rząd do Genewy i do obcych Rządów.

Ale najważniejszymi dokumentami XIV roku, to niektóre mowy, związane z pamiętnymi datami: 7 grudnia, w Izbie, Mussolini mówi m. i.: „kiedy dojdziemy do 365 dnia oblężenia, będziemy mieli tę samą wolę, tę samą odwagę, tę samą stanowczość, co pierwszego dnia". Dn. 18 grudnia, w Pontinii, Mussolini mówi, że wojna rozpoczęta „jest wojną ludu; wojną biedaków, wydziedziczonych; wojną proletariatu" i „nie o czas chodzi — ale o zwycięstwo". 23 marca, na Kapitolu, kreśli plan regulacyjny gospodarki faszystowskiej, 5 maja, z Palazzo Venezia ogłasza zwycięstwo: 9 maja ogłasza Imperium; 30 sierpnia pochwala Italię wojskową; 25 października, w Bolonii daje syntezę ostatniego dziesiątka lat.

Założyciel Imperium.

Na zakończenie tego przeglądu trzeba skonstatować, że w ciągu roku XIV, Rząd Faszystowski nie tylko poszedł naprzód z niewyczerpaną twórczą wolą i niezwyciężonym duchem rewolucyjnym, ale można jeszcze powtórzyć o wszystkich siłach narodu to, co Mussolini powiedział o siłach zbrojnych: że „nie mimo wojny afrykańskiej, ale właśnie dzięki tej wojnie siły nasze są potężniejsze niż poprzednio".

Italia zamyka swój XIV rok rządów faszystowskich, w pełni rozwoju, w blasku potęgi imperialnej. Cały naród skupiony jest w pracy naokoło swego Wodza, którego sylwetka olbrzymieje jeszcze w oczach Europy.

Wódz Narodu, okazuje się w roku XIV także i wodzem wojska; zdobycie Etiopii jest jego chwałą, a najwyższe odznaczenie wojskowe wręczone mu przez Króla Imperatora jest tak umotywowane: „przygotował, poprowadził, wygrał największą wojnę kolonialną, jaką zna historia".

Twórca nowego ustroju staje się w XIV roku twórcą Imperium.

Silvio Petrucci

EDOARDO SMIGLY RYDZ, MARESCIALLO DI POLONIA

Con la nomina del generale Smigly Rydz a Maresciallo, la Polonia, rifacendosi alla tradizione guerriera dei suoi etmani, ha voluto darsi un capo.

Assurto all'alta carica in seguito alla designazione del primo grande Maresciallo Giuseppe Piłsudski, l'attuale Maresciallo di Polonia sa di avere dietro a sè compatta tutta la nazione. La Polonia dimostra ormai di aver superato il breve periodo di assestamento subentrato alla morte del suo grande capo, ritrovando se stessa, riconoscendosi nel suo esercito e mettendosi all'ombra delle sue bandiere vittoriose che sole possono assicurarle la pace armata e lo sviluppo avvenire della sua potenza. E infatti il popolo polacco sa di poter assolvere la sua missione di civiltà nell'oriente europeo soltanto nella concordia, nello sforzo comune e nella volontà decisa di tutto il popolo agli ordini di un capo forte e giusto. Perciò il generale Smigly Rydz, uscito dalla dura scuola militare e civile di Giuseppe Pilsudski, dal quale ha appreso l'arte del comando, ha ricevuto la più alta investitura militare col consenso unanime del popolo polacco che riconosce in lui il nuovo capo.

Con la severa cerimonia del 10 novembre scorso il testamento politico del „Grande solitario del Belvedere" ha avuto piena e completa esecuzione.

Quanta semplicità e quale militare severità accompagnarono la cerimonia della consegna del bastone di Maresciallo. Nella splendida corte del Castello Reale di Varsavia erano ammassate le bandiere di tutti i reggimenti, mentre il popolo di Varsavia si era riversato nelle strade per salutare il passaggio del Generalissimo. Egli infatti, accompagnato dai suoi aiutanti di campo, traversò la città fra due fitte ali di popolo plaudente. Il suo ingresso nella corte del Castello fu annunciato dalle note dell'inno nazionale polacco. Mentre gli ufficiali, rappresentanti di tutti i reggimenti polacchi, con le sciabole sguainate salutavano il loro capo che si avvicinava al centro della corte accompagnato dal Presidente della Repubblica, le artiglierie della vicina fortezza facevano udire la loro voce possente. Smigly Rydz si avanza e si pone al lato del busto del Maresciallo Pilsudski nella posizione di attenti di fronte al Presidente della Republica, il quale, consegnandogli il bastone di Maresciallo, pronuncia a voce bassa e nel più profondo silenzio, rotto soltanto dal rombo di decine di aeroplani che solcano il cielo, il seguente discorso:

„Comandante Supremo delle Forze Armate!

Questa è per me giornata di grande letizia che passerà alla storia della nostra rinascita statale come giornata di altissima importanza.

In questo giorna Ti rimetto, o Capo Supremo, il bastone di maresciallo, simbolo della tua alta carica nello Stato. Il bastone di etmano, che fra breve ti rimetterò non è soltanto il simbolo della più alta carica militare. La realtà attuale esige che questo solenne atto abbia un significato particolarmente largo. Tu devi, insieme al Presidente della Repubblica, rispettando le sue prerogative costituzionali, condurre la Polonia verso il più grande splendore. Il titolo che ti dà diritto a questa carica te lo sei conquistato attraverso le fatiche di tanti anni. Con la tua fatica, collaborando direttamente col grande nostro Maresciallo, contribuisti felicemente a creare ed a consolidare la nostra indipendenza.

Che la solennità di oggi, sentita lietamente in tutta la Republica, rafforzi ancor più in te lo spirito nella tua opera dedicata alla nostra cara Patria".

Il Maresciallo Smigly Rydz, eretto nella persona e in posizione di attenti a voce alta che non riesce a nascondere l'emozione che lo agita, risponde con semplicità militare:

„Signor Presidente,

Non mi sentirei soldato se non fossi profondamente commosso nel momento in cui il Comandante Supremo della Forze Armate, Capo dello Stato, con parole benevoli e con amichevole riconoscimento, mi rimette il bastone di maresciallo. Questa cerimonia si compie fra queste vecchie mura reali che nel passato videro la regale maestà polacca, fra queste mura che ancora risentono l'eco dei passi degli antichi etmani polacchi che qui si recavano tenendo in mano il bastone di maresciallo. Questa solennità si compie alla presenza delle nostre bandiere vittoriose, alla presenza dei miei colleghi e compagni d'arme, i quali insieme a me, offrirono tutto il loro sforzo per eseguire gli ordini del grande Maestro di guerra, del Creatore della Polonia d'oggi, Giuseppe Pilsudski.

Non sarei soldato, se in questo momento non fossi profondamente commosso.

Signor Presidente! Formulo il mio profondo ringraziamento che parte dall'intimo del mio cuore di soldato, per l'onore che mi si fa offrendomi la più alta dignità militare. Ringrazio le autorità ecclesiastiche e civili, il Governo, i rappresentanti delle Camere, della nazione, delle professioni, qui presenti e mi permetto fare a questo punto una confessione.

Quando in questo momento guardo nel libro della mia vita, la giornata di oggi non è scritta su quella parte che contiene l'attivo della mia vita, ma la vedo invece nella parte che contiene il debito della mia vita. Debito, che dovrò pagare. Grava su me un difficile compito: trasmettere questo bastone e questa dignità non diminuita, la quale è circondata da tanta gloria e tanto splendore per merito del Primo Maresciallo di Polonia, alle future generazioni.

Se è difficile prevedere i risultati della propria opera, allorquando essa si unisce alla sorte del paese, affidata alle mani della Provvidenza, se ardito sarebbe in tali condizioni di formulare una qualsiasi assicurazione, mi sia permesso di darne una sola: quella della purità delle intenzioni che mi animano, degli scopi che mi riprometto e della onestà dei miei sforzi".

Il discorso del nuovo Maresciallo viene accolto dal grido possente di evviva che parte dal petto di tutti gli ufficiali presenti. Le bandiere s'inchinano, mentre numerose squadriglie di areoplani recano dal cielo il loro maschio saluto al nuovo Capo. L'entusiasmo della folla è incontenibile. La forza pubblica non riesce più a contenerla.

Il nuovo Maresciallo viene attorniato dalla folla plaudente che saluta in lui il nuovo Capo.

* * *

La vita di Smigly Rydz, è si può dire, tutta dedicata al servizio della Patria.

Nato a Brzezany, nella Piccola Polonia, nel 1886, egli si trovò subito nell'ambiente già elettrizzato dai tentativi di Pilsudski fatti allo scopo di creare l'organizzazione militare della govientù polacca. E fu uno dei primi ad aderire al movimento di riscossa nazionale.

Le prime fucilate della guerra mondiale trovarono Edoardo Smigly Rydz a Leopoli, già comandante dell'Unione dei Tiratori formata da Pilsudski nella Polonia soggetta all'Austria.

Da allora, Smigly Rydz fu un fedele quanto intelligente collaboratore di Pilsudski specialmente durante la Grande Guerra, quando il futuro Dittatore della Polonia agì per l'indipendenza del suo paese attraverso le Legioni polacche.

Morto Pilsudski il Presidente della Republica Ignazio Moscicki nominò il generale Edoardo Smigly Rydz Ispettore generale delle forze armate delle quali automaticamente diviene generalissimo in caso di guerra. Il nuovo Maresciallo ha sempre goduto della massima fiducia da parte dell'Esercito.

Alla sua popolarità ha molto giovato l'attività svolta quando preparava i futuri militi della libertà polacca, nella Scuola militare di Leopoli. Allora comandava l primo Reggimento dei Legionari ed agiva audacemente al comando dell'Organizzazione militare polacca in mezzo allo spionaggio austro-germanico che cercava di rendere vana la propaganda dei patriotti polacchi per la liberazione e l'unificazione della Patria.

Ritroviamo Smigly Rydz in un momento decisivo: mentre i bolscevichi avanzavano verso le porte di Varsavia.

Il Maresciallo Pilsudski, occupandosi del suo collaboratore nel libro intitolato „L'anno 1920" così definisce la parte avuta da Smigly Rydz: „Egli seppe compiere la sua missione in modo abile: la sua operazione e l'attività della prima e terza divisione costituiscono una delle più gloriose pagine scritte dal l'esercito polacco".

Dal 1921 Smigly Rydz rimase al comando della seconda armata, fungendo nel contempo da Ispettore dell'Esercito a Wilno.

Questo è l'uomo che, con profonda semplicità e con ferma volontà, ha assunto la grande eredità tramandatagli da Giuseppe Pilsudski che fece della sua vita missione per la Patria.

E. de Andreis

NIECO O DZIEJACH ŁĄCZNOŚCI WŁOCH, WĘGIER I POLSKI

Wiemy wszyscy, że dynastia Andegaweńsko-Neapolitańska, która w osobie króla Ludwika Wielkiego zasiadała równocześnie na tronach Polski i Węgier, stanowi poważną spójnię historyczną pomiędzy Polską a Węgrami i Włochami, poprzedzającą późniejszy okres polsko-włoskich więzów dworskich, uosobiony w Bonie Sforza, i polsko-węgierskich unij dynastycznych. Mało jest jednak znany epizod, kiedy tenże Ludwik Wielki, będąc wówczas królem Węgier i następcą tronu Polski, przejściowo panował również nad znaczną częścią Włoch, a mianowicie nad Królestwem Neapolitańskim, jako regent w imieniu swojego bratanka Karola Roberta.

Królestwo Neapolitańskie było od r. 1266 pod władzą dynastii Andegaweńskiej. Pierwszy jej król, Karol I, brat Świętego Ludwika IX, króla Francji, zwyciężył przy pomocy Papieża spadkobierców cesarza niemieckiego Fryderyka II z dynastii Hohenstaufów, Manfreda i Konradyna i dokonał w ten sposób uniezależnienia Włoch Południowych od Rzeszy. (Utracił on jednak wkrótce Sycylię, na skutek t. zw. „nieszporów sycylijskich" na rzecz Aragonii, dzielnicowego Królestwa Hiszpańskiego). Prawnuk jego, zupełnie już zitalizowany Karol Robert, został w roku 1308, jako prawnuk króla Stefana V i na skutek zalecenia Papieża Bonifacego VIII wybrany królem Węgier (1308—1342). Ożenił się on z Elżbietą, siostrą Kazimierza Wielkiego, który, nie mając synów, spowodował uznanie przez sejm polski w r. 1339 syna Karola Roberta z tego małżeństwa, Ludwika, następcą tronu Polski. Jego brat Andrzej, ożeniony ze swoją stryjeczną siostrą, Joanną, został królem Neapolu. By pomścić zamordowanie tegoż w r. 1345, o które podejrzewał jego małżonkę, Ludwik Wielki zjawił się z potężną flotą w Neapolu, zmusił królową-wdowę do ucieczki i sam objął władzę, formalnie w imieniu jej syna Karola Roberta. Książę Stefan Siedmiogrodzki, jako namiestnik królewski, w otoczeniu licznego sztabu dostojników węgierskich, zawiadywał Królestwem Neapolitańskim, w ciągłych walkach ze zwolennikami królowej Joanny, do roku 1352, kiedy król Ludwik, na skutek pośrednictwa papieskiego zrzekł się władzy nad Włochami południowymi na rzecz swojego bratanka, Ludwika Księcia Tarentu, oraz wzamian za znaczne odszkodowanie w złocie (w rzeczywistości nigdy nie wypłacone).

Związki pomiędzy Królestwem Neapolitańskim a Węgrami utrzymały się jednak po śmierci Ludwika Węgierskiego tak samo, jak niemniej ścisłe związki polsko-węgierskie. Następca i bratanek Królowej Joanny, książę Karol z Durazzo, któremu się udało ponownie zjednoczyć Sycylię z Włochami Południowymi, połączył przejściowo trony Neapolu („obojga Sycylii") i Węgier (1383—1386). Również i syn jego, król Władysław Neapolitański, pretendował do korony węgierskiej i przez część magnatów węgierskich za króla został uznany. Tym razem jednak córka Ludwika Węgierskiego Maria i niemiecki jej małżonek Zygmunt Luksenburczyk, późniejszy król Węgier i Czech oraz cesarz Rzymsko-Niemiecki, zapewnili sobie pomoc potężnej Republiki Weneckiej, związanej przyjaźnią, z Węgrami od czasów Tomasiny Morosini, ze słynnej dynastii dożów Wenecji, matki ostatniego z Arpadów, Andrzeja III. Wenecjanie, niezrażeni odebraniem im Dalmacji przez Ludwika Wielkiego, otoczyli wojska węgierskie Jana Horwatha i Jana Palinny w Novigradzie, pod Zarą, nie dopuszczając do połączenia się ich z neapolitańskimi wojownikami króla Władysława, ukoronowanego już w Zarze na króla Węgier przez Arcybiskupa Ostrzygomskiego. Tak skończyła się unia dynastyczna i po części personalna węgiersko-neapolitańska. Tron węgierski zaś dostał się przez małżeństwo córki Zygmunta, Elżbiety, Albrechtowi Austriackiemu, w który to sposób powstały pierwsze zalążki późniejszych praw Habsburgów do korony Węgierskiej. Po śmierci Albrechta, steranego nieszczęśliwymi walkami z Turkami, regent państwa, Jan Hunyady, późniejszy król Węgier (1458—90), znany jako Johannes Corvinus, skłonił szlachtę węgierską do wyboru króla Polskiego Władysława III na króla Węgier. Zginął on, jak wiadomo, bohaterską śmiercią pod Warną, na czele licznych zastępów rycerzy węgierskich i polskich, w walce z przemocą turecką; zapoczątkował on unię dynastyczną polsko-czesko-węgierską, zakończoną tragicznie na polu bitwy pod Mohacsem, która aż do zwycięstwa króla Jana Sobieskiego oddała Węgry pod jarzmo tureckie. Z potężnej monarchii Ludwika Wielkiego, obejmującej całą Europę środkową od morza Adriatyckiego włącznie, pozostały przez dwa wieki tylko strzępy, bronione bohatersko przez Zrinyich, Batorych, Rakoczych i innych wodzów, Słowaczyzna, Ruś Węgierska, Siedmiogród oraz długoletnie twierdze Węgierszczyzny, odłączone od Węgier przez traktat w Trianon w roku 1919!

Ta łączność polityczna włosko-węgiersko-polska, której najwybitniejszym wyrazem był właśnie Ludwik Wielki, musiała oczywiście sprzyjać owej penetracji kulturalnej, o której tyle się już pisało i nad którą nie będziemy się na tym miejscu rozwodzić. „Partia węgierska" w Neapolu, „Partia neapolitańska" w Peszcie, „Partia węgierska" (siedmiogrodzka) w Krakowie (ta, której zawdzięczamy wielkiego Stefana Batorego) — oto znamienne dla ówczesnych czasów objawy znaczenia roli, jaką stosunek wzajemny wspomnianych państw odgrywał wówczas w zasadniczej orientacji ich polityki zagranicznej i dynastycznej. Liczne rody włoskie osiadły na stałe na Węgrzech: Pallavicini, Odescalchi, Frangipani; iluż zaś Włochów, szczególnie artystów, osiadło w Polsce! Sporo też rodzin polskich przeniosło się na Węgry, nie mówiąc już o ciągłych wyprawach wielmożów polskich i duchownych do Włoch. Wszystkie trzy kraje w różnych okresach były przedmiotem obcych najazdów i zaborów, rozbiorów i prób wynaradawiania. Wszystkie trzy narody były tarczami Europy przed „burzą od wschodu", uosobioną wówczas w najeźdzcach mahometańskich, w Arabach, którzy długo panowali nad Włochami południowymi, w Turkach, z którymi się bili Węgrzy, Polacy, Genueńczycy i Wenecjanie, w Tatarach, z którymi się przez wieki borykała Najjaśniejsza Rzeczpo-

spolita, Korona i Litwa. Nic dziwnego, że współpraca wojskowa włosko-węgiersko-polska już w średniowieczu i na początku nowej ery bardzo była ścisła. Za Andegawenów, wzajemny wpływ sztuki wojennej i rycerskiej pomiędzy Neapolem, a Pesztem był szczególnie duży. Włosi słynęli jako wynalazcy, szczególnie w dziedzinie artylerii. Znane są usługi włoskich sztukmistrzów technicznych, oddanych Polsce, zwłaszcza może za Stefana Batorego.

Współpraca ta, jak wiadomo, zacieśniła się później w okresie „wiosny ludów", w czasach, względnie nie tak dawnych, kiedy pod hasłem „za waszą wolność i naszą", bili się Włosi we Włoszech i Polsce przeciwko obcym najeźdźcom, Polacy we Włoszech i na Węgrzech o wolność ich narodów. Wspólne te walki zbyt często już były przedmiotem opisów i rozważań historyków, natchnień poetów i powieściopisarzy, by wymagały w tym miejscu szczegółowszego przypomnienia. Chodzi nam jedynie o to, by podkreślić, że nie były one bynajmniej pierwszyzną w dziejach trzech narodów, lecz że miała ona za sobą już bogatą spuściznę historyczną. Warto właśnie obecnie przypomnieć fakt wielowiekowego istnienia tej potrójnej współpracy, kiedy z kolei w chwili, gdy Polska zmartwychwstała w dawnym blasku potęgi i chwały, gdy Włochy odbudowały Imperium Rzymskie w Afryce, Węgry znalazły się w tragicznym położeniu ofiary niesprawiedliwości, spowodowanej wpływami wszechpotężnej na konferencji pokojowej masonerii. Lecz wierne tylowiekowym tradycjom Włochy i Polska, acz należące właśnie do mocarstw zwycięskich w walkach przeciwko „państwom środkowym", których i Węgry były rycerskim sprzymierzeńcem, pierwsze opowiedziały się w duchu moralnego podtrzymania odwiecznych przyjaciół węgierskich w ich ciężkiej niedoli. Ta lojalna szlachetna wierność tradycyjnym ideałom znalazła swój najwspanialszy wyraz w przemówieniu mediolańskim Mussoliniego; to też spotkało się ono z serdecznym echem w Polsce, doskonale rozumiejącej, że Włochy faszystowskie, acz nie genewskim przemawiające językiem, najszczerzej przywiązane są do pokoju europejskiego. Polska, przy całej swojej wierności podpisanym traktatom i przymierzom, nigdy nie szczędziła Węgrom dowodów zrozumienia i sympatii.

To też w żałobie nad trumnami wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wielkiego syna Węgier Generała Gömbösa, spotkały się najserdeczniej wszystkie trzy narody, dając wyraz swojemu uwielbieniu w jak najbardziej manifestacyjny sposób. Czyż można było bardziej uczcić pamięć naszego wielkiego Marszałka, niż to uczynił dwukrotnie Mussolini, posyłając liczne i wysoce reprezentacyjne delegacje, wiozące tak cenne, tak wspaniałe symbole wierności przyjacielskiej? Podobnie postąpił on wobec Węgrów w niedawnej chwili ich wielkiej żałoby narodowej. Wilczyca nad sercem Marszałka w Wilnie, plac Mussoliniego w Budapeszcie — oto symbole łączności duchowej i orientacyjnej pomiędzy nami i Węgrami, a współczesnym Imperium faszystowskim, wskrzeszającym najwspanialsze tradycje Romy, tradycje obrony cywilizacji łacińskiej przed barbarią i destrukcją, które ongiś niósł Europie półksiężyc Mahometa, a dziś niesie gwiazda pięcioramienne czerwonej Moskwy.

Mówmy więc odtąd nie tylko oddzielnie o przyjaźni włosko-polskiej, włosko-węgierskiej i węgiersko-polskiej, lecz również o wspólnej, łącznej przyjaźni włosko-węgiersko-polskiej, stojącej na straży Europy, jak ongiś, tak i dziś wobec największych wrogów Chrześcijaństwa i Wiecznego Miasta.

Adam Romer

LA NOVELLA POLACCA

L'ORGANETTO

In Via Miodowa [1]), ogni giorno, verso mezzodì, avresti potuto incontrare un distinto signore, d'una certa età, il quale dalla Piazza Krasińskich si dirigeva verso la via Senatorska. D'estate portava elegantemente un sobrabito blu scuro, un paio di calzoni bigi eseguiti da un sarto di prim'ordine, un paio di scarpe lucide come specchi e un cilindro piuttosto scolorito.

Questo distinto signore era rosso in viso e aveva un paio di scopettoni brizzolati, occhi grigi, allettatori. Camminava curvo, con le mani in tasca. Nei giorni di bel tempo portava sotto braccio un bastoncino; quando il cielo era annuvolato, un ombrello di seta inglese.

Era sempre assorto in profonde meditazioni e procedeva a passi lenti. Passando presso la chiesa dei Cappuccini si toccava devotamente il cappello e attraversava la via per vedere da Pik che tempo segnassero il barometro e il termometro. Poi passava di nuovo sul marciapiede destro, sostava davanti alla vetrina di Mieczkowski, guardava la fotografia della Modrzejewska, e proseguiva il suo cammino [2]).

Lungo la via cedeva a tutti il passo e, se veniva urtato, sorrideva affabilmente.

Se per caso s'imbatteva in una bella donna, inforcava gli occhiali per guardarla meglio. Ma, siccome faceva tutto ciò flemmaticamente, il più delle volte non giungeva in tempo a vederla.

Questo distinto signore era il signor Tommaso.

Il signor Tommaso percorreva la Via Miodowa da trent'anni, e più d'una volta aveva potuto osservare come molte cose in essa fossero venute cambiando. La medesima osservazione avrebbe potuto fare la Via Miodowa sul conto di lui.

Quand'era ancora sul principio della sua carriera, sapeva correre così velocemente che non c'era sartina, di ritorno dal proprio negozio, che riuscisse a sfuggirgli. Era gaio, loquace, si teneva diritto, con la fronte alta. Fin da allora si sentiva attratto verso le belle arti, ma non aveva tempo da dedicare ad esse, poiché andava pazzo per le donne. A vero dire, aveva fortuna con le donne ed era molto ambito come possibile candidato al matrimonio. Ma che fare se il signor Tommaso non riusciva mai a trovare un sol minuto di tempo per una dichiarazione d'amore, occupato com'era, se non dall'esercizio professionale, dagli appuntamenti amorosi? Dalla casa di Frania correva al tribunale, dal tribunale correva da Zosia, a sera lasciava Zosia e andava a cena con Josia e Filka insieme.

Quando divenne procuratore, la fronte, già stempiata a causa del lavoro intellettuale, gli si venne rapidamente estendendo fino alla nuca e sui baffi cominciò a spuntare qualche peluccio bianco. Il signor Tommaso s'era già fin da quel tempo liberato dall'ardor giovanile, aveva un patrimonio e un'opinione già formata di intenditore di belle arti. Ma poiché amava pur sempre le donne, cominciò a pensare al matrimonio. Si prese perfino in affitto un appartamento di sei camere, vi fece fare a sue spese i pavimenti di legno, le tappezzerie, li arredò con bei mobili: e si mise alla ricerca d'una moglie.

Ma la scelta è cosa ben difficile per un uomo maturo. Questa era troppo giovane, a quella aveva già fatto una corte troppo lunga. Un'altra aveva grazie ed età quali a lui convenivano, ma... senza aspettare la dichiarazione del signor avvocato, aveva sposato un dottore...

Il signor Tommaso peraltro non si perdette d'animo, visto che di signorine non c'era penuria. Allestì pian piano la propria casa, ponendo sempre più diligente cura che ogni dettaglio della propria abitazione avesse un valore artistico. Cambiò i mobili, mise su specchi, comprò quadri.

Pian piano tutti questi suoi arredamenti divennero famosi. Senza accorgersene era venuto creando una vera galleria di belle arti, che attirava ogni giorno più numerosi ammiratori. E poiché era molto ospitale, faceva ricevimenti magnifici e si teneva a contatto con musicisti. Così in casa sua si vennero organizzando concerti serali, che anche le signore onoravano della loro presenza.

Il signor Tommaso era soddisfatto di tutto, ma accorgendosi dallo specchio che la fronte calva gli era cresciuta fin sotto la nuca e continuava a estendersi indietro fino al colletto, bianco come la neve, sempre più frequente si ridestava in lui il pensiero che a qualsiasi costo doveva prender moglie. Tanto più che aveva sempre un debole per le donne.

Una volta, in uno dei suoi ricevimenti, al quale era intervenuta una società più numerosa del solito, una giovane signora, aggirandosi pei saloni, esclamò:

— Che quadri!... E che bei pavimenti lisci!... La moglie del signor avvocato dovrà esser molto felice!

— Qualora alla sua felicità bastino dei pavimenti lisci! — osservò sotto voce un amico sincero dell'avvocato.

Nella sala si fece grande allegria. Anche il signor Tommaso sorrise, ma da quel momento, quando qualcuno gli parlava di matrimonio, faceva un gesto di indifferenza con la mano e rispondeva:

— I... i... i!...

In questo periodo si rase i baffi e si lasciò crescere gli scopettoni. Delle donne seguitò sempre a parlare con considerazione, mostrando grande indulgenza pei loro difetti.

Non aspettando più nulla dal mondo — giacché aveva anche lasciato la professione — il procuratore concentrò nell'arte tutti i suoi placidi sentimenti. Un bel quadro, un buon concerto, una nuova rappresentazione teatrale erano come pietre miliari nel cammino della sua vita. Non s'infiammava, non si lasciava trasportare, ma... gustava.

Ai concerti sceglieva di preferenza posti lontani dalla platea per ascoltar la musica senza sentire i rumori e senza vedere gli artisti. Quando andava a teatro, si studiava prima il lavoro drammatico per seguir poi senza attesa febbrile la recitazione degli attori. Quasi ogni giorno andava a veder quadri in una qualche galleria.

Quando qualche cosa gli piaceva, diceva:

— Sapete, signori? Questo è molto bello!

Apparteneva al piccolo numero di coloro che sanno capire il talento altrui a prima vista. Ma non condannava mai le opere mediocri.

---

[1]) La Via Miodowa, come la Senatorska e la Piazza Krasińskich si trovano nella zona centrale di Varsavia. *(N. d. T.)*.

[2]) Pik e Mieczkowski sono, come si comprende dal contesto, due nomi di commercianti, rispettivamente un ottico e un fotografo. La Modrzejewska è una celebre artista drammatica polacca. *(N. d. T.)*.

— Aspettate, forse farà di meglio! — esclamava quando altri biasimavano un artista.

E così era sempre indulgente verso le imperfezioni umane e non rilevava mai i difetti degli altri.

Disgraziatamente nessun mortale è esente da qualche manìa, e anche il signor Tommaso aveva la sua: odiava gli organetti e i loro suonatori.

Quando il signor avvocato sentiva per la via un organetto, accelerava il passo e per un paio d'ore perdeva il suo buon umore. S'infiammava, gridava, andava su tutte le furie al primo eco del suono d'un organetto.

Di questa sua debolezza non faceva mistero con nessuno, anzi la spiegava:

— La musica — diceva tutto eccitato — costituisce il più sottile stato dello spirito, ma nell'organetto questo spirito si deforma in funzione meccanica e in brigantaggio. Giacchè i suonatori d'organetto sono semplicemente dei briganti!

— Del resto — aggiungeva — l'organetto mi strazia, ed io ho una sola vita, che non voglio sciupare ascoltando una musica mostruosa.

Un maligno, conoscendo l'avversione dell'avvocato per le macchine sonanti, ideò una volta un'insipida burla e gli mandò sotto la finestra due suonatori d'organetto. Il signor Tommaso s'ammalò dalla bile, ma poi, scoperto l'autore della burla, lo sfidò a duello. E bisognò ricorrere a un giudizio d'onore per una simile inezia, per evitare uno spargimento di sangue.

La casa nella quale abitava l'avvocato aveva varie volte mutato di proprietario. Ogni nuovo proprietario, s'intende, aveva ritenuto suo dovere aumentare a tutti la pigione, e prima d'ogni altro al signor Tommaso. L'avvocato pagava con rassegnazione l'aumento, ma con la condizione, esplicitamente scritta nel contratto, che nel cortile della casa non sarebbero mai entrati suonatori d'organetto.

Indipendentemente dalle clausole contrattuali, il signor Tommaso chiamava a sè ogni nuovo portiere e gli faceva su per giù il seguente discorso:

— Senti, caro... Come ti chiami?

— Casimiro, signore.

— Senti dunque, Casimiro. Ogni volta che io rientrerò in casa tardi e tu mi aprirai il portone, riceverai venti grossi. Capisci?...

— Capisco, sì, signore!

— Per di più riceverai da me dieci zloti al mese, ma sai perchè?

— Non posso davvero saperlo, illustrissimo signore! — rispondeva commosso il portiere.

— Perchè tu non lasci mai entrare in cortile suonatori d'organetto.

— Capisco, egregio, illustrissimo signore.

L'appartamento dell'avvocato si divideva in due parti. Le quattro camere più grandi avevano finestre sulla strada, le due più piccole sul cortile. La parte migliore dell'appartamento era per metà destinata agli ospiti. In essa si tenevano le feste, si ricevevano coloro che venivano per affari e si alloggiavano parenti o conoscenti dell'avvocato, quando venivano dalla campagna. Lo stesso signor Tommaso vi si mostrava di rado e solo per verificare se erano stati ben lucidati i pavimenti, se era stata tolta la polvere e se nessun mobile non era stato danneggiato.

Trascorreva giornate intere — quando non le passava fuori di casa — nel suo studio dalla parte del cortile. Leggeva libri, scriveva lettere e esaminava documenti di persone che a lui si rivolgevano per consigli. E quando non voleva forzare la vista, si sedeva sulla poltrona, di fronte alla finestra e, acceso un sigaro, si sprofondava nei suoi pensieri. Egli sapeva che il pensare è un'importante funzione della vita e che un uomo, cui stia a cuore la propria salute, non deve prenderla alla leggiera.

Dall'altra parte del cortile, dirimpetto alle finestre del signor Tommaso, c'era un appartamento affittato a gente poco facoltosa. Per molto tempo vi aveva abitato un vecchio impiegato di tribunale, il quale, esonerato dal servizio, s'era poi trasferito nel sobborgo di Praga [3]). Dopo di lui aveva preso in affitto quelle stanzette un sarto; ma siccome gli piaceva qualche volta alzare il gomito e far baccano, così era stato mandato via. Successivamente vi si era domiciliata una tale, una pensionata, che non faceva altro che litigare con la propria domestica.

Ma dal giorno di san Giovanni quella vecchietta, che se la passava benissimo, malgrado le sue tendenze litigiose, era andata ad abitare in campagna insieme con alcuni parenti, e nell'appartamento eran venute due signore, con una fanciulletta di circa otto anni.

Le due donne vivevano del loro lavoro. L'una cuciva, l'altra faceva calze e soprabitini a macchina. La bambina chiamava mamma la più giovane e più carina delle due, e chiamava l'altra: signora.

Tanto l'avvocato quanto le nuove inquiline tenevano quasi tutto il giorno la finestra aperta. Così che quando il signor Tommaso si sedeva sulla sua poltrona, poteva vedere magnificamente quel che si faceva in casa delle vicine.

L'appartamento era arredato poveramente. Sui tavoli e sulle sedie, sul sofà e sul cassettone c'erano sempre dei pezzi di stoffa da cucire e dei gomitoli di cotone per le calze.

Al mattino le donne stesse spazzavano la casa e verso mezzogiorno una domestica portava loro una colazione tutt'altro che copiosa. Del resto, ciascuna di esse passava quasi l'intera giornata presso la propria monotona e rumorosa macchina.

La bambina se ne stava di solito seduta presso la finestra. Aveva capelli scuri e un bel visino, ma era pallida e senza animazione. Talvolta con due ferri da lavoro confezionava una cintura di cotone. Talaltra si divertiva con una bambola, che vestiva e svestiva piano, quasi a fatica. Alcune volte non faceva niente e, seduta alla finestra, si limitava a tender l'orecchio a qualche cosa.

Il signor Tommaso non l'aveva mai sentita cantare nè vista correre per la camera, non aveva neppur visto mai un sorriso sulle sue labbra palliducce e sul suo viso inerte.

— Strana bambina! — pensò fra sè l'avvocato, e cominciò ad osservarla attentamente.

Vide una volta (era di domenica) la madre darle un mazzolino. La bambina si animò un poco. Sciolse e sparse i fiori, li baciò. Alla fine rifece di nuovo il mazzetto, lo mise in un bicchier d'acqua e, depostolo sulla finestra, esclamò:

— Davvero, mamma, com'è tutto triste qui!...

L'avvocato ne rimase colpito. Come poteva esser tutto triste in una casa nella quale egli godeva buon umore da tanti anni?

Un giorno l'avvocato si trovava nel suo studio verso le quattro. In quell'ora il sole era precisamente di fronte all'appartamento delle sue vicine e splendeva e ardeva fortemente. Il signor Tommaso guardò

---

[3]) Il quartiere di Varsavia, al di là della Vistola. *(N. d. T.)*.

dall'altra parte del cortile e notò senza dubbio qualche cosa d'insolito, poiché portò in fretta agli occhi le lenti.

Ecco che cosa vide:

La gracile bambina, appoggiato il capo su una mano, s'era sdraiata quasi supina davanti alla finestra e con gli occhi spalancati fissava il sole. Sul suo visino, abitualmente così smorto, si agitava ora qualche sensazione: di gioia o di dolore...

— Non ci vede! — bisbigliò l'avvocato, posando le lenti.

E senti come delle trafitture negli occhi al solo pensiero che qualcuno potesse fissare il sole, mentre questo ardeva di così vivo fuoco.

Effettivamente la bambina era cieca, da due anni. Era caduta malata quando aveva sei anni: una febbre speciale. Rimase per alcune settimane priva di sensi, poi perdette talmente le forze che giacque in letto come morta, senza muoversi, senza parlare.

Le diedero vino e brodi, e a poco a poco tornò in sè. Ma il primo giorno, quando la misero a sedere sul guanciale, domandò alla madre:

— Mamma, è notte adesso?

— No, piccina mia... Ma perchè mi chiedi questo?

La bambina non rispose nulla: voleva dormire. Solo l'indomani, quando a mezzogiorno venne il medico, domandò di nuovo:

— Ma è ancora notte?...

Allora compresero che la bambina non ci vedeva più. Il medico le esaminò gli occhi e disse che bisognava aspettare.

Ma l'ammalata, quanto più riacquistava le forze, tanto più si preoccupava della propria infermità...

— Mamma, perché non ci vedo?...

— Perché hai gli occhi bendati. Ma passerà.

— Quando passerà?

— Fra non molto.

— Domani forse? Dì, mamma?

— Fra qualche giorno, piccina mia!

— Ma come passerà? Dimmelo subito, mamma, perché mi è molto penoso!...

Trascorsero giorni e settimane in continua attesa. La bambina aveva già cominciato ad alzarsi dal lettino. Aveva imparato a muoversi per la stanza a tentoni, si vestiva e spogliava da sè, pian piano, con cautela.

Ma la vista non tornava.

Un giorno disse:

È vero, mamma, che ho una sottanina azzurra?

— No, bambina, è cenere.

— La vedi, mamma?

— La vedo, mia cara.

— Come di giorno?

— Sì.

— E anch'io vedrò tutto fra qualche giorno?... No, forse fra un mese...

E, siccome la mamma non rispondeva, proseguì: È vero, mamma, che in cortile è sempre giorno?... e che nel giardino ci sono alberi, come prima?... Viene da noi quel gattino bianco con le zampe nere?... È vero, mamma, che io mi guardavo allo specchio?... Non c'è qui uno specchio?...

La mamma le diede uno specchio.

— Bisogna guardare qui, dov'è liscio — diceva la bambina, mettendo lo specchio davanti alla propria faccia. — Non vedo niente! — esclamava — Neanche tu, mamma, non mi vedi nello specchio?

— Ti vedo, uccellino mio.

— In che modo?... — gridò dolorosamente la piccina. — Se io non mi vedo, nello specchio non dev'esserci nulla... E questa, questa che è nello specchio, mi vede questa, o non mi vede?...

La madre scoppiò in lacrime e corse fuori della camera.

L'occupazione prediletta della poverina era di toccar con le mani gli oggettti e riconoscerli.

Un giorno la mamma le portò una bambola di porcellana, tutta ben vestita, che aveva pagato un rublo. La bambina non se la toglieva un momento dalle mani, le toccava il nasino, le labbra, gli occhi, l'accarezzava.

Andò a letto molto tardi, pensando sempre alla sua bamboletta, che aveva messo in una scatola, imbottita di ovatta.

Durante la notte la madre senti un rumore insolito. Saltò giù dal letto, accese la candela e vide in un cantuccio la figliuoletta, già vestita, che si trastullava con la bambola.

— Che fai, piccina? — domandò — perché non dormi?

— È già giorno, mamma! — rispose la poverina.

Per essa notte e giorno erano una cosa sola e duravano sempre.

A poco a poco la memoria delle immagini visive cominciò a cancellarsi nella piccina. La ciliegia rossa diventò per lei la ciliegia liscia, rotonda e morbida; la moneta lucente era un cerchietto duro e sonante, sul quale spiccavano certi segni in rilievo. Sapeva che la camera era più grande di lei, la casa più grande della camera, la strada più grande della casa. Ma tutto ciò s'era rimpicciolito nella sua immaginazione.

La sua attenzione s'era orientata verso il senso del tatto, dell'odorato e dell'udito. Il suo viso e le sue mani avevano acquistato tale sensibilità che, accostandosi al muro, ne sentiva già a qualche passo di distanza il freddo lieve. Ciò che si faceva lontano lo comprendeva solo con l'udito. Perciò stava tutto il giorno in ascolto.

Riconosceva il passo sbiascicato del portiere, che parlava con voce stridula e spazzava il cortile. Sapeva distinguere quando passava pel cortile il carretto del contadino, con la legna, quando passava una carrozza, quando i carri dei rifiuti.

Il minimo rumore, odore, raffreddamento o riscaldamento dell'aria non sfuggiva alla sua attenzione. Con incredibile prontezza s'accorgeva di tutti quei minuscoli fenomeni e ne traeva le conseguenze.

La madre chiamò una volta la domestica.

— Non c'è Giannina — disse la bambina, seduta, come sempre, in un cantuccio. — È andata a prender l'acqua.

— E tu come lo sai? — le chiese la madre meravigliata.

Come lo so?... Lo so perché è andata a prendere il secchio in cucina, e poi è andata nell'altro cortile e s'è messa a pompare l'acqua. E adesso discorre col portiere.

Effettivamente si sentiva, oltre la cinta, il rumore d'una conversazione di due persone, ma così lieve che solo a fatica si riusciva a percepirlo.

Ma qualunque, sia pur grande, rafforzamento dei varî sensi non poteva compensare la poverina della vista. La bambina sentiva la mancanza delle impressioni visive e cominciò a soffrirne.

Le fu permesso di girare per tutta la casa, e questo la calmava un po'. Calpestava ogni sasso nel cortile, toccava ogni grondaia, tutte le botti. Ma il piacere maggiore era per lei entrare in due mondi completamente diversi: la cantina e la soffitta.

In cantina l'aria era fredda, i muri umidi. Il frastuono assordante della vita scendeva confuso dall'alto; altri echi si spegnevano. Laggiù era notte nera.

In soffitta invece, specialmente alla finestrina, era tutt'altro. Là il chiasso era maggiore che non nella camera. La poverina sentiva il rumore delle vetture di varie strade; ivi si sommavano le grida di tutta la casa. Un vento caldo le sfiorava il volto. Sentiva il cinguettio degli uccelli, l'abbaiare dei cani, lo stormire delle fronde nel giardino vicino. Lassù era giorno per lei.

Non basta. Nella soffitta il sole splendeva più spesso che nella camera e, quando la piccina volgeva ad esso gli occhi spenti, le sembrava di vedere qualcosa. Nella sua fantasia si destavano ombre di forme e di colori, ma così vaghe e fugaci che non poteva ricordarsi di nulla...

Proprio in questo periodo la madre s'unì con l'amica e si trasferì nella casa dove abitava anche il signor Tommaso. Le due donne erano contente del nuovo appartamento, ma per la cieca il cambiamento fu una vera sventura.

La piccina doveva starsene seduta nella camera. In soffita e in cantina non era permesso di andare. Non sentiva più uccelli nè fronde e in cortile regnava un silenzio terribile. Mai non entravano rigattieri, nè venditori ambulanti. Ed era proibito l'accesso alle vecchie cantatrici di inni religiosi e a suonatori di clarinetto e d'organetto.

L'unica sua gioia era fissare il sole, il quale peraltro non splendeva sempre in modo uniforme e assai presto si nascondeva dietro le case.

La bambinetta cominciò ad intristire di nuovo. In pochi giorni deperì e il suo viso prese quell'espressione di abbattimento e di avvilimento che tanto aveva meravigliato il signor Tommaso.

Non potendo vedere, la poverina avrebbe voluto per lo meno sentir sempre i suoni più svariati. E in casa invece tutto era silenzio...

— Povera bambina! — mormorò più d'una volta il signor Tommaso, guardando l'affeitta piccina.

— Potessi far qualcosa per lei! — pensava, vedendo la bambina avvizzire e deperire di giorno in giorno.

In questo tempo un amico dell'avvocato, avendo una causa da trattare, ne diede, come sempre, a lui l'incartamento in esame, con preghiera di dargli un consiglio. In realtà il signor Tommaso non prendeva più parte alle udienze in tribunale, ma, data la sua pratica, sapeva sempre indicare la miglior via da seguire e dare utili suggerimenti all'avvocato che egli stesso designava.

Questa volta si trattava d'una causa complessa. Il signor Tommaso quanto più studiava quelle carte, tanto più s'infervorava. Nel pensionato si ridestava l'avvocato. Non usciva più di casa, non si preoccupava più se la polvere fosse stata tolta dai saloni; solo, chiuso nel suo studio, leggeva i documenti e scriveva note.

Una sera il vecchio servitore venne al quotidiano rapporto. Informò che la moglie del dottore era partita coi bambini per la villeggiatura, che la condottura dell'acqua s'era guastata, che il portiere, Casimiro, aveva avuto un incidente con un agente di Polizia ed era stato portato in prigione per una settimana. Alla fine domandò se il signor avvocato non voleva vedere il nuovo portiere...

Ma l'avvocato, chino sulle sue carte, fumava il suo sigaro, facendo uscire spirali di fumo, e non degnava neppure d'un'occhiata il fedel servitore.

Il giorno seguente il signor Tommaso se ne stava ancora seduto al tavolo, sprofondato su quei documenti. Il suo viso rosso e gli scopettoni grigi, sullo sfondo azzurro della tappezzeria della camera, ricordavano le „nature morte". La madre della cieca e la sua compagna, facendo calze a macchina, guardavano meravigliate l'avvocato e dicevano che aveva l'aspetto d'un vedovo avvezzo a dormire da mattina a sera sul tavolo da lavoro.

L'avvocato, peraltro, benchè gli occhi non gli si tenessero aperti, non dormiva affatto: pensava alla causa.

Il cittadino X aveva lasciato nell'anno 1872 una tenuta a un suo nipote e nel 1875 uno stabile a un altro nipote. L'uno afferma che il cittadino X era pazzo nell'anno 1872, l'altro sostiene che X è impazzito proprio nel 1875. Il marito della legittima sorella del defunto portava invece documenti inoppugnabili comprovanti come la condotta di X nel 1872 e nel 1875 fosse quella d'un alienato e come avesse lasciato alla sorella tutti i suoi beni fin dal 1869, in un'epoca, cioè, di piena lucidità di mente.

Al signor Tommaso si poneva il quesito: quando realmente impazzì X? e poi il compito di conciliare le tre parti contendenti, nessuna delle quali voleva saperne di cedere.

Mentre così l'avvocato se ne stava immerso nello studio delle complesse combinazioni, si verificò un caso strano, difficile a immaginarsi.

Nel cortile, proprio sotto la finestra del signor Tommaso, echeggiò la musica... d'un organetto.

Se il defunto X fosse sorto dalla tomba, avesse riacquistato la coscienza o fosse entrato nello studio per aiutare l'avvocato a districare l'imbrogliata matassa, certo il signor Tommaso non avrebbe provato un sentimento simile a quello che provocarono in lui le note dell'organetto.

E fosse stato almeno un organetto italiano, con gradevoli toni di flauto, capace di eseguire bei pezzi di musica! Ma che! Come una vecchia carcassa, l'organetto, guasto, sonava in tono falso ordinari valzer e polche, e sonava così forte che ne tremavano i vetri delle finestre. Per colmo di sventura, una tromba, che di quando in quando squillava in esso, ruggiva come una bestia feroce.

L'effetto fu enorme. L'avvocato rimase di sasso. Non sapeva che pensare e che fare. In certi momenti fu lì lì per domandarsi se la lettura delle disposizioni testamentarie dell'infermo di mente cittadino X non avesse fatto dar di volta al cervello anche a lui e se non subisse qualche allucinazione.

Ma no, non erano allucinazioni. Era un organetto vero e proprio, col meccanismo guasto e con una tromba rumorosissima.

Nel cuore dell' avvocato, di quella bonaria, indulgente pasta d'uomo, si destarono istinti selvaggi. Rimpianse di non esser nato re dei dahomanni, il quale ha il diritto di ammazzare i suoi sudditi e pensò alla voluttà con la quale avrebbe in quel momento steso morto il suonatore di quell'organetto!

E poichè in gente del temperamento del signor Tommaso assai facile è passare, nell'impeto dell'ira, dai progetti temerarî alle azioni più terribili, l'avvocato balzò come una tigre alla finestra e s'accinse ad inveire contro il suonatore coi peggiori improperî.

S'era già sporto fuori e aveva già aperto la bocca per gridare: — Sfaccendato! Oh, tu... — quando udì la voce della bambina.

Guardò dirimpetto.

La piccola cieca danzava per la camera, battendo le mani. Il suo pallido viso s'era colorito, le sue labbra ridevano e dai suoi occhi spenti colavan giù lacrime, come grandine.

La poverina, in quella casa tranquilla, non aveva da tanto tempo provato tante impressioni! Come le sembravano belle le stonature dell'organetto! Com'era meraviglioso quel ruggito della tromba, che per poco non aveva fatto prendere all' avvocato un colpo d'apoplessia!

Nel cortile il suonatore, vista la gioia della bambina, cominciò a battere fortemente il selciato coi tacchi e a fischiare come una locomotiva prima che venga agganciata al treno.

— Dio, come fischiava bene!

Entrò nello studio dell'avvocato il fedele domestico, trascinando seco il portiere e sbraitando:

— Io avevo detto a questo furfante, signore, di cacciar via subito il suonatore! Gli avevo detto che avrebbe ricevuto un compenso da lei, che abbiamo un contratto!... Ma questo zotico! È venuto dalla campagna una settimana fa e non conosce ancora le nostre abitudini. Ma ora senti — gridò, battendo con una mano sulla spalla del custode, che era tutto stordito — senti quel che ti dirà lo stesso signor avvocato!

Il suonatore eseguiva già il terzo pezzo, stonando e straziando gli orecchi, come nei due precedenti.

La bambinetta cieca era inebriata.

L'avvocato si volse al portiere e con la solita flemma, benchè un po' pallido in volto, gli disse:

— Senti, caro... Come ti chiami?

— Paolo, egregio signore.

— Dunque, Paolo, io ti darò dieci zloti al mese, ma sai perchè?

— Perchè nessun suonatore d'organetto entri mai nel cortile! — s'affrettò a spiegare il domestico.

— No! — esclamò il signor Tommaso — Perchè tu faccia entrar ogni giorno per qualche ora un suonatore d'organetto. Capisci?

— Che dice?... — gridò il servitore, udendo l'inatteso, inconcepibile ordine.

— Perchè, finchè io non gli darò disposizioni in contrario, faccia entrare ogni giorno in cortile un organetto — ripetè l'avvocato, mettendo le mani in tasca.

— Non capisco!... — esclamò il servitore al colmo dello stupore.

— Sei stupido, mio caro! — gli disse bonariamente il signor Tommaso.

— Andate pure al lavoro! — aggiunse.

Il domestico e il portiere uscirono e l'avvocato notò che il suo fedele servitore bisbigliava qualcosa all'orecchio del portiere, accennando col dito alla fronte...

Il signor Tommaso sorrise e, quasi a conferma dei foschi pensieri del famiglio, gettò una moneta al suonatore.

Prese quindi l'indicatore generale della città, vi cercò l'elenco dei medici e segnò su un pezzo di carta gli indirizzi di alcuni oculisti. Ma, poichè il suonatore tornava ora sotto la sua finestra e per quella moneta ricevuta cominciava a pestare i piedi e a fischiare anche più forte, cosa che già aveva straziato atrocemente l'avvocato, così, dimenticando il pezzo di carta cogli indirizzi dei dottori, uscì mormorando:

— Povera bambina!... Avrei dovuto occuparmene da un pezzo!...

Bolesław Prus

(Prima traduzione dal testo polacco di ENRICO DAMIANI).

Nota. — Boleslao Prus (pseudonimo di Alessandro Głowacki), è, accanto a Stefano Żeromski, uno dei più autorevoli rappresentanti del così detto *indirizzo altruistico* della letteratura polacca alla fine del secolo scorso e al principio di questo. Indirizzo altruistico che si afferma su uno sfondo generale di arte realistica e positivistica e che si traduce essenzialmente nel concetto dei doveri morali dell'individuo verso la società, alla base dei quali è un sentimento di profonda bontà, di pietà, di umana solidarietà, di fede nel lavoro e in un ideale supremo di fratellanza e d'amore.

Son queste, schematicamente, le caratteristiche dell'arte di Boleslao Prus.

Egli nacque nel 1847 e morì nel 1912. Prima di scoprire in sè stesso il genio di scrittore e l'anima di poeta, studiò matematiche. Ma fin dagli anni della sua giovinezza iniziò la sua attività letteraria con scritti di carattere critico e sociale, con novelle e romanzi. Novelle e romanzi sono effettivamente la massima parte della sua produzione, alle novelle e ai romanzi sono legate la sua gloria e la sua immortalità nella storia delle lettere polacche.

Suoi capolavori sono considerati tre romanzi: *La bambola*, *Le emancipate*, *Il Faraone*, quadri caratteristici della vita e dell'anima polacca dei suoi tempi i primi due, fantasia a fondo storico leggendario il terzo, tratta dall'antica vita egiziana ed esaltante, nella sua conclusione finale, l'evoluzione e l'ineluttabile trionfo del progresso sociale.

Le stesse caratteristiche generali, sopra tutto nei riguardi del senso d'infinita bontà che le ispira, si riscontrano nelle principali novelle di Prus, talune delle quali rifulgono come gemme purissime, come veri piccoli gioielli dell'arte narrativa non soltanto polacca, ma di tutto il mondo.

Nel genere caratteristico della novella — afferma il Potocki nella sua *Storia della letteratura contemporanea* — „il Prus condensa assai più che non in opere di molti volumi".

Destino comune a molti dei grandi scrittori polacchi, anche il Prus è fatalmente rimasto fino ad oggi assai poco noto fuori della Polonia. In Italia non s'è pubblicata che qualche isolata traduzione di poche sue novelle in singoli giornali o riviste (per lo più a cura di Giannina Gromska nella „Fiera Letteraria", nella „Rivista di Letterature slave", nei „Nostri Quaderni") e una versione del grande romanzo: *Il Faraone*, eseguita dal compianto Federigo Verdinois e venuta alla luce molti anni or sono nell'appendice di un giornale napoletano, oggi introvabile.

Un buono studio generale sull'opera di Prus ha pubblicato recentemente Ettore Lo Gatto nell'„Europa Orientale" e nel secondo volume dei suoi *Studi di letterature slave* (Anonima Romana Editoriale, 1927). Ma in Polonia il suo nome è popolare e venerato accanto a quello di Sienkiewicz, di Żeromski, di Reymont, fra le glorie maggiori della grande letteratura nazionale.

ORGANIZACJA NAUKI WE WŁOSZECH

Zainteresowanie współczesnych państw rozwojem i postępem nauk, scalanie indywidualnych dążności badawczych przez tworzenie wielkich ośrodków i instytutów badań naukowych, utrzymujących bezpośredni kontakt z czynnikami politycznymi państwa, znajduje swe uzasadnienie nie tylko w świadomości pewnej powinności kulturalnej, jaką państwo jako mecenas nauk i sztuk spełnia we współczesnym życiu, lecz również przekonaniem, że postęp nauki przyczynia się do udoskonalenia form egzystencji danego społeczeństwa i współdziała w rozwoju potęgi politycznej państwa. Zainteresowanie to ujawniło się we Włoszech u zarania ery faszystowskiej, a związane było nie tylko, jak często wypowiadano się w prasie publicystycznej, z imperialistycznymi dążeniami Włoch, lecz również z faktem, że właśnie w latach bezpośrednio następujących po wojnie wykrystalizował się w środowiskach naukowych włoskich nowy pogląd na charakter i znaczenie nauki. Z drugiej strony znowu nowa koncepcja państwa, państwa totalnego, obejmującego całokształt życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego danego społeczeństwa, oraz wywodząca się z filozofii Fichtego, Hegla i Mazziniego koncepcja narodu, wyrażającego się w dziełach takich jak religia, prawodawstwo, nauka i sztuka, stanowiły równie ważną przesłankę, przekonywującą o możliwości i pożyteczności ujęcia spraw organizacji nauki w ramy całokształtu zagadnień państwowych. Ponadto rezultaty badań tej miary uczonych, jak G. Marconi dla techniki, B. Croce dla historiografii i G. Gentile dla filozofii, zainteresowywało zarówno państwo jak społeczeństwo tematem ich badań. Świadomość historycznego i kulturalnego znaczenia Włoch w życiu ogólnoeuropejskim, oraz możliwości ekonomicznych Włoch ze względu na ich bogactwa naturalne, zrodziła potrzebę nowego opracowania historii Italii oraz dokładnego zbadania możliwości jej technicznego i ekonomicznego rozwoju i wypracowywania projektów, dających się realizować przez państwo. Do tych dwóch zadań powołane zostały dwie wielkie instytucje , a mianowicie: *Reale Accademia d'Italia* i *Consiglio Nazionale delle Ricerche*.

Reale Accademia d'Italia.

Do spraw nauk teoretycznych, szczególnie nauk humanistycznych, powołana została w roku 1929 instytucja mająca objąć możliwie całość życia naukowego Włoch, *Reale Accademia d'Italia*. O jej znaczeniu i zadaniach, oraz stosunku do bardzo licznych towarzystw naukowych włoskich, wypowiedział się w następujący sposób Mussolini w swym przemówieniu na uroczystości inauguracji tej instytucji 28. X. 1929 r.: „Żadna z dotychczas istniejących we Włoszech Akademij nie spełnia funkcyj, powierzonych Królewskiej Akademii Italii. Są to bowiem Akademie ograniczone bądź terytorialnie, bądź też pod względem zakresu zainteresowań. Niektóre z nich są sławne, a niemal wszystkie, nawet najmniejsze, są zasłużone, żadna z nich jednak nie posiada tego uniwersalnego charakteru, co Reale Accademia d'Italia". W tym też celu powołana została do życia ta instytucja, która jako całość organiczna ma grupować najlepsze siły intelektualne Italii w dziedzinie nauk, literatury i sztuki. Reale Accademia d'Italia była zatem uzupełnieniem tych wszystkich prac, które od początku ery faszystowskiej zostały podjęte w zakresie organizacji nauki, czego wyrazem było powołanie do życia w r. 1923 dwóch instytucyj, o których poniżej będzie jeszcze mowa, a mianowicie Unione Accademica Nazionale, grupująca sześć najważniejszych towarzystw naukowych włoskich, oraz wspomnianego już Consiglio Nazionale delle Ricerche.

W skład Reale Accademia d'Italia wchodzi 60 członków, przedstawicieli wszystkich głównych gałęzi nauki, oraz literatury i sztuki. Noszą oni tytuł „accademici d'Italia", co stanowi najwyższy stopień naukowy, sprawują tę godność dożywotnio; po śmierci kogoś z „akademików" wybiera się na zasadzie głosowania przedstawiciela odpowiedniej dziedziny nauki, nowy zaś członek Accademia d'Italia wygłasza na posiedzeniu, na którym odbywa się akt jego przyjęcia, przemówienie poświęcone charakterystyce badań i rezultatów naukowych swego poprzednika na stanowisku członka Akademii Italii.

Reale Accademia d'Italia dzieli się na cztery wydziały (classi): 1) nauk humanistycznych (scienze morali e storiche), 2) nauk matematyczno-przyrodniczych (scienze fisiche, matematiche e naturali), 3) literatury (lettere), 4) sztuki (arti). Każdy z wydziałów obraduje na własnych posiedzeniach nad sprawami, które tematem wiążą się z ich zadaniem, wnioski natomiast i projekty nadające się do realizacji, przedstawiane są następnie do decyzji Radzie Akademii (Consiglio Accademico), w skład której wchodzi po dwóch delegatów każdego wydziału, oraz prezes Akademii, jako przewodniczący Rady, i sekretarz generalny. Prezes i sekretarz generalny wybierani są na okres pięcioletni z prawem powtórnego wyboru. Prezes Reale Accademia d'Italia wchodzi z urzędu, jako reprezentant nauki, w skład najwyższego organu państwowego, jako reprezentacji politycznej społeczeństwa, mianowicie Wielkiej Rady Faszystowskiej (Gran Consiglio del Fascismo). Wielka Rada Faszystowska, która jest organem doradczym Szefa Rządu, ma na celu, jak nas informuje statut tej instytucji, koordynowanie i scalanie wszystkich czynności państwa. To też i zagadnienia związane z organizacją nauki i całokształtu życia kulturalnego społeczeństwa, stanowią jedną z dziedzin objętych programem działalności Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Pierwszym prezesem Reale Accademia d'Italia był Tommaso Tittoni, ambasador Italii w Londynie w czasie wojny, następnie minister spraw zagranicznych; po jego śmierci (1930) prezesem Akademii został Guglielmo Marconi, jednocześnie prezes Consiglio Nazionale delle Ricerche.

Fundusze Akademia czerpie przede wszystkim z dotacyj państwowych. Stanowisko członka Reale Accademia d'Italia nie jest wyłącznie honorowe, związane jest bowiem z tym świadczenie ze strony państwa w wysokości L. 36.000 rocznie. Zadanie członka Akademii nie sprowadza się jedynie do uczęszczania na posiedzenia, na których przedstawiane są komunikaty i prace naukowe, jak to się zazwyczaj dzieje

w zwykłych towarzystwach naukowych, z których wiele dla wytworzonej rutyny i małej intensywności pracy, straciły swą dawną żywotność. Zadaniem Akademika jest nawet nie tylko twórcza praca naukowa we własnym zakresie, do czego każdy profesor wyższej uczelni jest ustawowo obowiązany, lecz dbanie o rozwój całokształtu badań w określonej dziedzinie naukowej, a więc historii, filozofii, matematyce i t. d. oraz, jeżeli to możliwe, inicjatywa w tym zakresie, zmierzająca do celowej organizacji studiów i badań w zakresie zagadnień specjalnie ważnych i żywotnych. Takim zagadnieniem było zawsze dla wydziału nauk humanistycznych Akademii syntetyczne opracowanie historii politycznej i kulturalnej Italii. Z inicjatywy też wydziału nauk historycznych zorganizowany został w r. 1932 w Rzymie zjazd międzynarodowy fundacji Volty, na którym dyskutowane było jako temat główny zagadnienie bardzo żywotne również dla współczesnego życia europejskiego: zróżnicowanie narodowościowe i jedność w Europie XIX wieku. W Wydziale sztuki znowu dyskutowano nad projektem wielotomowego wydawnictwa poświęconego historii sztuki włoskiej poza półwyspem Apenińskim. Powstał tam również oryginalny i interesujący projekt stworzenia państwowej dyskoteki, a zatem zbioru płyt, utrwalających główne mowy polityczne, utwory wybitniejszych kompozytorów, oraz muzykę ludową. W Wydziale literatury znowu powstał projekt wydania wielkiego słownika włoskiego, poświęconego sztukom i umiejętnościom, Dizionario italiano delle Arti e dei Mestieri.

Consiglio Nazionale delle Ricerche.

(Państwowa Rada Badań Naukowych). Jest to instytucja poświęcona przede wszystkim naukom ścisłym i umiejętnościom technicznym. Jej głównym celem jest organizacja pracy wynalazczej, czuwanie nad tym, by każdy wynalazek dokonany na terenie Italii został zrealizowany w kraju, oraz staranie się o stosowanie wynalazków i ulepszeń technicznych do potrzeb społecznych i państwowych. Niewątpliwie ta instytucja jest specjalnie powołana do współpracy z organami wojskowymi Państwa. Jest to instytucja początkowo powołana do współpracy z utworzoną w r. 1919 Międzynarodową Radą Badań (Conseil International des Recherches), następnie parę razy reorganizowana w kierunku rozszerzenia jej działalności i przystosowania do potrzeb, zainteresowań i dążeń Italii. Jej zadania dają się sformułować i streścić w następujących słowach Mussoliniego, które stanowią obecnie motto ozdabiające wydawnictwa Consiglio Nazionale delle Ricerche: „Konieczność skoordynowania i zdyscyplinowania badań naukowych, tak ściśle związanych z postępem technicznym i ekonomicznym kraju, skłania mię do ustanowienia organu dobrze przysposobionego do spełnienia tego ważnego zadania państwowego" (cf. Nauka Polska, t. XIX, s. 438). To też sprawa postępu nauk i umiejętności technicznych i tych wszystkich, które mają bezpośredni związek z rozwojem ekonomicznym Państwa, stanowi jedno z naiważniejszych zadań państwa, w myśl poglądów i celów rządu faszystowskiego.

Consiglio Nazionale delle Ricerche ma szereg organów pomocniczych w postaci komitetów narodowych i komisyj specjalnych. Komitety narodowe poświęcone są następującym gałęziom wiedzy: agronomii, astronomii, biologii, chemii, fizyce, geodezji i geofizyce, geografii, geologii, inżynierii, matematyce, medycynie, radiotelegrafii. Zadaniem każdego z komitetów jest: 1) troska o podniesienie wydajności działania już istniejących instytutów naukowych, 2) powoływanie do życia nowych instytutów badawczych, 3) nawiązywanie i utrzymywanie współpracy z czynnikami gospodarczymi i z instytucjami państwowymi w celu opracowywania programu działalności, mogącej mieć specjalne znaczenie dla spraw ekonomicznych i politycznych państwa. Mają one na celu ponadto staranie się o stypendia i zasiłki na badania naukowe, udział i reprezentację w zjazdach międzynarodowych. (Nauka Polska, XIX, s. 439 n.).

Specjalne komisje powołane zostały do następujących zadań: do badania własności metali, do badania własności włoskich wód mineralnych, do badania zjawisk korrozji, spraw odżywiania, materiałów palnych, zużytkowania odpadków, jak również budowy betonowej, budowy dróg i szos, hidrauliki, oczyszczania i regulowania miast, usprawnień dynamicznych na mostach metalowych, zmniejszenia ciężarów środków lokomocji, budowy okrętów i motorów okrętowych, i t. d.

Samo wyliczenie tematów, którymi zajmują się poszczególne komisje i komitety, zwraca uwagę na rozpiętość i znaczenie państwowe prac Consiglio Nazionale delle Ricerche. Rozwój radiotelegrafii, studia nad konstrukcją okrętów i środków lokomocji, badania chemiczne, wszystko to stoi w związku nie tylko z usprawnieniem technicznym samego kraju, lecz również ze zdolnościami militarnymi państwa. To też ostatnia wojna kolonialna wymownie przekonała wszystkie niemal rządy, jakie znaczenie dla spraw obrony narodowej ma przygotowanie techniczne danego państwa. Pozatem zwrócić trzeba uwagę, że przecie poznanie i wyzyskanie bogactw naturalnych Italii, rozwój rolnictwa, mogącego zatrudnić dużą część społeczeństwa i dać w wyniku pomyślną koniunkturę ekonomiczną, to wszystko są naczelne punkty programu ekonomicznego rządu faszystowskiego. Świadomość tego ważnego zagadnienia ekonomicznego Italii wyraziła się zresztą w dziełach takich jak na wielką skalę pomyślane osuszenie błot Pontyjskich i stworzenie na nich wzorowej gospodarki rolnej.

Fundusze Consiglio Nazionale delle Ricerche również składają się przede wszystkim z dotacyj państwowych. Z Ministerstwa Oświecenia (Ministero dell'Educazione Nazionale) otrzymywano rocznie L. 175000, następnie 500000, ponadto w r. 1923 przyznano na budowę siedziby, na urządzenie biblioteki i laboratoriów sumę L. 3500000. Wyniki prac Rady ogłaszane są w jej wydawnictwach, spośród których wymienić trzeba spis wszystkich instytucyj badawczych i bibliotek na terenie Włoch, spis czasopism technicznych, prowadzenie bardzo dokładne bibliografii nauk przyrodniczych i technicznych, wydanie jako rezultatu badań sekcji biologicznej materiałów do badań nad odżywianiem się ludności włoskiej w ostatnim pięćdziesięcioleciu, założenie stacji biologicznej na wyspie Rodos, doświadczalnego instytutu radiotechnicznego w Civitavecchia, instytutu optycznego we Florencji i t. d.

Unione Accademica Nazionale.

Jest faktem naogół znanym, że typ instytucyj naukowo-badawczych, o jakich była powyżej mowa, wytworzył się we Włoszech w czasach Renesansu. To też tam powstały i kwitły wielkie i sławne instytucje jak rzymska Accademia dei Lincei, z którą związane jest imię Galileusza, oraz florencka Accademia della Crusca, zasłużona w dziedzinie prac nad językiem. Obok tych sławnych i o pierwszorzędnych zasługach dla badań naukowych instytucyj każde niemal większe miasto włoskie posiada jakieś towarzyst-

wo naukowe; wśród tych wiele również zasłużonych, szczególnie gdy chodzi o badania historyczne, o wydawanie tekstów i źródeł historycznych, bądź też w innym zakresie, w naukach przyrodniczych, lekarskich i matematyce. Wymienić tu można przykładowo R. Accademia delle Scienze dell'Istituto w Bolonii, R. Accademia Virgiliana di Scienze Lettere ed Arti w Mantui, Società Reale w Neapolu i wiele innych. W celu skoordynowania prac tych licznych bardzo towarzystw i instytutów powstał w r. 1923 związek sześciu największych i najważniejszych towarzystw naukowych pod nazwą Unione Accademica Nazionale, w r. 1933 natomiast Ministerstwo Oświecenia powołało specjalną komisję, złożoną z podsekretarza stanu prof. Salvatore di Marzo, prof. Vittorio Rossi, zasłużonego historyka literatury włoskiej, oraz senatora Roberta Forges-Davanzati, w celu skoordynowania działalności tych stowarzyszeń i instytucyj, usprawnienia ich i przystosowania celów tych instytucyj kulturalnych do zagadnień politycznych i kulturalnych państwa.

Unione Accademica Nazionale powstała początkowo w celu utrzymywania współpracy z pokrewną organizacją międzynarodową, Union Académique Internationale mającą swą siedzibę w Brukseli. Unione Accademica Nazionale ma na celu rozdzielenie pomiędzy sobą tych zadań, które przypadają w udziale nauce włoskiej z tytułu jej współpracy ze wspomnianą instytucją międzynarodową. Do tego związku Akademii należą następujące instytucje: Reale Accademia d'Italia, R. Accademia dei Lincei w Rzymie, R. Istituto Veneto di Scienze Lettere ed Arti w Wenecji, R. Istituto Lombardo di Scienze e Lettere w Mediolanie, R. Accademia delle Scienze w Turynie, R. Accademia di Archeologia, Lettere e Belle Arti w Neapolu.

Unione Accademica Nazionale ma na celu przede wszystkim prace w dziedzinie nauk humanistycznych. Współpracując ze związkiem międzynarodowym zajęta była przygotowaniami wydania słownika łaciny średniowiecznej, wydawnictwa Corpus vasorum, katalogu rękopisów alchemicznych, oraz wydania łacińskich tłumaczeń średniowiecznych Arystotelesa. Unione Accademica Nazionale jest uzupełnieniem działalności Reale Accademia d'Italia, która zwrócona jest raczej nawewnątrz, podczas gdy Unione ma na celu współpracowanie w dziedzinie nauki na gruncie międzynarodowym. Działalność Unione Accademica Nazionale jest koordynowana, poza Akademią Italii, z Ministerstwem Oświecenia i Spraw Zagranicznych, szczególnie gdy chodzi o reprezentację nauki włoskiej nazewnątrz, udział w kongresach i komisjach międzynarodowych.

Istituto dell'Enciclopedia Italiana.

Jednym z głównych dzieł podjętych przez naukę włoską przy udziale poparcia finansowego państwa i fundacyj prywatnych jest wielka, obliczona na 36 tomów, dziś będąca na ukończeniu Encyklopedia: Enciclopedia Italiana di Scienze Lettere ed Arti. Encyklopedia powszechna nie jest tylko, jak sądzi się zazwyczaj, inwentarzem i martwym zestawieniem wiadomości w zakresie wszystkich możliwie gałęzi nauki, umiejętności i sztuki, aczkolwiek w XIX wieku dużo pisano takich leksykonów, mających za zadanie dostarczenia publiczności łatwych, nie zawsze całkowicie odpowiedzialnych informacyj i wyjaśnień. Enciclopedia Italiana jest inaczej pomyślana: można ją zestawić zasadniczo bądź z dawną encyklopedią francuską Diderota i d'Alemberta (Encyclopédie, ou Dictionaire raisonné des sciences, des arts et des métiers) z XVIII wieku, będącą wynikiem pracy piętnastoletniej najwybitniejszych uczonych wieku oświecenia, bądź ze współczesną, lecz już istniejącą jako instytucja przeszło sto lat Encyclopaedia Britannica w 24 tomach.

Tak pomyślana encyklopedia jest zawsze próbą nie tylko możliwie najdokładniejszej rejestracji osiągniętych wyników badań, lecz również ich krytycznego opracowania i przeprowadzenia w całym wydawnictwie pewnej myśli dominującej. Taką myślą dla wspomnianej Encyklopedii oświeceniowców był racjonalistyczny pogląd na świat, dla Encyklopedii Brytyjskiej oświetlenie całego szeregu zagadnień ze stanowiska liberalizmu i imperializmu brytyjskiego, taką też myślą główną dla Enciclopedia Italiana jest wzgląd na zagadnienia związane z kulturą łacińską, ze znaczeniem kulturalnym i politycznym Italii, oraz jej stanowiskiem w świecie. Artykuły dotyczące historii Italii, miast włoskich, artykuły bardzo dokładne i wyczerpujące o współczesnych państwach i narodach, odznaczają sę nie tylko wartością naukową, lecz również własnym i oryginalnym poglądem na odpowiednie zagadnienia. Enciclopedia Italiana grupuje najwybitniejszych uczonych Italii: na jej czele stoi filozof Giovanni Gentile, o którego poglądach będzie poniżej mowa.

Historiografia i Filozofia.

Powyżej już zostało zaznaczone, że naukom humanistycznym, przede wszystkim zaś historii i filozofii, przyznano we Włoszech specjalne znaczenie. Historia i filozofia pojęta została jako nauka o człowieku; mają też one bezpośredni związek ze społeczeństwem, którego dotyczą i które tworzy te nauki. Wiąże się to z poglądem na narodowy charakter nauk humanistycznych, którym przypisują szczególne znaczenie wychowawcze pod względem politycznym. Pogląd ten wypowiadany był wielokrotnie przez historyków, jak np. przez historyka Gioacchino Volpe, że historiografia nie jest to jedynie zestawianie faktów i gromadzenie dokumentów, lecz opisywanie, charakteryzowanie i tłumaczenie procesów historycznych; na tę zaś czynność historyka składaja się nie tylko źródła i fakty, lecz jego własne poglądy i koncepcje. Dlatego też każde pokolenie podejmuje na nowo opracowywanie historii ze względu na te zagadnienia, które dla danego społeczeństwa i dla danych warunków politycznych i ekonomicznych są specjalnie żywotne. Takim najżywotniejszym zagadnieniem historycznym dla współczesnej Italii jest zagadnienie politycznej historii narodu włoskiego jako całości etnicznej, rozwijającej się stopniowo przy niepomyślnych warunkach w ubiegłych wiekach, wówczas, gdy naród włoski był rozparcelowany na szereg państewek afiliowanych innym państwom, takim zagadnieniem jest historia scalenia się Italii i utworzenie Królestwa, geneza świadomości politycznej narodu włoskiego, dojrzewającej podczas wojny i dokonanej w rewolucji faszystowskiej. Do zrealizowania tego zadania powołana została specjalna instytucja, mieszcząca się w Pałacu Weneckim, Scuola Storica, którą kieruje wspomniany G. Volpe i która ma na celu syntetyczne badania nad historia Italii.

Koncepcja narodowego charakteru nauk humanistycznych podkreślona została przez Tommaso Tittoni, pierwszego prezesa Reale Accademia d'Italia, w jego przemówieniu inauguracyjnym. „Zachować nasz charakter narodowy, to kryterium, do którego winniśmy się stosować. Powszechnym jest na ogół mniema-

nie, że nauka nie ma ojczyzny. Jednakowoż już Gioberti, którego imię nie bez uzasadnienia wraca w chwili odrodzenia uczucia narodowego, jakiego jesteśmy świadkami, już Gioberti zwracał uwagę, że pogląd ten sprawdzać się może w dużej mierze w obrębie matematyki, fizyki, filologii, nauki o starożytności, nie może natomiast stosować się do nauk o człowieku; jedność bowiem prawdy moralnej i cywilnej ma wiele aspektów, w zależności od charakteru i istoty narodów, które ją badają". Pogląd ten ma swe głębsze jeszcze uzasadnienie w poglądach filozoficznych, dominujących dziś w Italii, w poglądach mianowicie Gentilego i Crocego, z których pierwszy głosi pogląd zw. subjektywizmem, że każde nasze poznanie to w gruncie rzeczy jest świadomość podmiotowa człowieka, drugi zaś ujmuje historię jako rozwój i postęp społeczeństw w dziedzinie świadomości filozoficznej, kulturalnej i politycznej.

Chcąc więc zrozumieć podstawy, na których opiera się włoska historiografia współczesna, należy omówić jej przesłanki filozoficzne i zwrócić uwagę na współczesną filozofię w Italii.

Charakter współczesnej filozofii włoskiej różni się bardzo od tego typu filozofii, który dominuje w naszych ośrodkach filozoficznych, a mianowicie od tego pojmowania filozofii, jakie zawdzięcza się pozytywistom XIX wieku. Pozytywizm, który w wyniku swego rozwoju wykrystalizował koncepcję t. zw. filozofii naukowej, dającej się sprowadzić do psychologii empirycznej, logiki i metodologii, postawił poza nawiasem nauki i t. zw. nauk filozoficznych cały szereg ważnych i podstawowych zagadnień, jak np. zagadnienie świadomości, przeciwstawił się tradycjom filozofii Kanta i Hegla i doszedł poprostu do zanegowania filozofii. Przeciwko tej pozytywistycznej koncepcji filozofii naukowej zwrócił się współczesny idealizm włoski, który stanowi dominujący kierunek filozoficzny w Italii, a którego przedstawicielem są przede wszystkim Gentile i Croce.

Zanim pozytywizm spotkał się z krytyką i polemiką ze strony idealistów nawiązujących do dialektyki Hegla (Crocego i Gentilego), jeden z jego wybitnych przedstawicieli, zmarły niedawno profesor Uniwersytetu Rzymskiego, Bernardino Varisco, wykazał jego wewnętrzną niekonsekwencję. W dziele „Scienza e Opinioni" (1900), występując jeszcze ze stanowiska pozytywizmu, wskazał on mianowicie, że pozytywista nie ogranicza się jedynie do opisywania i badania faktów, z chwilą, gdy z tych faktów wyciąga prawa, które nimi kierują. Dzieło to uważane jest dziś za „pierwszą autokrytykę pozytywizmu włoskiego"; udowodnił on bowiem abstrakcyjny charakter pozywistycznego wyjaśniania rzeczywistości". (P. Carabellese, Bernardino Varisco. Estratto dall Annuario della R. Università degli Studi di Roma 1933-34). Idąc dalej w następnym swym dziele konstrukcyjnym „Massimi Problemi" Varisco poddawał krytyce pozytywistyczną koncepcję nauki, twierdząc, że taka „nauka", o jakiej nam mówią pozytywiści, nie istnieje. Podobne poglądy przeprowadza on w następnych dziełach: Conosci te stesso (1912), Linee di filosofia critica (1925), Sommario di filosofia (1927), w których wypowiada się z następującymi poglądami: „Poznanie ludzkie jest fragmentaryczne; to, co nazywamy nauką, nie jest bynajmniej absolutnym i pewnym poznaniem we wszystkich dziedzinach, lecz tylko systemem zdań, opartych na pewnych, również niesprawdzonych, przesłankach i założeniach. Nauki szczegółowe nie interesują się analizą tych przesłanek i założeń, nie interesują się też węzłem wiążącym wszystkie dziedziny ludzkiego poznania, nie dążą do scalenia fragmentarycznie osiągniętego poznania na gruncie nauk specjalnych; zadanie to spełniać ma filozofia, która konstruuje hipotezy i teorie, leżące już poza obrębem samych faktów empirycznych". Dzięki filozofii, która scala fragmentarycznie rozsiane hipotezy i interpretacje zjawisk, „całość formacyj umysłowych zostaje przekształcona w zespolony system, jasny pod względem znaczenia i sprawdzony pod każdym względem; w ten sposób przezwycięża się wszelką fragmentaryczność i buduje się filozofię". (Sommario di filosofia p. 23).

Uczeń i następca Varisca na katedrze filozofii Uniwersytetu Rzymskiego, Pantaleo Carabellese, w dalszym ciągu opracowuje zarysowane poglądy swego poprzednika, zdążając do określenia istoty filozofii, oraz jej stosunku do nauki. Wychodząc z założenia, że wszystkie tak zwane nauki są raczej umiejętnościami i wiedzą empiryczną o charakterze informacyjnym, t. zw. zaś uczeni nie są uczonymi poszukującymi i urzeczywistniającymi rygorystyczne poznanie, lecz „raczej praktykantami empirycznymi", zastanawia się nad koncepcją filozofii jako nauki sui generis, nauki o zasadach. Tak pojęta nauka jest możliwa zdaniem Carabellese jedynie przy przyjęciu następujących założeń: 1) nauka jest poznaniem, 2) poznanie ma swój określony przedmiot, 3) przedmiot ten nie zawiera się bez reszty w poznaniu i odwrotnie. Filozofia w tym sensie byłaby zgodnie z Fichtem jakąś nauką o nauce. Odrzucając tę tezę Carabellese twierdzi, że podstawą tej koncepcji Fichtego jest realizm epistemologiczny. „Przez realizm rozumiem doktrynę, która przyjmuje, że to, co istnieje, jest rzeczywistością o tyle tylko o ile jest czemś niezależnym od poznającego go przedmiotu myślącego; jest to zatem doktryna, która nie uznaje za rzeczywistość samej myśli". Błędem realizmu, według naszego autora, jest nieuwzględnienie, że przedmiotem jest przede wszystkim sama myśl, sam akt poznania, aktywność naszej świadomości. Porządkowanie danych naszej świadomości, refleksja czyli wysiłek umysłu zmierzający przede wszystkim do rozwiązania zagadnienia istnienia, to stanowi istotę filozofii. (P. Carabellese, L'essenza della filosofia, Pavia, 1935. Atti delle Società Italiana per il Progresso delle Sciere vol. IV). To jest sens owego idealizmu, który nie rezygnuje z rozwiązania zagadnienia rzeczywistości, lecz który zagadnienie poznawcze stawia w zupełnie innej płaszczyźnie, jako zagadnienie podwójne, podmiot — przedmiot subjektywny, oraz podmiot — podmiot, następnie dopiero stawiając zagadnienie rzeczywistości („przedmiotu objektywnego").

O tyle o ile Carabellese wywodzi się z tradycyj pozytywistycznych, kierunku, który zerwał ze swym pierwotnym nastawieniem, dominuje we Włoszech prąd nawiązujący do Hegla, nazywany dlatego heglianizmem lub też realizmem włoskim. Często imputowano myślicielom włoskim tego kierunku, Gentilemu i Crocemu, całkowitą zależność od Hegla w trzymaniu się schematów jego filozofii. Że taka charakterystyka jest już zbyt daleko idącą symplifikacją, okazało się na III Kongresie Hegel-Bundu w Rzymie w 1932 r., gdzie właśnie wspomniany Gentile oświadczył w dyskusji dotyczącej stosunku do założeń i twierdzeń filozoficznych Hegla, że idealistom włoskim chodzi jedynie o przemyślenie zagadnień poruszonych przez Hegla, nie zaś o naśladowanie jego filozofii, bez wychodzenia poza jej obręb. Zresztą zaznajomienie się z pismami Gentilego i Crocego łatwo mogłoby taką charakterystykę, dawano często przez argumentują-

cych ad personam publicystycznych krytyków, spro⸗stować.

Idealizm włoski miał zresztą swoje, jeżeli się wol⸗no tak wyrazić, źródło naturalne; była to filozofia włoska: Vica, Rosminiego, Giobertiego, Mazziniego, filozofia pokrewna idealizmowi niemieckiemu i w pew⸗nych wypadkach od niego zależna, jak np. w wypad⸗ku Mazziniego, który w całej teoretycznej doktrynie zależny był od Fichtego. Do tych nawiązał idealizm włoski w uzasadnieniu swej tezy subjektywistycznej i w swym historyzmie.

Giovanni Gentile, główny przedstawiciel tego kierunku, wyszedłszy z licznych studiów historycz⸗nych na temat filozofii włoskiej, poprzez krytykę po⸗zytywizmu, którego objektywizm nazywał teologiz⸗mem, doszedł do swego aktualistycznego stanowi⸗ska sformułowanego w głównym jego dziele „Teoria generale dello spirito come atto puro".

W dziele tym Giovanni Gentile określa stosu⸗nek filozofii do nauk szczegółowych i rozwija swój system poglądów filozoficznych. „Poza sztuką i re⸗ligią odróżnia się od filozofii naukę stricto sensu, ze względu na to, że nauka nie jest filozofią, aczkolwiek od filozofii ma charakter poznawczy. Nauka jed⸗nakże nie ma tego, co dla filozofii jest zasadnicze: powszechności przedmiotu (la universalità dell'og⸗getto); nie ma też również charakteru krytycznego i systematycznego. Każda nauka ma inne obok sie⸗bie i dlatego pozostaje zawsze szczegółową; tam zaś, gdzie przekracza granice własnego przedmiotu szcze⸗gółowego, zmierza do przekształcenia się w filozofię". Filozofia jest zatem specyficzną nauką krytyczną, przyjmującą za punkt wyjścia to, co dla poznającego umysłu jest najbardziej rzeczywiste i oczywiste: akt naszego poznania, samą czynność poznawania i treść naszego wyobrażenia świata. Pogląd ten nazywa się aktualizmem, gdyż psychiczny akt poznawania sta⸗nowi tu punkt wyjścia refleksji filozoficznej. Ponie⸗waż zaś czynność poznawcza jest zawsze związana z jakimś określonym podmiotem, stanowisko to określa się również nazwą subiektywizmu, zgodnie z czym przyjmuje się, że bezpośrednio poznajemy to tylko, co dane nam jest w doświadczeniu, a dane nam są bezpośrednio tylko akty i stany naszej świadomości.

Pokrewny stanowisku Gentilego jest pogląd fi⸗lozoficzny Benedetta Crocego. Croce odrzuca pogląd, że filozofia ma jakiś swój własny, specyficzny przed⸗miot badania, bądź też własne specyficzne zagadnie⸗nia: nie ma zatem przedmiotu filozofii, nie ma głów⸗nego problemu filozofii, a więc nie można mówić o możliwości takiej autonomicznej nauki, jak filozofia. Mimo to, odmawiając filozofii niejako prawa autono⸗micznego istnienia, Croce, wychodząc ze swych zain⸗teresowań historycznych i z zasadniczego dla niego rozróżnienia dwóch postaci czynności człowieka, teo⸗retycznej (myśl) i praktycznej (czyn), przyjmuje jed⸗nak pewną koncepcję filozofii, jako metody opraco⸗wywania i rozwiązywania zagadnień, które występu⸗ją na gruncie nauk szczegółowych, szczególnie zaś na gruncie historii, którą nieraz nawet identyfikuje z filozofią. Tak pojęta filozofia zajmowałaby się za⸗gadnieniami, występującymi na gruncie historii, teorii sztuki, w zakresie doktryn społecznych i politycznych, przekształcając się w metodologię historii; jest to, według Crocego, tym bardziej konsekwentne, ponie⸗waż aktywność człowieka urzeczywistnia się w histo⸗rycznym procesie i w formach, które są wynikiem tego procesu.

Zwrócić tu trzeba jeszcze uwagę, że historia jest tu pojęta jako refleksja historyczna raczej, a nie jako kronikarskie zestawienie i opisywanie poszczególnych faktów. „Historia jest myślana, kronika zaś polega tylko na wyliczaniu faktów". To też zazwyczaj mamy tylko do czynienia z pseudo⸗historiami, nie zaś z hi⸗storią właściwą.

Podkreśla się często, że niemal w żadnym innym kraju poglądy filozoficzne jego głównych współcze⸗snych myślicieli, szczególnie Gentilego, nie są tak zna⸗ne i przejmowane przez ogół jak w Italii. Wprawdzie tłumaczy się to poniekąd tym, że Gentile, jako pierw⸗szy faszystowski minister oświecenia, przeprowadził w r. 1923 sławną reformę szkolną, opierając progra⸗my na zasadach swej filozofii, wskutek czego i jego poglądy utkwiły w świadomości ogółu poprostu dzięki pewnemu systemowi nauczania, jaki jest w uży⸗ciu na terenie Italii. Jednakże z drugiej strony w po⸗glądach Gentilego zawiera się punkt, który wy⸗prowadza się z powyżej określonej subiektywistycz⸗nej przesłanki jego systemu, że każda jednostka, każda grupa o wspólnej świadomości, np. naród ujęty w organizm państwowy, stanowi pewną osobowość in⸗dywidualną, wyrażającą się w sobie właściwych for⸗mach myślenia i działania. Ten też pogląd stanowi przesłankę teoretyczną, na której się opiera teza nacjonalistyczna o wielości poglądów i kultur w za⸗leżności od charakteru społeczeństwa, którego jest wytworem.

Całość organizacji i charakteru produkcji nauko⸗wej w Italii powojennej była wielokrotnie w prasie zagranicznej dyskutowana. Mówiono o całkowitym podporządkowaniu nauki dyrektywom państwowym, o braku wolności badania, co mogłoby być słuszne, jeżeli chodzi o współczesne stosunki niemieckie, nie daje się jednakże zastosować do współczesnych Włoch. Powstanie tych kilku wielkich instytutów naukowo⸗badawczych, o których powyżej była mowa, ogromna liczba publikacyj książek i czasopism, realizacja tak szeroko pomyślanego wydawnictwa jakim jest Enci⸗clopedia Italiana, wszystko to świadczy o rozwoju i ogromnym postępie nauki w Italii. Zależność, jaka istnieje pomiędzy nauką i instytucjami naukowymi a państwem, dotyczy przede wszystkim utrzymywania jednego dominującego kierunku badań i centralizacji zainteresowań zarówno w naukach humanistycznych, jak w dziedzinie umiejętności technicznych i nauk praktycznych. Podobnie jak każda niemal dziedzina życia państwowego współczesnej Italii, tak też i nauka zwrócona jest do pewnych, specjalnie dziś ważnych zagadnień. Jest to zagadnienie historii Italii jako ca⸗łości politycznej i etnicznej, zagadnienie reformy pra⸗wodawstwa, systemu ekonomicznego, przystosowania wyników badań i odkryć do potrzeb społecznych i militarnych państwa. Zadania, jakie nauka włoska sobie stawia, są niewątpliwie zdeterminowane dąże⸗niami i zadaniami, jakie sobie stawia państwo, twór⸗czość jednak naukowa jest terenem działania auto⸗nomicznego; całość zaś tej twórczości i działalności naukowej jednostek i instytucyj stanowi pewną dzie⸗dzinę życia państwowego, interesującą szczególnie władze polityczne Państwa.

Bohdan Kieszkowski

Temat tego artykułu był przeze mnie już opracowywany w studiach: „Nauka a dążenia państwowe we Włoszech", Nau⸗ka Polska, t. XIX (1934), 185—189; „Główne rysy współczesnej filozofii włoskiej", Miesięcznik literatury i sztuki, t. II. (1936).

Padova — Cappella degli
ovegni — Zwiastowanie:
Giotto (Anioł Zwiastujący)

O MALARSTWIE TOSKANSKIM EPOKI ODRODZENIA

8-a. Padova, Cappella d
Scrovegni — Zwiastowa
Giotto (Najśw. Maria Pan

I. WSTĘP (Ciąg dalszy).

Paris Bordon, uczeń Tycjana trochę powierzchowny, lecz obdarzony żywą fantazją i giętkim talentem, wprowadza do swego charakterystycznego Zwiastowania (fig. 10) szczegół nieoczekiwany, raczej wyglądający na kaprys dekoracyjny, niż na nawrót do jakiejś tradycji. To kołowrotek, wraz ze swym niskim stołeczkiem, ustawiony po środku wspaniałej marmurowej sali; widać, że dopiero co odeszła od niego Maria, aby pogrążyć się w modlitwie, jak ją zastanie nadlatujący anioł.

Jest to jednak tylko nowy, charakterystyczny dla smaku malarza XVI w. sposób streszczenia powszechnej już od średniowiecza tradycji wyobrażania obok Marii, lub też w jej dłoni, czy to wrzeciona (a zwróćmy również uwagę w ryc. 4 na służebnicę podającą kłębki), czy też kądzieli, czy wreszcie pasma wełny, lub purpury. Ten obyczaj przekazany za pośrednictwem sztuki bizantyńskiej i romańskiej gotykowi włoskiemu staje się w XIII w. motywem artystycznym w Zwiastowaniach. Później znika. Spotykamy go jeszcze niekiedy, coraz rzadziej, ale niepomny już jest swego pochodzenia, którego należy się doszukiwać w jednym z apokryfów III w., u św. Jakóba, od którego wiele zapożyczyli pierwsi artyści

9. Firenze, Galleria Uffizi — Zwiastowanie: Simone Martini (1283? — 1344)

10. Siena, Akademia Sztuk Pięknych — Zwiastowanie: Paris Bordon (1500 — 1571)

chrześcijańscy i artyści średniowieczni. Wedle św. Jakóba spotkane Marii z Aniołem poprzedzone zostało takim szczegółem:

„Maria była *zajęta czerpaniem wody*, kiedy głos jakiś rzekł jej: Zdrowaś Mario, łaskiś pełna.... Obejrzała się wówczas dokoła, lecz nie ujrzała ktoby do niej mówił. Przestraszona weszła do domu, *postawiła dzban* i poczęła *prząść purpurę*. Wtedy ukazał się jej Anioł i rzekł: Nie trwóż się Mario..." i t. d. i t. d.

I oto na słynnej mozaice z V w., która jest jakby jaką wielką biblią malarską średniowiecza, cudownie wypisaną na łuku triumfalnym Kościoła S. Maria Maggiore w Rzymie (fig. 1) widzimy po prawej stronie Dziewicy koszyczek pełen pasm purpury.

Motyw ten, jak również i późniejszy motyw wrzeciona, jaki znajdziemy np. na płaskorzeźbie Guida da Como (fig. 4) może mieć także i inny, dawniejszy jeszcze, początek w starym obyczaju rzymskim dawania wychodzącym za mąż dziewczętom wełny, lub purpury do przędzenia. Wiemy, że w chwili Zwiastowania Maria była już zaślubioną Józefowi.

Innym jeszcze motywem jest dzban, przez niektórych malarzy wkładany w rękę Marii. Jasna jest reminiscencja z wyżej wzmiankowanych pism apokryficznych Jakóba: „Maria zajęta była czerpaniem wody" — „weszła do domu, postawiła dzban..." Dziwić może, czemu motyw ten, tyle pola dający fantazji, tak mało, sądząc z pozorów, był wyzyskany i tak szybko zdaje się ginąć. W rzeczywistości nie zaginął

on jednak nigdy, tylko uległ zmianom, uszlachetnił się, stał się wreszcie naprawdę istotnym motywem artystycznym.

Bowiem w Toskanii począwszy od XIII-go wieku z całą pewnością znajdziemy w Zwiastowaniu między Marią, a Aniołem wazon z kwiatami, najczęściej w formie dwuusznego dzbana (fig. 9); w nim zaś to lilię, to gałąź palmową, to znów gałązkę oliwną. Wazon zastępuje dzban, o którym u św. Jakóba, a od którego pochodzi; dowodzi tego fakt, że pisma św. Jakóba przedstawiające wyżej omówione szczegóły, pozostawiły ślady w całym szeregu Zwiastowań, tak, że nawet i tam, gdzie w komnacie nie ma śladu dzbana, czy wazonu, w głębi obrazu poprzez kolumnadę ujrzymy gdzieś w ogrodzie studnię, czy cysternę, czy źródło (fig. 11). Ten starożytny „motyw wody" znajduje się już w sarkofagu chrześcijańskim Adelfii pochodzącym z syrakuzańskich katakumb św. Jana, dziś w muzeum w Syrakuzach. Z lewej strony wieka ujrzymy tam Zwiastowanie z Marią przy studni, przedstawionej w postaci wielkiego ludzkiego oblicza. Sławne jest również starożytne Zwiastowanie *przy studni* wyobrażone na wielkiej oprawie z kości słoniowej w katedrze mediolańskiej.

Pisma św. Jakóba, mimo iż niepewne pod względem dogmatycznym, dawały fantazji artystów łatwe punkty wyjścia o charakterze dekoracyjnym, przez co cenniejsze jeszcze dla malarza, który już w średniowieczu usiłował uczynić dostępną tajemnicę Zwiastowania przez odjęcie jej charakteru wyjątkowości.

Nawet i książka do modlitwy w rękach Marii, lub obok niej (fig. 9 i 10) zaczerpnięta jest z tekstów apokryficznych, które opowiadają, iż Najśw. Panna oddawała się modłom od rana do godziny trzeciej, pracy ręcznej od trzeciej do dziewiątej zaś po dziewiątej wracała do modlitwy i rozmyślania nad księgami praw.

12. Milano, Pinakoteka — Zwiastowanie: Giovanni Sanzio

11. Firenze, Akademia — Zwiastowanie: Neri di Bicci

W późniejszych dopiero czasach ściany dostojnej komnaty rozstąpią się, otwierając widok na dalekie krajobrazy, płynące potoki, faliste linie gór, grę świateł i cieni — zwycięstwo natury żywej i realnej nad melancholijną symboliką starej tradycji, która jednakże nie zostanie i wówczas całkowicie porzucona.

Można powiedzieć w konkluzji, że przez cały wiek XIV i naogół przez znaczną część XV-go, temat nasz nie posiada — nawet w szczegółach — elementów samorzutnych; mimo stopniowego wzbogacania się dekoracyjności artyści stosują się przeważnie do interpretacji tekstów oraz do tradycji; aż do chwili kiedy w ewolucji smaku i stylu dochodzimy do przybrania Anioła w tęczowe skrzydła z pawich piór, kiedy obce elementy poczynają się wyłaniać, a święta scena zaczyna się stawać powiewną legendą, pogodną baśnią, w której znajdą miejsce najróżnorodniejsze fragmenty z życia codziennego, a nawet i domowe zwierzęta wszelkiego gatunku.

Dogmat. Mówiliśmy dotychczas o elementach przekazanych tradycją, niewiele tylko wspominając o właściwym dogmacie. Były to dane łatwe do interpretacji, czerpiące prawdę z życia codziennego każdej rodziny. Większe trudności napotkali artyści bizantyńscy, pierwsi którym wypadło rozwiązać problem ujęcia i przedstawienia w ludzkich kategoriach takich treści dogmatycznych, jak wcielenie Chrystusa, lub macierzyństwo Marii.

Zwięzłe świadectwo ewangelii jasnym było tylko dla uczonych duchownych i świeckich, lecz lud — ten prawdziwy wierzący — potrzebował nawiązań do dogmatu, którєby mu udostępniły to, co dostojny

13. Firenze, S. Croce — Zwiastowanie: Donatello (1386?—1466)

lakonizm tekstów zakrywał przed jego oczami. Łukasz, który najwięcej ze wszystkich trzech mówi o wcieleniu Chrystusa, wyraża się tak: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacieni cię". Zaś Jan, posągowo: „A Słowo Ciałem się stało".

Malarze i poeci średniowiecza usiłowali spopularyzować dogmat w sposób najbardziej przekonywujący; w Palermo na jednej z arkad przed absydą katedry w Monreale znajdujemy jedno z najczęstszych i najpopularniejszych ujęć, wypływające z urywka pism św. Grzegorza z Neocezarei: „Uchem wszedł Duch święty do czystej świątyni Dziewicy". Element dla malarzy wyjątkowo praktyczny. Jego to się trzymali bizantyńczycy w swem przedstawieniu Ducha św., zstępującego czy to w postaci promienia, czy gołębicy, z góry w kierunku ucha Marii. Ta tradycją przechodzi bezpośrednio do toskańskiego trecenta. Do promienia i do gołębicy ucieka się między innymi Neri di Bicci w swym Zwiastowaniu z Louvre'u (fig. 7), oraz w innym Zwiastowaniu, dziś w Akademii florenckiej (fig. 11), dodając jednak jeszcze — dla większej jasności — Ojca Najwyższego, patrzącego z góry, oraz ruchem ręki zdającego się kierować spływającą gołębicę. Taka potrzeba wyjaśnień jest właściwa pierwszej epoce Odrodzenia i niebawem wyrodzi się w formy absurdalne.

Temat sam przez się mógł zrodzić dwuznaczność komentarzy artystycznych malarskich, czy poetyckich, i istotnie obrazy, które wokół niego się mnożą graniczą — zwłaszcza w poezji — z krańcową nieprzystojnością, mimo dziecinnej niemal prostoty intencji artystów. Szczególnie poezja prowansalska, która wywarła pewien wpływ nietylko na poezję, ale i na włoskie malarstwo, doszła do paradoksu w chorobliwym usiłowaniu oddania zapomocą obrazu tajemnicy wcielenia Słowa. Niezręczność i absurd z łatwością doprowadziły do banału. Najszczęśliwszym utworem na ten temat w całej poezji prowansalskiej jest poezja Peire de Corbiac, który znalazł najsubtelniejsze rozwiązanie słowne tematu, a potrafił je wyrazić z delikatnością, w której nawet maniera staje się poezją:

> Pani, Dziewico czysta i miła
> zanim zrodziłaś dziecię,
> lecz jednakowo, także i po nim,
> przyjęłaś ty w siebie ludzkie ciało
> Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela,
> *tak, jak nie powodując pęknięcia*
> *przechodzi piękny promień, kiedy świeci słońce*
> *poprzez okienne szyby.*
>
> (Bartsch-Chrestomathie provençale, IV ed. str. 213).

Pomysł poetycki podobał się i przeszedł do tradycji. Dante przyswoił go sobie w II-ej pieśni Raju w. w. 35 i 36:

> *„com' acqua recepe*
> *raggio di luce, permanendo unita"*

Lecz malarze nie mają takich jak poeci możliwości zrealizowania tego rodzaju elementów, ku zadowoleniu jednoczesnemu potrzeby wdzięku, wyrazistości i przystojności. Naogół trzymali się oni dogmatu w formie ustalonej przez Tertuliana dla usunięcia z łona Kościoła sporów na temat Wcielenia, to jest, że „promień boży zstąpił w Dziewicę i stał się ciałem". Za Tertulianem poszli malarze bizantyńscy, poprzez których motywy wybrane stają się tradycyjnymi i dochodzą w niezmienionej formie do XIV w., w którym, jak widzieliśmy, to występuje promień, to znów gołębica, lub też oba te symbole łączą się we wspólnym znaczeniu.

14. Firenze, Galleria Uffizi — Zwiastowanie: Sandro Boticelli (1444 — 1510)

Tam, gdzie talent i smak artysty spotkały się z instyktem poetyckim, tam sztuka malarska dokonała cudu wygładzenia najcięższych i najmaterialniejszych elementów. Prześliczna w ujęciu jest scena jaką

stwarza np. w Toskanii szkoła sieneńska z Simone Martinim, (fig. 9) Taddeo di Bartolo, Andrea Lorenzettim i in. Z warg Anioła każą oni wybiegać słowom: „Ave, gratia plena, Dominus tecum" wyrażone graficznie, tak, żeby *m* słowa „tecum" znajdowało się przy uchu Marii, zaś *a* słowa „ave" dotykało ust Gabriela. Czy chce tu artysta nadać słowom samym Zwiastuna moc boską przyznaną przez dogmat promieniowi? Z czasem te wyjaśnienia i uzupełnienia albo zginą, aby ustąpić miejsca zagadnieniom innej natury, lub też zdegenerują się. W drugiej połowie XV w. Giovanni Sanzio (fig. 12) nie zawaha się przedstawić na miejscu gołębicy, Dzieciątka Jezus z krwi i kości, zawieszonego między niebem, a ziemią, ze swym krzyżem na ramieniu, zdążającego ku matczynemu łonu. W górze Pan Bóg błogosławiący. Anioł ma skrzydła łabędzie.

Wyobrażenia tego typu niewątpliwie czerpią swe natchnienie z jakiejś mistycznej literatury współczesnej i są dość częste. Lecz bardzo rzadko znajdziemy je u artystów, którzy wznieśli się ponad poziom scholastycznej mierności właściwej ojcu wielkiego Rafaela.

Florencja, a Wenecja: ujęcia. Szkoły florencka i sieneńska, czyli — za wyjątkiem Pizy, która jednak więcej dała we wczesnym okresie rzeźby — całkowita szkoła toskańska, po wyjściu z początkowych niepewności prymitywizmu, oraz z więzów bizantyńsko-romańskich, przyswajając sobie temat Zwiastowania, wykazują dążność do najściślejszego opanowania postaci Marii. Rzeczywiście

15. Firenze, Galleria Uffizi — Zwiastowanie: Leonardo da Vinci (1452 — 1519)

stanie się ona z czasem istotą wybraną tej ziemi i tego ludu, dzięki swej pełni żywości i naturalności, entuzjazmu i oddania. Wystarczy przypomnieć przepiękną jej postać z malowanej terrakoty (szkoła sieneńska z XIV w., dziś w Muzeum Baldini we Florencji), która zdaje się streszczać wszystkie inne. Do sceny między Aniołem, a Marią Toskania wprowadza i wiernie zachowuje wartości oddalające się od zwykłej tradycji sztuki dekoracyjnej, a wyrażające typ uduchowienia właściwy swej szkole, epoce i rasie. Giotto (1267—1337) zostawił w Cappella degli Scrovegni w Padwie uduchowioną interpretację naszego tematu; może najwyższą, jaką znamy, w sensie zespolenia maestrii sztuki z ujęciem dogmatu w jego znaczeniu religijnym i moralnym (fig. 8). Wszelka dekoracyjna symbolika upada. Matka Boża jest tu głęboko ludzką Panią, stosownie do swego pochodzenia, lecz i boginią najwyższego majestatu, stosownie do swej godności. Opowieść Giotta surowa i potężna zamknięta jest w skupionej konturowości, gdzie młoda jeszcze perspektywa pomaga postaciom zachować, to co mają najcenniejszego, to jest zgodność

16. Treviso, Katedra — Zwiastowanie: Tiziano (1477 — 1576)

swej postawy ze swym stanem duchowym, który je określa i ożywia.

Przez cały wiek XIV dwa są w Toskanii najpopularniejsze ujęcia sceny Zwiastowania. Florencja przeważnie wzoruje się na interpretacji Giotta, mało wprowadza elementów dekoracyjnych, na korzyść — jeszcze zresztą skromną — realistycznego studium postaci. Natomiast w Sienie Simone Martini (1283? —1344) bardziej od Giotta skrępowany tradycją bizantyńską i wpływami gotyku, przeszczepia temat w świat poezji, może aż nazbyt wyszukanej, gdzie melancholia wyrazu zastępuje głębokość myśli, a wytworność i subtelność zajmuje miejsce surowej powagi (fig. 9). Z wyszlachetnieniem dekoracyjności element świecki o charakterze opisowym zyskuje coraz większe znaczenie i narzuca się, tak jak niekiedy motyw muzyczny sam prowadzi rękę kompozytora.

Z początkiem XV w. maniera sieneńska staje się szkołą. Znajdziemy ją — z małymi odmianami — rozsianą po całej Toskanii, a tymczasem elementy dekoracyjne się wykształcają i ożywiają postacie. Zamiast dwojga nieruchliwych aktorów, przykładających się do recytacji przepisanych im z góry ról, mamy już teraz przed sobą dwie określone osobowości, obdarzone możnością reakcji, działania i gestu, wolą i świadomością, która jest świadomością własnej ich epoki; odzwierciadlają one także i oblicze swej epoki: to pulsujące instynktem i patosem, jak postacie Lorenza Monaco w Uffici we Florencji, to znów zatopione w mistycznym klasztornym skupieniu, jak subtelne istoty Fra Beato Angelico w San Marco.

Zbliżamy się do coraz doskonalszego modelowania figury zamkniętej rysunkiem i konturem i do bliskich już zdobyczy skrótu i perspektywy. Masaccio (1401—1428 c.), o jedno stulecie oddalony od Giotta, obdarzywszy kręgosłupem wszystkie te postacie z fantazji i poezji, rozpoczyna tryumfalny pochód wielkiego Odrodzenia.

Mocne teraz i wyraziste w budowie, obie postacie naszego tematu zrodzone w katakumbach Pryscylli, stwarzają już sobie inne wymagania, a wiedzione niespokojnym instynktem zdają się żądne wszystko poznać. Lecz w tym nowym bogactwie ruchu i wyrazu ich indywidualność się rozprasza; podporządkowana już jest nie dogmatowi, ani tradycji, lecz tylko rozkazom fantazji, kaprysu, lub potrzeby artysty, który ze swej strony słucha swego serca, a nie zimnego dyktanda tradycji. Malarz mógł przybrać sobie za hasło wyznanie wiary, jakie na krótko przedtem wygłosił poeta, który odrodził mowę:

„.....io mi son un che quando
amore spira noto ed a quel modo
ch'ei ditta dentro vo significando".

I w tem jest cały cud Odrodzenia.

U Donatella (1382—1466), który dla nich jednych złagodzi swój surowy realizm, Gabriel i Maria, zachowają majestatyczną pogodę, która jednak w niczem nie umniejsza naturalnego ożywienia sceny Zwiastowania (fig. 13) w jej spontanicznym zdecydowaniu odruchów. U Sandra Botticellego są oni pełni cierpienia i niepokoju, a wyrażają ten subtelny smutek i wytworny lęk wdziękiem pulsującej eurytmii (fig. 14).

Filippo Lippi, Ghirlandaio, Lorenzo di Credi i tylu innych dorzucają coś z siebie do dwóch naszych postaci, jako takich, mało jednak, albo nic do ich symboliki.

Aż wreszcie dochodzimy do jednej z najwyższych zdobyczy techniki malarskiej Odrodzenia toskańskiego. Na Zwiastowaniu Leonarda da Vinci kończy się w Toskanii parabola, która, wyszedłszy z katakumb Pryscylli, powraca, cudem sztuki odnowiona i wywyższona, do rozwiązywania tej samej tajemnicy, napróżno przez tyle wieków odgadywanej, a która usta Marii pieczętuje nieokreślonym uśmiechem (fig. 15). Na wspaniałym tle, gdzie bogactwo i śmiałość kontrastów świateł i cieni są prawdziwą rewelacją i mają niezwykłą wagę dla historii malarstwa europejskiego, postacie Gabriela i Marii wydają się ostatnią, królewską realizacją tematu Zwiastowania pod toskańskim niebem.

Malarstwo toskańskie zdołało utrzymać bezspornie swe przodujące miejsce w Italii, aż do pierwszej połowy XVI w. Aż do Leonarda było ono bez przerwy wierne swojej manierze, którą można określić jako tradycję rysunku i linii, wartościowanie linii jako fundamentu planu plastycznego. Linii, którą Gotto sprecyzował, a wiek XV zachował w jej charakterystycznej emaliowej fakturze, wysubtelnionej u sieneńczyków, zaś w jasnym i niezawodnym konturze u florentczyków, przygotowujących konstrukcyjność i posągowość Michała Anioła, który pragnął uczynić boskiem, to co było ziemskiem za pomocą niesłychanego wartościowania budowy cielesnej. Michał Anioł z zasady odrzucił niejasność barw i nie rozumiał niezdecydowanych kompromisów Leonarda w zakresie t. zw. roztopionych konturów. Pociągające roztopienia i zachwycające półcienie, którym zresztą Leonardo oddał się później, po zerwaniu z tradycją toskańską.

Tajemnica tak wielkich różnic w interpretacji zarówno naszego tematu malarskiego, jak i wszystkich innych tematów, między szkołą florencką, a wenecką, polega właśnie na ukochaniu przez pierwszą rysunku, zaś oddaniu się zupełnym drugiej efektom kolorystycznym. Wenecja bardzo późno wypracowuje swą własną sztukę, lecz w bardzo szybkim tempie dochodzi potem do postawionego sobie zaraz po dojściu do artystycznej świadomości, celu. Nic nie wzięła ona od szkoły florenckiej poza platoniczną zachętą przy stawianiu pierwszych kroków, a jeśli potrzebowała czego, lub zapożyczała, zwracała się raczej do innych szkół, do Padwy, Werony i innych. Kiedy u Giorgione'a określi ona już ściśle swe tradycje i obrachuje swe możliwości, w kilku krokach zaledwie dojdzie do wspaniałej sztuki Tycjana, a zadając kłam wszelkim teoriom do tego czasu istniejącym narzuci się swym współczesnym i przygotuje dla przyszłych wieków podstawy malarskie nowoczesnej Europy.

17. Venezia, Akademia, Zwiastowanie: Paolo Veronese (1530? — 1583)

Teoria barw, „harmonii tonicznej" przeciwstawia się zdecydowanie florenckiej teorii przewagi rysunku. Postać ludzka, tak jak sztuka wenecka XVI w. ją pojmuje i realizuje, jest obfita, kwitnąca i świadczy zdecydowanie o swej potrzebie życia wspaniałego, bez ograniczeń dla pragnień i instynktów. Roztargnione zamyślenie, zmęczone poddanie, rozlewna melancholia to w malarstwie weneckim XVI w. najczęstsze wyrazy bólu, cierpienia, przerażenia. Orgiastyczne jest bogactwo tonów rozsianych na płótnach. Budzi harmonie wprost dźwiękowe; rozbrzmiewają, dźwięczą, grzmią echami, które magią jakąś biorą na się ludzkie postacie... Wenecja oddala się od tradycji i dogmatu. Jej sztuka jest nazbyt młoda i jest zbyt oczywiście sztuką bogatych i potężnych.

Kiedy Jacopo Bellini (XV w.) kładzie fundamenty przyszłego wielkiego malarstwa weneckiego, od przeszło stu lat jest w rozkwicie szkoła florencka, oparta na tradycjach sięgających korzeniami do samego średniowiecza. Wenecja nie za siebie, ale przed siebie i dokoła siebie woli patrzeć. Sztuka dostosowuje się tam do smaku i instynktu współczesnych, którzy rozpalają swe wyobraźnie na błyskotliwym przepychu wschodnim. XVI wiek w Wenecji, tak jak go nam opisują historia i płótna malarzy, jest jednym błyskiem złota, jednym blaskiem brokatów, Wschód rozlewa w nim różnobarwne bogactwa swych rynków. Lud jest wesoły, jowialny, rozkochany w zbytku; poezja jest daniem ujścia leniwej rozlewności pod niebem ze złota i purpury, skąd uśmiechają się łaskawie bujne, złotowłose niewiasty.

Kiedy Tycjan namaluje Zwiastowanie do katedry w Treviso (fig. 16) zarówno ujęcie jak i czynniki wprowadzone wydadzą się nam nowe i nieznane. Uderza najprzód poryw, siła, dynamika. Łagodny spokój płócien florenckich, gdzie nawet przestrach i rozpacz były delikatnym rytmem, pozostał już w tyle. Teoria Giorgona zespolenia się postaci ludzkich z tłem natury wprowadza na scenę z dalekiego szerokiego krajobrazu jakąś uroczystą i rozlewną głębokość. Zamiast promienia Ducha św. widać blask żywych promieni słonecznych, wytryskujących z poza gałęzi drzew. Anioł jest rozkazującym młodziankiem, który zjawia się biegnąc, zdaje się, jakby wcale nie chciał się zatrzymać. Nakazuje, żąda. Maria na klęczkach, to bujna, młoda niewiasta, jasna, spokojna, pełna skupienia, pogody i macierzyńskiej radości, która rozjaśnia się słodyczą na samą myśl swego ziemskiego macierzyństwa.

Psychologiczne tendencje, przy studium nieco nieszczerem gestów, objawia płótno Lorenza Lotto (Recanati, Chiesa di S. Maria), gdzie Anioł wicher prawdziwy wprowadza ze sobą do komnaty. Czuje się, że wszystko jest skłębione. A jakby nie wystarczył napół pokorny, napół przerażony odruch Marii, klęczącej plecami do wchodzącego Zwiastuna, przez komnatę przebiega pędem oszołomiony zjawieniem się Gabriela..... kot domowy, cokolwiek tylko bardziej śmiały i przedsiębiorczy od pawia i gołębi na płótnie Vittorio Carpaccio (Zwiastowanie, Venezia, Ca'd'Oro) lub słynnego ślimaka i pieska u Francesco Cossa (Zwiastowanie, Drezno, Galeria).

Tragiczny z natury, skłębiony Tintoretto daje nam niezwykle oryginalną i nieprzewidzianą scenę Zwiastowania (Wenecja, Scuola San Rocco). Anioł wlatuje z szumem skrzydeł na czele długiego orszaku cherubinów, poprzedzanego przez św. Gołębicę. Maria wydaje okrzyk i zakreśla szeroki gest gwałtownego zdumienia, jeżeli już nie prawdziwego przerażenia. A jednak mimo gwałtowności swej postawy, ani Anioł, ani Maria nie przykuwają naszej uwagi; czujemy nawet zdumienie, że postacie te, w założeniu główni aktorzy tej sceny, są tu czemś niewiele więcej niż figurami dekoracyjnymi. Prawdziwymi aktorami stają się natomiast niebo i ziema. Efekt jest potężny, osągnięty niepospolitym talentem artysty za pomocą mistrzowskiego wyzyskania gry świateł i cieni.

Paolo Veronese przeciwstawia tragicznemu heroizmowi kompozycji Tintoretta pewny siebie spokój, przemyślane i rozważone poczucie ludzkości. Mniej jasny, lecz bardziej „skonstruowany" od Tycjana stwarza on w swych płótnach wizje szczersze i przystępniejsze. W jego Zwiastowaniu przeważa zamiłowanie do teatralności kompozycji architektonicznej (fig. 17), zaś obie działające postacie rozmieszczone są w dwóch przeciwnych końcach sceny zajętej prawie całkowicie przez grę kolumn, arkad, portali, posągów, kapitelów i pilastrów. Na ziemi wytworny koszyczek do robót; na marmurowej balustradzie wysmukły kryształowy wazon. Symbole? — już nie symbole. Zaś posągowy Anioł cudnej piękności zjawia się ważąc się na skrzydłach, a mówiąc o Tym, który go przysyła podnosi ku niebu wskazujący palec prawej ręki; w lewej lilia o pięciu płatkach rozchyla z apatyczną wspaniałością swój kielich. Maria ruchem zaledwie ożywionym, podnosi prawą rękę do piersi wskazując na siebie, jakby mówiła: „jam wybranką? czemu ja właśnie?" — lecz jasność twarzy zdradza wewnętrzne zadowolenie; ta próba skromności jest nieudana, a radość, której nie może już opanować wybucha na oblicze.

*

Zaznaczywszy w tym wstępie główne punkty wytyczne idealnej paraboli, jaką sztuka malarska włoska przebiegła od katakumb rzymskich do przepychu pałaców weneckich, wrócimy w następnych rozdziałach do rozważania, jaki był rozwój, postęp i znaczenie malarstwa epoki Odrodzenia w Toskanii.

Carlo Verdiani

(d. c. n.)

ATTIVITÁ CULTURALE

COMMEMORAZIONE DI OTTORINO RESPIGHI

Il giorno 18 novembre ha avuto luogo all'Istituto di Cultura l'inaugurazione del III Anno Accademico con la commemorazione di Ottorinc Respighi.

Ha preso per primo la parola il direttore dell'Istituto, Prof. Stanghellini leggendo i telegrammi del Podestà di Bologna, Avvocato Colliva, che in nome della città natale di Respighi si associava alle onoranze tributate all'illustre concittadino e di Donna Elsa Respighi che ha inviato agli artisti polacchi il suo commosso, riconoscente pensiero. Ed una parola di ringraziamento egli ha voluto aggiungere, come direttore dell'Istituto, al prof. Stromenger, al Maestro Rosenbaum, alle Signore Umińska e Łozińska, agli artisti del Quartetto di Varsavia per il tributo recato alla memoria di Ottorino Respighi che ha ricevuto, così, anche nella morte un'alta consacrazione di vita.

Dopo di ciò il prof. Stromenger, critico musicale della „Gazeta Polska", ha pronunciato una breve, ma efficace e commossa orazione sintetizzando le principali caratteristiche dell'arte di Respighi ed esaltando le sue qualità di creatore e di innovatore della musica italiana.

Indi ha avuto principio il concerto, secondo il programma che comprendeva la sonata in sì minore, i tre canti, il Quartetto dorico e il Tramonto. Ogni pezzo è stato vivamente applaudito. Particolarmente apprezzati per lo stile e la sicurezza dell'esecuzione, oltre che per il calore della interpretazione, sono stati la violinista Sig. ra Umińska e il Quartetto di Varsavia. L'arte di Respighi è apparsa in tutte le più delicate sfumature sentimentali come nella sapienza severa della composizione. La signora Łozińska si è fatta applaudire per la sua voce fresca ed armoniosa.

Affollatissimo era non soltanto il salone dell'Istituto, ma anche le stanze adiacenti. Tra le personalità intervenute si notavano: Le L. L. E. E. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice d'Italia, Barone e Baronessa Valentino, il Ministro Bellardi-Ricci, il Ministro del Belgio, gl'Incaricati d'Affari delle Legazioni d'Austria, Bulgaria e della Nunziatura Apostolica, i Consiglieri dell'Ambasciata dei Sovieti e dalla Cecoslovacchia, i Segretari delle Ambasciate di Germania e di Francia, il Segretario del Fascio, Dott. Roberto Suster e il personale della R. Ambasciata d'Italia, al completo, delle Legazioni del Portogallo e della Jugoslavia, il conte Przeździecki del Ministero degli Esteri con alti funzionari dello stesso Ministero, il principe Włodzimierz Czetwertyński, presidente del Comitato Polonia-Italia, il principe Franciszek Radziwiłł, presidente della Camera di Commercio Italo-Polacca etc.

La manifestazione fu per unanime consenso degna dell'illustre compositore che si voleva onorare e delle tradizioni dell'Istituto.

S. E. Bastianini fondatore dell'Istituto, al quale era stato inviato un telegramma di omaggio dal direttore dell'Istituto e dai suoi collaboratori, ha risposto con parole di gradimento e di augurio per gli ulteriori sviluppi della propaganda culturale italiana in Polonia.

Siamo lieti di riportare, a complemento della bella e riuscita manifestazione, il nobile ed eloquente messaggio che S. E. Guglielmo Marconi come Presidente della Reale Accademia d'Italia della quale il Maestro Respighi era membro, ha rivolto al direttore dell'Istituto prof. Stanghellini. Poichè — per un involontario ritardo, detto messaggio non fu potuto leggere ai convenuti al concerto, pensiamo di far cosa grata il pubblicarlo, a riprova del vivo interesse che anche nelle sfere più alte ha destato la manifestazione dell'Istituto.

„La Reale Accademia d'Italia saluta con vivo compiacimeto l'iniziativa presa dall'Istituto Italiano di Cultura di Varsava di commemorare l'Accademico Maestro Ottorino Respighi in una serata dedicata alla esecuzione della sua musica.

Ottorino Respighi fu vanto della Reale Accademia d'Italia da quale pur ha l'onore di annoverare fra i suoi membri maestri insigni quali Pietro Mascagni, Umberto Giordano, Lorenzo Perosi.

Con Ottorino Respighi entrò all'Accademia l'interprete delle nuove correnti musicali le quali non rinnegano, ma arricchiscono la tradizione della musica italiana. E che egli fosse degno di rappresentare queste nuove correnti lo dimostra il successo con cui sono state accolte le sue musiche a mano a mano che il gusto del pubblico ha riconosciuto sotto la novità dell'accordo il volto della sempiterna armonia.

Ma c'è qualcosa di ancor più importante da notare. Se il segreto dell'arte di ogni artista scompare con lui, non è men vero che di lui rimane un esempio che possiamo chiamere il messaggio del quale egli fu apportatore.

Ottorino Respighi e con la incessante ricerca di nuove forme, e con la tenacia di un lavoro quotidianamente proseguito, è stato, è, il sempre vivo maestro, il cui messaggio vivrà quanto la sua stessa musica".

Il Presidente
(Guglielmo Marconi)

„KOPERNIK, TO SYMBOL ŁĄCZĄCY POLSKĘ Z ITALIĄ" UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POPIERSIA KOPERNIKA NA UNIWERSYTECIE BOLOŃSKIM.

W niedzielę 15 listopada 1936 odbyła się w Bolonii uroczystość odsłonięcia popiersia Mikołaja Kopernika na uniwersytecie bolońskim, gdzie znakomity astronom polski studiował w latach 1496 — 1500. Na uroczystość tę przybyli: ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Wysocki i liczni przedstawiciele nauki, m. in. dyrektor obserwatorium w Castel Gandolfo, dyrektor obserwatorium w Arcetrii, dyrektor obserwatorium w Padwie oraz dyrektor obserwatorium w Trieście.

O godz. 10.30 ambasador Wysocki udał się do gmachu uniwersytetu, gdzie powitany został przez J. M. prof. Aleksandra Ghigi, który przedstawił ambasadorowi profesorów uczelni. W towarzystwie rektora ambasador zwiedził zabytki uniwersytetu, założonego przed 8 i pół wiekami oraz złożył dwa wieńce przy tablicy pamiątkowej, wmurowanej na cześć profesorów i studentów uniwersytetu, poległych w czasie wojny europejskiej.

Następnie amb. Wysocki udał się, wprowadzony przez rektora, do głównej auli uniwersytetu. W chwili wejścia rektora i amb. Wysockiego, rozległy się dźwięki fanfar. Ambasador zasiadł po prawej stronie rektora. Wzdłuż ścian ustawili się studenci ze sztandarami. Obecna była również grupa studentów polskich z pocztem sztandarowym.

Uroczystość zainaugurował rektor Ghigi, który serdecznie powitał ambasadora polskiego oraz omówił historyczną misję narodu polskiego jako obrońcy cywilizacji zachodniej na wschodzie Europy. Omówiwszy z kolei historyczne zasługi Marszałka Piłsudskiego, który rozgromił najeźdźców wschodnich pod murami Warszawy w r. 1920, rektor pozdrowił rycerski naród polski, dziękując ambasadorowi za popiersie Kopernika, ofiarowane uniwersytetowi bolońskiemu przez ambasadę polską w Rzymie.

Sen. Leicht, w imieniu bolońskiego T-wa Przyjaciół Polski podziękował amb. Wysockiemu za dar, zaznaczył m. in., że postać Kopernika jest symbolem, łączącym oba narody, szczycące się tą samą cywilizacją łacińską, oraz podkreślił, że podczas swego niedawnego pobytu w Polsce mógł przekonać się

że każdy Włoch przyjeżdżający do Polski, czuje się wśród przyjaciół szczerych i oddanych. Mowę swą zakończył sen. Leicht życzeniem, by trwająca od wieków współpraca kulturalna polsko-włoska, stale się rozwijała i pogłębiała.

Delegat uniwersytetu w Padwie, prof. Silva, imieniem rektora uniwersytetu padewskiego uczcił pamięć wielkiego astronoma polskiego.

Następnie zabrał głos amb. Wysocki, którego obecni powitali długotrwałą i bardzo serdeczną owacją. Ambasador podziękował rektorowi i profesorom za serdeczne przyjęcie, oraz podkreślił, że obecna uroczystość polsko-włoska odbywa się w momencie szczególnie doniosłym, który wzmacnia tradycyjne węzły przyjaźni pomiędzy obu narodami.

Amb. Wysocki omówił dalej pobyt Mikołaja Kopernika w Bolonii i przypomniał, iż pewnej nocy marcowej w r. 1497 Kopernik dokonał w Bolonii cennych obserwacyj astronomicznych. Ambasador wyraził opinię, że prawdopodobnie obserwacje te dokonane zostały wspólnie z uczonym profesorem uniwersytetu bolońskiego Domenico Maria Novara, który był przewodnikiem naukowym młodego uczonego polskiego.

Omówiwszy z kolei pobyt Kopernika w Rzymie, ambasador wyraził pogląd, że pobyt jego w Bolonii pozostaje zawsze jednym z najważniejszych etapów, który otworzył Kopernikowi drogę do przestworzy niebieskich.

„Jestem dumny — mówił dalej ambasador — że mogę ofiarować popiersie marmurowe Kopernika, wykonane przez utalentowaną rzeźbiarkę polską Jadwigę Bohdanowicz prastarej uczelni bolońskiej, którą szczyci się chlubnie cały naród włoski. Niechaj popiersie to przypomina obecnym i przyszłym pokoleniom studentów ich starszego kolegę, który z mroków ówczesnego stanu nauki dążył do światła wiedzy, aby osiągnąć wreszcie nieśmiertelną sławę. Podobizna Kopernika, wykonana przez polską rzeźbiarkę we włoskim marmurze, niechaj powie przyszłym pokoleniom, że naród polski i włoski nie zadowalają się zdobywaniem bogactw materialnych, lecz umieją przenikać siły przyrody mocą swego geniuszu i pragną otoczyć sławą swe ojczyzny tak, jak uczynili to Kopernik dla Polski, a Galileusz dla Italii".

Przemówienie ambasadora zostało powitane burzliwymi oklaskami przez zebranych przedstawicieli władz i młodzież studencką.

Następnie wygłosił wykład naukowy profesor astronomii Horn d'Arturo, który przedstawił pozycję Kopernika w nauce oraz omówił teorię uczonego polskiego w świetle rozwoju astronomii.

Z kolei odbyło się odsłonięcie popiersia Kopernika, które umieszczono w przedsionku wielkiej auli naprzeciw popiersia króla Wiktora Emanuela II., protektora wszechnicy bolońskiej. Podczas uroczystości podesta miasta Bolonii wręczył rzeźbiarce polskiej p. Jadwidze Bohdanowicz wiązankę kwiatów o barwach polskich. Jednocześnie rzeźbiarce polskiej złożyli gratulacje prefekt prowincji Tiengo oraz przedstawiciele uniwersytetu i towarzystwa przyjaciół Polski.

O godz. 13.30 odbyło się w hotelu „Majestic" śniadanie, wydane przez rektora na cześć ambasadora Wysockiego.

Po południu odbyła się inauguracja nowego obserwatorium astronomicznego Loiano pod Bolonią. W uroczystości wziął udział ambasador Wysocki oraz przedstawiciele włoskich władz naukowych, cywilnych i wojskowych. Poświęcenia nowego obserwatorium dokonał arcybiskup Bolonii kardynał Navelli-Rocca, wygłaszając przemówienie, w którym podniósł zasługi naukowe Kopernika oraz przeprowadził porównanie narodów polskiego i włoskiego jako obrońców cywilizacji łacińskiej. Przemówił również miejscowy podesta, który dał wyraz głębokiemu zadowoleniu ludności miasta z powodu obecności ambasadora Polski.

Wieczorem ambasador R. P. Wysocki podejmowany był obiadem przez bolońskie Towarzystwo Przyjaciół Polski, które od dnia dzisiejszego przybrało nazwę Towarzystwa imienia Mikołaja Kopernika.

ATTIVITA DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA" DI POZNAŃ

Il 16 novembre, per iniziativa del „Comitato Polonia-Italia" in una sala universitaria, la Lega italo-polacca degli studenti dell'Università di Poznań ha promosso una significativa manifestazione con una conferenza del prof. Romano Pollak sulla cultura italiana; l'illustre oratore ha dimonstrato la superiorità della cultura italiana su ogni altra cultura occidentale nelle arti, nel diritto, risalendo anche alle più recenti manifestazioni del genio politico e costruttivo della nuova Italia ed ha concluso affermando la necessità per i polacchi di ritornare alle fonti della loro cultura che fu sempre strettamente legata a quella di Roma. Vivissime acclamazioni salutarono l'oratore.

Il 17 novembre per iniziativa del „Comitato Polonia-Italia" si è svolta a Poznań, pure in una sala della locale Università, dinanzi ad un foltissimo pubblico plaudente la celebrazione del VI centenario Giottesco. L'orazione commemorativa è stata pronunciata dall'eminente critico d'arte dott. Giorgio Koller direttore del Museo di Poznań, ottenendo un grande successo.

LA SEDUTA INAUGURALE DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA" DI LEOPOLI

Il 21 novembre dinnanzi ad un folto ed eletto pubblico fra cui notavansi il dott. Kirschner, il Principe Lubomirski, il Dott. Demboski, l'On. Stahl, il Prof. Longchamps, il Prof. Nowicki, il. Prof. Grek, il Prof. Rose, il conte Starzewski, e molte altre personalità del mondo politico e culturale, si è svolta a Leopoli la solenne seduta inaugurale del nuovo „Comitato Polonia-Italia" che già raccoglie oltre 200 iscritti. Il Presidente della nuova istituzione Prof. Bulanda illustrando gli scopi che informeranno l'azione della nuova organizzazione, ha sottolineato che essa si era resa necessaria dopo le superbe realizzazioni dell'Italia fascista per ampliare il campo d'azione della vecchia Società „Dante Alighieri". Alle parole del Presidente seguirono i discorsi del Dott. Gallo, Lettore d'Italiano presso l'Università di Leopoli, e del Prof. Piszczkowski che illustrò l'efficacia dell'attrezzatura della collaborazione intellettuale esistente fra l'Italia e la Polonia. Parlarono infine il Dott. Roberto Suster ed il R. Console d'Italia a Katowice Silvio Delich che espressero ai convenuti il compiacimento e la solidarietà degl'italiani a questa nuova iniziativa che varrà a rendere sempre più valida ed efficace la collaborazione e la comprensione fra i due popoli. L'assemblea si chiuse in un'atmosfera di vibrante entusiasmo.

NOTIZIARIO ECONOMICO

La situazione economica della Polonia.

La situazione economica polacca è stata caratterizzata in questo ultimo tempo da una sensible animazione degli affari e dall' aumento della produzione industriale. Vicino a questi fattori che hanno contribuito all' attività economica, come l'intensificazione delle costruzioni ed in genere di tutti i lavori pubblici, finanziati principalmente con i fondi pubblici, così pure l'aumento progressivo del potere d'acquisto della popolazione agricola hanno prodotto un reale generale benessere in tutte le categorie della popolazione.

La svalutazione del franco francese e svizzero, del fiorino olandese e l'allineamento della lira italiana hanno determinato anche in Polonia una tendenza di collocare i capitali in valori reali, ciò che ha prodotto un aumento considerevole dei prezzi delle merci. Nello stesso tempo si è rianimato l'interesse dei valori ciò che ha contribuito all' aumento delle transazioni borsistiche e al rialzo dei corsi. Le dichiarazioni fatte dal governo polacco che affermavano una volta di pù la decisione di non cambiare la sua politica monetaria, la posizione favorevole del cambio polacco e la situazione del bilancio soddisfacente, hanno contribuito a ristabilire la calma esercitando allo stesso tempo una influenza favorevole sulla situazione del mercato monetario. Per quanto l'accresciuta richiesta di fondi per il finanziamento della produzione industriale abbiano determinato un ritiro di depositi, soprattutto di depositi di risparmio, il volume globale dei depositi negli istituti di credito ha marcato una decisa tendenza all'aumento. Le banche di conseguenza hanno potuto effettuare le coperture di fine mese senza risentire nessuna difficoltà. Le operazioni di risconto della Banca di Polonia sono aumentate, principalmente in rapporto con la ripartizione dei crediti agricoli su pegno di cereali.

L'offerta moderata dei cereali come pure le tendenze favorevoli sui mercati mondiali hanno contribuito al rafforzamento di questi prezzi. Le esportazioni dei cereali polacchi sono in aumento. La situazione del mercato dei prodotti d'allevamento è rimasta soddisfacente. Il potere d'acquisto della popolazione agricola ha segnato un nuovo miglioramento, ciò che ha stimolato gli acquisti dei prodotti industriali e contribuito a migliorare progressivamente la solvibilità degli agricoltori. L'aumento della produzione industriale è legato principalmente alle costruzioni edili ed hanno beneficiato soprattutto le industrie siderurgiche, dello zinco, del metallo, della costruzione meccanica, del legno e del minerale. Considerevole aumento si constata nel compartimento tessile, per le ordinazioni stagionali. Il numero degli operai impiegati in detta industria continua ad aumentare.

Dai dati comunicati dall' Ufficio Centrale di Statistica, le esportazioni polacche hanno raggiunto nel corso dei primi nove mesi dell' anno corrente 741 milioni di zloti ciò che rappresenta in rapporto allo stesso periodo del 1935 un aumento di 68 milioni di zloti. Sono aumentate in primo luogo le esportazioni dell' orzo e dell' avena, dei legumi, ed ancora il grano, semi, farina, patate, cavalli, suini, carne, prosciutto, burro, lana, lino, ferro, e zinco. Sono diminuite viceversa le esportazioni della segala, del carbone, dei prodotti petrolieri, lo zucchero, i concimi artificiali, i fili di lana, ecc. Gli entroiti del tesoro pubblico si sono elevati nel mese di ottobre a 190, 4 milioni di zloti, cifra la più elevata riscontrata in tutto l'esercizio in corso. Le spese sono ugualmente aumentate passando a 189,0 milioni di zloti. Il saldo del bilancio dà un eccedente di entrate di 1,4 milioni di zloti. Nel mese di ottobre del 1935 il saldo del bilancio presentava un deficit di 27,9 milioni di zloti.

La situazione della Banca di Polonia al 10 novembre scorso presentava le seguenti caratteristiche: Riserva aurea 373,4 milioni di zloti, con un aumento di 0,1 milioni sulla decade precedente; la riserva delle divise straniere è aumentata di 2,5 milioni stabilendosi a 22,2 milioni di zloti. Il portafoglio di sconto è aumentato di 26,8 milioni raggiungendo 681,3 milioni di zloti. Gli avanzi sui titoli sono pure aumentati di 4,1 milioni passando a 118,0 milioni di zloti mentre che il portafoglio dei Buoni del Tesoro scontati dalla Banca è diminuito di 2,9 milioni portandosi a 47,1 milioni di zloti. Le esigibilità a vista sono aumentate di 62,2 milioni raggiungendo i 249,3 milioni mentre viceversa la circolazione è diminuita di 53,3 milioni passando a 1.037,3 milioni di zloti.

Il traffico del porto di Gdynia.

Il traffico mercantile del porto di Gdynia ha raggiunto nel mese di ottobre 733.675,7 tonn. contro 665.860,6 tonn. del mese precedente. Dal totale all'importazione figurano 119.101,4 tonn., all'esportazione 601.982,2 tonn, il resto appartiene al traffico costiero.

Per quanto riguarda il movimento delle navi nel porto, nel mese di ottobre sono entrate 425 unità e sono uscite 442, un totale cioè di 687 navi di una stazza globale di 850.000 tonnellate. Il primo posto è stato tenuto nel mese di ottobre dalla bandiera svedese con 231 navi.

In rapporto all'aumento degli scambi tra la Polonia e gli Stati Uniti, la Compagnia di Navigazione Gdynia—America allestirà una nuova linea regolare tra Gdynia e i porti cotonieri del Golfo del Messico, New Orleans, Calveston, Houston nonchè New York. I servizi di questa nuova linea saranno effettuati da due piroscafi svedesi noleggiati dalla Compagnia polacca. Questa sarà la terza linea regolare che unirà Gdynia con i porti americani.

Le esportazioni di carbone polacco.

Le esportazioni di carbone polacco si sono elevate nel mese di ottobre a 843 mila tonn. contro 775 mila tonn. del mese precedente. Su questo totale 351 mila tonn. sono state esportate sul mercato scandinavo, 184 mila tonn. sui mercati dell'Europa occidentale e 83 mila tonn. su quelli dell'Europa Centrale, 9 mila tonn. nei mercati baltici, 38 mila tonn. a Danzica, 32 mila tonn. sui mercati d'oltremare.

Il commercio compensato.

Gli affari del commercio compensato (clearing commerciale) realizzati dalla Società Polacca del Commercio compensato segnano quest'anno un sensibile sviluppo, raggiungendo nei primi dieci mesi 28,8 milioni di zloti di cui 15,8 milioni all'importazione e 13 milioni all'esportazione. Queste cifre non comprendono gli scambi polacco-tedeschi il cui valore dal 20 novembre 1935 (data dell'accordo) al 31 ottobre 1936, raggiungeva la cifra di 164,9 milioni di zloti, di cui 84,3 all'importazione e 80,6 milioni all'esportazione.

I lavori pubblici a Varsavia.

La ripresa economica i cui sintomi persistono e si accentuano, si manifesta in Polonia in uno sviluppo considerevole delle costruzioni, soprattutto a Varsavia, che non ha mai conosciuto un ritmo così intenso.

Più di 2.500 nuovi edifici sono stati costruiti quest'anno a Varsavia, ivi compresi i lavori della sopraelevazione di alcuni edifici a un piano portati a tre e a quattro. Si stima che oltre 90 milioni di zloti di capitale privato siano stati investiti per la costruzione di edifici in corso durante questa stagione, senza contare i crediti concessi dalla Banca dell'Economia

Nazionale per le nuove costruzioni. Gli esoneri fiscali hanno contribuito molto a questo crescente movimento di costruzioni. Nuovi ed eleganti quartieri con stile moderno sorgono alla periferia di Varsavia, tanto da conferire a questi conglomerati di case la simpatica fisonomia di una città giardino. Lo sviluppo dei lavori pubblici ha portato come conseguenza un aumento generale dei prezzi dei terreni. I terreni alla periferia costano al metro quadrato 20 zloti, nel centro della città il loro valore oscilla da 200 sino a 900 zloti al metro quadrato.

La produzione della lanital in Polonia.

Allo scopo di assicurare alla nuova fabbrica di lana artificiale le forniture sufficienti di materie prime, il Ministero dell'agricultura, in collaborazione con le organizzazioni agricole, procede all'organizzazione di centri di produzione di caseina. Queste fabbriche di caseina, per il momento in numero di cinque sorgeranno nelle provincie di Lodz, Kielce, Pomerania, Poznan e Varsavia. Come si sa il brevetto della „Lanital" è stato venduto in Polonia a un gruppo di industriali di Lodz. Dati i meravigliosi risultati ottenuti in Italia durante il periodo delle sanzioni, la Polonia ha pensato di produrre ugualmente questo genere di tessuti artificiali, ciò che limiterà grandemente le sue importazioni dall'estero.

Gli operai impiegati nell'industria.

Dai dati dell'Ufficio Centrale di Statistica il numero totale degli operai impiegati nelle varie industrie si è elevato nel mese di settembre a 446.410 contro 423.513 del mese precedente e 409.719 del settembre 1935. Il numero degli stabilimenti attivi è stato di 4.332 contro 4.296 del mese di agosto e 4.214 di un anno fa.

Il bilancio preventivo per l'esercizio 1937/38.

Il Consiglio dei Ministri ha approvato il progetto del bilancio per l'esercizio 1937/38 che sarà sottomesso alla commissione finanziaria del Parlamento. Il bilancio preventivo che tiene rigorosamento conto del principio dell'equilibrio del bilancio si totalizza per 2.293 miiloni di zloti nei capitoli degli entroiti e delle spese, con una eccedenza delle entrate di qualche decina di milioni. In rapporto al bilancio attualmente in corso, il progetto in questione prevede sia un aumento delle entrate che delle uscite, per 72 milioni, cioè di 3,2%. L'aumento delle spese riguarda in primo luogo il debito pubblico, il cui aumento per premi rispetto al 1936/27 sarà di 34 milioni di zloti. Le spese saranno aumentate per il Ministero della Pubblica Istruzione di 7,5 milioni e del Ministero delle Comunicazioni di 6,3 milioni di zloti.

I cartelli nell'industria polacca.

I cartelli controllano in Polonia circa il 17% della produzione totale delle industrie di trasformazione. Il valore della produzione cartellizzata si stabilisce in effetto a 680 milioni di zloti mentre che il valore globale della produzione delle industrie della trasformazione è valutato a circa 6 miliardi di zloti. Il percento più elevato della produzione cartellizzata si è riscontrato nell'industria della carta e in quella dello zucchero dove i cartelli controllano la quasi totalità della produzione.

Il cotone turco in Polonia.

In vista di sviluppare gli scambi commerciali con la Turchia, basati sul principio della compensazione, l'industria tessile polacca ha deciso di aumentare il consumo di cotone turco. Dalla valutazione della sfere competenti la Polonia soddisferà il 10% del suo fabbisogno con il cotone turco ciò che permetterà in pari tempo di sviluppare sensibilmente le esportazioni polacche verso questo paese.

I risultati della campagna zuccherifera 1935/36.

Dai dati dell'Ufficio Centrale di Statistica, la produzione dello zucchero in Polonia nel corso della campagna che sta per finire è stata di 4.439 mila quintali raggiungendo così circa lo stesso quantitativo della scorsa campagna che totalizzava 4.459,5 mila q. li. Le esportazioni di zucchero polacco sono sensibilmente diminuite figurando con 774,3 mila tonn. Contro 1.061 mila tonn. del 1934/35. Le vendite sul mercato interno viceversa sono aumentate considerevolmente raggiungendo 3.828,2 mila q. li contro 3.337,4 mila q. li della campagna precedente.

I nuovi servizi aerei regolari della Polonia.

La compagnia di navigazione aerea polacca „Lot" ha inaugurato recentemente una linea per il servizio aereo regolare tra Varsavia e la Palestina, con il seguente itinerario Varsavia, Bucarest, Atene, Caiffa. La „Lot" inoltre ha provveduto ad estendere i suoi servizi sino in Finlandia con la linea che fa i seguenti scali: Varsavia, Wilno, Tallinn, Helsinki. Entrambe le linee sono state favorite da un concorso notevole di viaggiatori.

L'Istituto polacco dei regolamenti con l'estero.

Con decreto del Presidente della Repubblica è stato creato in Polonia come istituzione di diritto pubblico l'Istituto dei regolamenti con l'estero. Il decreto incarica l'Istituto suddetto dell'esecuzione degli accordi di clearing conclusi dallo Stato o dalle istituzioni autorizzate con l'estero, nonchè la negoziazione di accordi esecutivi relativi alla messa in pratica degli accordi di clearing, l'esercizio risultante dalla realizzazioni degli accordi di clearing e del commercio compensato. Inoltre l'Istituto assumerà le funzioni di cui sarà investito dalla Commissione di controllo degli Scambi con l'Estero.

La produzione industriale in Polonia.

Dai dati comunicati dall'Istituto delle Ricerche sul movimento generale degli Affari, l'indice della produzione industriale si è elevato nel terzo trimestre di quest'anno a 73,2 contro 71,3 del trimestre precedente. Bisogna rilevare che l'aumento della produzione industriale è stata molto più forte nel gruppo dei beni di produzione che in quello del consumo. All'ora attuale, la produzione industriale in Polonia ha sorpassato già il 40% circa del livello del 1932 e si avvicina al livello del 1930.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE

Import węgla do Italii.

W okresie od stycznia do czerwca Italia importowała 4.800.000 t węgla, czyli w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego, w którym odnośny import równał się 7.840.000 t. o około 40% mniej. Głównym dostawcą węgla do Italii w tym okresie były Niemcy, skąd dowieziono 3.230.000 t (3.640.000). Import węgla w W. Brytanii obniżył się do 55.000 t (2.200), z Polski przywieziono 392 t (898.400), z Belgii zaś 463 t (42.790). Import węgla z Rosji i Turcji wynosił około 350.000 t. Tak duży spadek importu tłumaczą importerzy italscy stosunkowo dużymi zapasami węgla, nagromadzonymi w związku z przygotowaniami do wojny abisyńskiej, które nie zostały w przewidywanym czasie wyczerpane. Przyszłe zapotrzebowanie roczne węgla z zagranicy w Italii zdaniem tychże kół importerów, nie będzie przekraczało 8.000.000 t. Oprócz importu węgla w jego naturalnej postaci Italia importowała także około 1 miliona t koksu rocznie. Import tego rodzaju paliwa w ostatnim półroczu wydatnie się skurczył wobec uruchomienia nowego zakładu koksowniczego w Italii. Przywóz węgla i koksu w lipcu i miesiącach letnich wykazywał jeszcze dalszą zniżkę, ale w krótce można się spodziewać ponownego jego wzrostu, jak też wzmocnienia się cen. Wskutek odnowienia umowy handlowej italsko-tureckiej można się spodziewać zwiększenia eksportu węgla tureckiego z kopalń w Heraklei do Italii.

Rokowania w sprawie nowej umowy handlowej z W. Brytanią rozwijały się odtąd pomyślnie, raptowna dewaluacja lira prawdopodobnie nie wpłynie w większym stopniu na stan tych rokowań, chociaż Anglicy spodziewają się, że nastąpi zmiana cen węgla importowanego do Italii.

Wydobycie węgla w kopalniach italskich w Arsa i na Sardynii wynosiło około 80.000 t, przy czym wydobycie to wzrośnie prawdopodobnie do 100.000 t miesięcznie.

Nadzór nad ruchem cen w Italii.

Nadzór nad cenami powierzony został w Italii centralnemu t. zw. Stałemu Komitetowi Kontroli Cen przy dyrektoriacie partii faszystowskiej, który to komitet bezpośrednio i za pośrednictwem międzysyndykalnych komitetów prowincjonalnych i naczelnych związków poszczególnych branż wykonywa kontrolę i dyktuje ceny. Przyjęta została zasada, że ceny nie powinny przekraczać poziomu, na jakim znajdowały się w ciągu września b. r. Zmiana tych cen możliwa jest jedynie za uprzednią zgodą Stałego Komitetu Kontroli Cen. Wszystkie praktykowane ceny winny być zgłaszane w międzysyndykalnych komitetach prowincjonalnych i ponadto podawane stale przez handlujących do wiadomości klienteli drogą wywieszania odpowiednich list. W ciągu najbliższych 2 lat wzbronione jest podwyższanie czynszu za mieszkania i opłat za wodę, gaz, elektryczność i przewóz publicznymi środkami transportowymi. Przechowywanie na składach towarów w ilości większej niż normalnie koniecznej do prowadzenia przedsiębiorstwa, o ile może spowodować zwyżkę cen lub zaburzenia na rynku, karalne jest więzieniem do 2 lat i grzywną do 10.000 lirów. Przepisy powyższe są skrupulatnie przestrzegane, co doprowadziło już do ujęcia i do ukarania szeregu przedsiębiorców, którzy usiłowali je ominąć. Szczególny nacisk położony został na opanowanie cen artykułów spożywczych, i w tym celu zostały ustalone ich ceny maksymalne.

Wznowienie bezpośredniego połączenia okrętowego pomiędzy Polską a Italią.

Wznowienie komunikacji okrętowej pomiędzy italskimi portami a Bałtykiem, przez Towarzystwo Żeglugowe La Costiera w Genui wzbudziło wielkie zainteresowanie italskich sfer kupieckich, jak również i sfer żeglugowych, szczególnie w związku z przewidywaniem ożywienia stosunków handlowych polsko-italskich.

S/s „Eudore", który opuścił na początku listopada port w Genui i zawinął do Neapolu, Bary i Sycylii w drodze do portów bałtyckich, jest pierwszym statkiem tej linii. Za nim tym samym kursem w grudniu pójdzie s/s „Nereide" a już począwszy od stycznia 1937 r. będzie ustalona obsługa regularna co 2 tygodnie.

Warto jest zaznaczyć, że kierownicy Towarzystwa La Costiera badają środki, jakie należy przedsięwziąć w celu wykorzystania możliwości portu w Gdyni dla rozwoju obrotów italskich z rynkami bałtyckimi.

Nowa linia ma zabezpieczone poparcie ze strony kierowniczych sfer gospodarczych Sycylii, które zdecydowane są poprzeć inicjatywę La Costiera.

Z drugiej strony fakt, że po raz pierwszy statek italski rozpoczął żeglugę regularną pomiędzy portami Adriatyku a portami morza Bałtyckiego nabiera specjalnego znaczenia ze względu na obsługę, utrzymywaną przez italskich armatorów w centralnej Europie, jak również w Jugosławii, a to w celu zdobycia ładunków od portów jugosławiańskich.

Inicjatywa Towarzystwa Żeglugowego La Costiera nabiera również specjalnego znaczenia ze względu na możliwości, jakie powstają dla ożywienia stosunków handlowych polsko-italskich w chwili obecnej, na skutek wzmożenia zatrudnienia w italskim przemyśle budowy okrętów, co powoduje wzrost popytu na produkty drzewne szlachetnych gatunków, które można będzie sprowadzać z Polski. Jednocześnie brane są pod uwagę dostawy na rynek italski z Polski bekonów i szynek, na które ostatnio cło zostało skasowane a kontyngenty podwyższone. Ze strony italskiej oczekiwany jest wzrost eksportu tych towarów italskich do Polski, w które Polska w chwili obecnej zaopatruje się na droższych rynkach.

Obliczanie wartości kontyngentów w Italii.

Przy imporcie towarów zagranicznych do Italii stosowany jest dwojaki system. Wydawane są dla jednej części towarów licencje przywozowe Ministerstwa Finansów, dla drugiej zaś stosowany jest system t. zw. bolet celnych, stwierdzający import, dokonany przez poszczególnych importerów w r. 1934. Licencje wskazują, jaki towar i w jakiej wartości może być importowany. Obecnie ze względu na dewaluację lira Ministerstwo Finansów ogłosiło, że wartość, ustalona w licencjach, wydanych od 5—20 października r. b. zostaje podwyższona w stosunku do importu z Polski o 50%, w stosunku do Francji i Czechosłowacji o 25%, zaś w stosunku do innych krajów,, z wyjątkiem Estonii o 45%. Wartość towarów importowanych na podstawie bolet celnych z r. 1934, ma być przeliczona według obecnego kursu lira italskiego.

Rynek owocarski w Italii.

W roku bieżącym zbiory cytryn italskich w Palermo zapowiadają się o 30 do 40 proc. mniejsze, niż w roku 1935, natomiast zbiory pomarańcz i mandarynek są bardzo dobre. Ceny na cytryny kształtują się do 40 lirów za 100 kg. Jest to cena cytryn niezebranych i niepakowanych.

Tegoroczne winogrona italskie są lepsze gatunkowo od zeszłorocznych. Zbiory jednak są mniejsze i to powoduje, że cena jest wyższa o 30 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Cena migdałów italskich słodkich jest wysoka i wynosi za 100 kg cif porty kontyngentu 945—995 lirów. Tendencja na ten artykuł w dalszym ciągu jest bardzo mocna.

Produkcja wełny syntetycznej z mleka na podstawie patentu italskiego.

W Łodzi zostanie założona wielka fabryka, która produkować będzie syntetyczną wełnę patentu italskiego.

W Italii już w r. 1934 dla produkcji wełny syntetycznej powstał koncern powołany do życia przez „Snia Viscosa", który w krótkim czasie uruchomił szereg przedsiębiorstw, wytwarzających obecnie dziesiątki tysięcy ton „sztucznej" wełny. W masowej fabrykacji pozytywna wartość wynalazku znalazła całkowite potwierdzenie.

Niedługo miało nastąpić czynne zainteresowanie się nim przemysłu polskiego.

W początkach czerwca r. b. jeden z adwokatów łódzkich zwrócił się do Zw. Przemysłu Włókienniczego z propozycją nabycia na Polskę patentu na wynalazek, znajdujący się w rękach tow. „Snia Viscosa". Propozycja trafiła na grunt podatny, jak wiemy bowiem kwestia oparcia produkcji włókienniczej na surowcach krajowych jest ostatnio jednym z dominujących punktów działalności Związku.

Przez czerwiec i lipiec trwało niejako „tworzenie się" polskiej grupy finansowej, która skonkretyzowała się ostatecznie w sierpniu. Weszli do niej przedstawiciele przemysłu czesankowego w osobach prez. Kazimierza Markona (S. A. „Markus Kon") i p. Ernesta Saladina (S. A. Allart Rousseau et Co), przemysłu bawełnianego w osobach gen. dr. Feliksa Maciszewskiego (Zjednocz. Zakłady Scheiblera i Grohmana), sen. Al. Heiman-Jareckiego (S. A. „Wola), przemysłu wełnianego zgrzebnego, prez. Henryka Barcińskiego (S. A. „Przemysł Wełniany H. Barciński"), lnianego: p. Leona Feliksa („Radomska Przędzalnia lnu"), chemicznego: dyr. inż. Piasecki (S. A. „Boryta"), wreszcie jako przedstawiciel rolnictwa do grupy powyższej wszedł p. Wiktor Przedpełski.

W połowie sierpnia grupa powyższa zarejestrowała spółkę akcyjną dla produkcji wełny syntetycznej pod f. „Polana" z kapitałem zakładowym 4 miliony złotych.

Po formalnym utworzeniu nowej spółki zwiększono tempo rokowań o kupno patentu na wynalazek. W sierpniu były one tak daleko posunięte, iż 23 października zarejestrowano wynalazek italski w warszawskim urzędzie patentowym pod nazwą: „Lanital", w wyniku zaś dalszych rokowań, prowadzonych przez sierpień i wrzesień w Mediolanie, — dn. 13 października układ ostatecznie został zawarty i nastąpiło podpisanie kontraktu przez stronę italską, a parafowanie go przez stronę polską. Podpisanie umowy przez stronę italską stanowiło dla niej zobowiązanie wiążące, gdy natomiast grupa polska tylko parafowała układ, odkładając ostateczne jego zatwierdzenie do czasu przeprowadzenia szeregu formalności.

Zaznaczyć tu należy, iż po zawiązaniu S. A. „Polana" o projekcie nabycia wynalazku italskiego i toczących się w tej sprawie pertraktacjach powiadomiony został p. wicepremier Kwiatkowski, ministrowie przemysłu i handlu oraz rolnictwa, a ponadto p. wojewoda łódzki, Hauke-Nowak. Ze strony władz projekt przemysłowców polskich spotkał się z pełnym uznaniem i poparciem.

Wystawa światowa w Rzymie w r. 1941/42.

Wystawa światowa w Rzymie, która ma być zainaugurowana 26 października 1941 r. i trwać do 28 października 1942 r. (dwudziestolecie ery faszystowskiej), obudziła na całym świecie ogromne zainteresowanie. Komisarzem generalnym tej wystawy został mianowany Senator Cini, zaś Komisarzami posłowie Bononi i Oppo.

Posiada ona nietylko doniosłe znaczenie gospodarcze i kulturalne, lecz również jej rozmieszczenie wywrze duży wpływ na rozwój Wiecznego Miasta.

Należy tutaj przypomnieć, iż wystawy światowe nie pozostały bez wydatnego wpływu na rozwój takich miast, jak Paryż i San Francisco i niewątpliwie projektowana wystawa w Rzymie wyciśnie swoje piętno na dalszym rozwoju tego miasta. Wystawa z r. 1941 będzie tworzona pod hasłem, rzuconym przez Mussoliniego: Roma al mare (Rzym nad morzem).

Powierzchnia wystawy łącznie z parkami-ogrodami oraz basenami wodnymi wyniesie nie mniej, niż 250 hektarów. W związku z tą wystawą projektuje się zrealizowanie całego szeregu planów, które uczynią z Rzymu jedno z największych miast w Europie.

M. in. będą wybudowane nowe wspaniałe arterie komunikacyjne, kolej podziemna, zupełnie przebudowana zostanie trasa kolejowa Rzym—Lido, powstać ma miasto sportowe na Lido, co znowu pozostaje w związku z Olimpiadą, która ma odbyć się w Rzymie w r. 1944, zostaną wzniesione nowe gmachy reprezentacyjne i t. p.

Słowem światowa wystawa z r. 1941 zapoczątkuje nową erę w rozwoju Wiecznego Miasta.

Platyna w Etiopii.

Złoża platyny, znajdujące się w strefie Birbir w Etiopii, posiadają ogromne znaczenie i zajmują jedno z czołowych miejsc na świecie. Wprawdzie produkcja tej platyny wskutek niedostatecznej eksploatacji jej złóż nie jest jeszcze wielka, jednakże należy stwierdzić, iż w ostatnich latach zdołano osiągnąć w zakresie jej wydobycia dość wydatne rezultaty. Wydobycie to, które jeszcze w r. 1926 wynosiło 15.000 gr., w r. 1930 osiągnęło już 249 tys. gr., lecz w r. 1934 spadło do 175 tys. gr. Wydobywana platyna zawiera ok. 80% czystej platyny.

Złoża platyny są eksploatowane przez jedno z towarzystw zagranicznych. Wobec zasadniczej zmiany warunków, wywołanej zwycięstwem Italii, należy przewidywać, iż produkcja platyny w strefie Birbar wydatnie się wzmoże.

DOLOMITY

Dolomity? Można odpowiedzieć bez wahania na to pytanie. Jest to jeden z największych cudów świata alpejskiego. Przedstawiają one całą potęgę i malowniczość gór; dzięki tysiącletnim erozjom Dolomity mają najbardziej dziwaczne kształty. Czasami przypominają kolosalne szczątki wież, czasami wydają się być palcami Cyklopa, wyciągniętymi do nieba wyzywającym gestem, czasami przybierają wygląd masywnych grzbietów, poprzecinanych tu i ówdzie głębokimi przepaściami. Przyjemny i poetyczny jest kontrast między fantastycznością ich formy, a pogodnością dolin, pokrytych zielenią lasów i pól, wśród których rozsiadły się malownicze miejscowości. Dolomity, szare, żółte lub różowe podczas dnia, przybierają coraz silniejszy odcień czerwony w miarę zbliżania się zmierzchu. Z chwili na chwilę barwy stają się cieplejsze i różnorodniejsze, aż do momentu, gdy noc pokrywa je ciemnością i tajemniczością. Zdarza się, że, skoro noc już zapadła, zakrywając całą okolicę, nagle jakiś szczyt zapala się żywą czerwienią.

Passo di Sella

I mało jest w naturze widoków równie czerwonych, jak te wierzchołki gór, strzelające ku ciemnemu niebu, oświetlone tajemniczym ogniem. Lasy, łąki, pastwiska, małe jeziorka i wspaniały klimat Dolomitów są podczas lata rozkoszą dla alpinistów i zachętą do wywczasów. Lecz i zimą nie tracą one swego czaru. Zima bowiem jest okresem, który skupia niezliczone rzesze miłośników gór. Zapełniają się wtedy liczne ośrodki sportów zimowych, a na zaśnieżonych zboczach widzimy rozbawione tłumy narciarzy.

Droga Dolomitów, która uchodzi za jedną z najpiękniejszych w Alpach, słynna jest wśród turystów całego świata. Przechodzi przez najromantyczniejsze miejsca tej okolicy i łączy Bolzano z Cortina d'Ampezzo. Odcinek Civerzano—Molina di Fiemme łączy bezpośrednio Cortina z Trento.

Droga przebiega olbrzymią przełęczą Val d'Ega, idzie wzdłuż jeziora di Carezza i poprzez szczyty Latemar Catinaccio, przechodzi Passo di Costalunga. Następnie wkracza w dolinę Fassa, gdzie ukazują się masywy górskie Cimon della Palla, Sassolungo, Sella i Marmolada, podczas gdy dalej wyniosłe wieże Cinque Dita tworzą kontrast z rozległym blokiem Sella. Minąwszy Passo del Pordoi, wyłaniają się Alpy di Badia, Livinallongo i Ampezzo wraz z nieskończoną ilością szczytów dolomickich, w końcu droga spada ku dolinie Livinallongo. Dominuje tu nad okolicą urwisty szczyt Civetta (3220 m.). U podnoża połyskuje jezioro Allegha. Następnie droga biegnie wzdłuż historycznego jeziora Lava i mija Passo di Falzarego (2117 m.). Na prawo wznoszą się Cima Torre. Wokoło wyrastają coraz to inne szczyty o nowych kształtach i barwach, aż wreszcie ukazuje się dumna i wyniosła królowa tych gór, Cortina d'Ampezzo. Cortina, letnia stacja klimatyczna i ośrodek sportów zimowych o światowej sławie, posiada wykwintne hotele i wszystkie atrakcje tak wielkiej miejscowości kuracyjnej. Leży ona na skrzyżowaniu czterech najważniejszych szlaków turystycznych. Najpiękniejszym z nich jest bodaj ten, który poprzez Passo — Tre Crosi zmierza do bajecznego jeziora Mizurina, skąd kieruje się do Auronzo i Pieve di Cadore. Cała trasa zaopatrzona jest w doskonałą obsługę automobilową.

Wędrówki ludów pozostawiły w Wenecji Trydenckiej pewne cechy etnograficzne i niezatarte ślady kulturalne. Lecz cała ta okolica jest wybitnie romańską; wyryły na niej to piętno zwycięskie legiony Druzusa, a którym do dziś dnia świadczą budowlę z epoki Książąt, Biskupów i Republiki Weneckiej.

Cechą charakterystyczną Wenecji Trydenckiej są zamki; tworzą one specyficzny element tej okolicy i po nich poznać możemy każdą dolinę.

Nad każdym prawie miasteczkiem wznosi się zamek, pamiętający jeszcze blaski i cienie czasów minionych. Niektóre z nich zamieszkane są przez rodziny szlacheckie. Inne stały się siedzibami gmin. Inne, po większej części już w ruinach, zachowują wciąż jeszcze swą dumę feodalną i nadają okolicy znamię poezji romantycznej.

Drugą osobliwością Wenecji Trydenckiej jest niesłychana wprost różnorodność stylów i widoków. Przyczyną tego jest przeróżna budowa geologiczna terenu. W jednym pasie przeważają granity, pozostałości pierwotnych granitów alpejskich; gdzie indziej

Cima Tosa

widzimy łupek krystaliczny i gnejs z jednej strony są to wapienie permskie lub liasowe, z drugiej wznoszą się potężne zwały wapienia dolomickiego, porfiru i wylewisk pochodzenia wybuchowego, szczególnie ciekawych dla geologa.

Ta wielka różnorodność form geologicznych stanowi także przyczynę bogatych źródeł wód mineralnych w prowincji Trydenckiej i w Alto Adige. Źródła arseno-żelaziste Levico-Vetriolo i Roncegno mają już sławę światową. Wielka ilość innych cieszy się także mniejszym lub większym powodzeniem; bardzo często odwiedzanymi są Rabbi, Peio i Comano w prowincji Trydenckiej albo Terme di Primiero, Bagni di S.

Canazei

Candido, Braïes, Corte, Razzes, Mezzo etc. w Alto-Adige. Należałoby podkreślić niezwykłe bogactwo leśne tej okolicy. Jest ona jedną z najbogatszych we Włoszech w drzewo, lasy i pastwiska. Doliny prowincji Trydenckiej i Alto-Adige zawdzięczają temu swą piękność i zdrowotność klimatu. Dlatego to rozgościły się w nich liczne i różnorodne miejscowości letniskowe w wysokich i średnich górach, wszystkie bogate w wycieczki. Z tego samego powodu i zimą miłośnicy sportów znajdują tu odpowiednie warunki pobytu, o których nie mogliby marzyć gdzieindziej. Liczne jeziora okolic podalpejskich dodają im specjalnego czaru. Największym z nich jest jezioro Garda, zamknięte od północy wpadającą doń rzeczułką Riva, następnie mniejsze, lecz nie mniej piękne i przyciągające jeziora Levico, Caldonazzo, Toblino, Molveno, Ledro i Idro. Maleńkie jeziorka jak Carezza i Braïes, podobne iskrzącym się diamentom, rozsiane wśród lasów i u stóp lodowców dodają uroku wspaniałym barwom krajobrazu górskiego.

Jeśli jednak folklor i krajobraz nastręczają tyle malowniczych kontrastów, niemniejsze zainteresowanie budzi różnorodność dialektów i rozmaitość strojów ludowych.

AUTOSTRADY I SZLAKI TURYSTYCZNE.

Gęsta sieć dróg odpowiednich dla ruchu samochodowego, ciągnąca się do najbardziej odległych okolic, czyni tę okolicę bardzo atrakcyjną dla automobilistów. Drogi te prowadzą przez najwyższe przełęcze Dolomitów. Droga ze Stelvio graniczy z krawędzią lodowca. Cały szereg przedsiębiorstw samochodowych ma zawsze do dyspozycji wygodne i eleganckie wozy.

Głównymi szlakami turystycznymi są: „Strada delle Dolomiti, którą wymieniliśmy wyżej; droga z Dobbiaco do Cortina d'Ampezzo; droga z Bolzano przez Mendola do Melé i Madonna di Campiglio albo do Tonale; droga ze Spondigna do przełęczy Stelvio przez Trafoï; droga z Meranu do Vipiteno, Colle Isarco i Brenneru przez Siovo; droga z Bolzano do San Martino di Castrozza przez Cartezza i Rolla; droga z Trento przez Valsugana do Tesino, następnie przez Broccòn di Fiera di Primiero i do San Martino di Castrozza; droga z Trento przez Toblino, Tione i Pinzolo do Madonna di Campiglio z odgałęzieniem, biegnącym ze Stenico do Molveno; droga z Trento do Cembra-Cavaleze-Predazzo-Canazeï. Poza tym mamy drogę, przecinającą dolinę Non, mającą dwie bocznice; jedna łączy ją z Malé i Tonale, druga poprzez Mendole wiedzie do Bolzano; w końcu należy wymienić drogę poprzez Pian delle Fugazze z Rovereto do Recoaro (Schio) i z Ponale do Riva a Storo przez Ledro i Adinę Ampola. Największe znaczenie z tych wszystkich dróg pod względem turystycznym ma droga do Dolomitów.

Łączy się z nią cały szereg szlaków, o których turysta nie powinien zapominać.

Np. droga Paneveggio, która z Predazzo poprzez Passo di Rolle wiedzie do S. Martino di Castrozza, słynnej stacji klimatycznej i do Imèr, skąd przez Passo del Broccon, można się dostać do Valsugana i Trento lub też można zejść do Feltre. Z Campitello, poprzez przejście Gella (2218 m.) schodzi się do Val Gardena, gdzie znajdują się Plau, Selva, S. Cristina i Ortisei, miejscowości, posiadające wykwintne hotele oraz do Chiusa w dolinie Isarco; można też przez Passo della Ferrera i S. Martino di Badio dotrzeć do

Rifugio Tosa

Brunico. Z Pieve di Livinallongo przez Allegne można osiągnąć Agordo i Belluno. W centrum Alto-Adige leży ożywione miasto Bolzano. Położone w czarującej dolinie (265 n. p. m.), jest wymarzonym punktem wyjścia dla wycieczek w Dolomity i w Cortina d'Ampezzo, w okolice Meranu, do wyżyny Val Senastre, do Madonna di Campiglio, jeziora Garda i Wenecji.

Jego przedmieście Gries, jest jednym wielkim ogrodem i stacją klimatyczną, licznie odwiedzaną. W samym mieście znajduje się wielkie regionalne muzeum etnograficzne oraz wspaniały pomnik zwycięstwa Italii.

Pobliskie szczyty są łatwo dostępne dzięki pięciu kolejkom wysokogórskim; pierwsza z Virgolo osiąga w przeciągu 4-ch minut szczyt tejże nazwy; druga z Gnucinà prowadzi do Gries; na Renon funkcjonuje kolejka zębata, idąca przez Sopra Bolzano (1220 m.) do Collalbo (1156 m.), położonego na wyżynie Renon, będącej miejscem spotkań miłośników, sportów zimowych i alpejską stację klimatyczną,
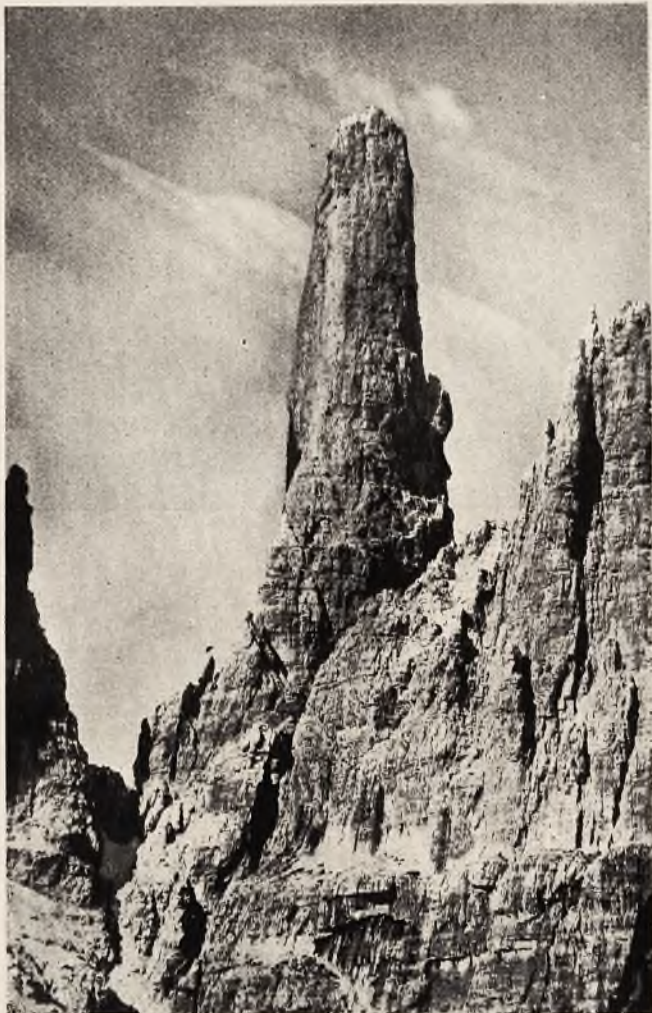
Il Campanile basso nel gruppo di Brenta

znajdują się tu „piramidy ziemne", ciekawy fenomen geologiczny; czwarta kolejka prowadzi na Mendola, znaną letnią miejscowość wypoczynkową, położoną na wysokości 1360 m. i posiadającą wiele pierwszorzędnych hoteli, ostatnia z nich, idąca na Calle, o długości 1600 m., osiąga wysokość 1335 m.

Na północ od Bolzano, dolina Isarco, wznosząca się ku Brennerowi, grupuje znaczną ilość miejscowości wypoczynkowych i klimatycznych, jak Ponte dell'Isarco, Bressanone, dawne miasto biskupie, Vipiteno i Colle Isarco, często odwiedzane w zimie przez sportowców.

Meran, w dolinie Venosta, dzięki swemu cudownemu klimatowi i wspaniałym urządzeniom leczniczym, stał się największą stacją klimatyczną w okolicy i jedną z najbardziej godnych uwagi w Europie.

Meran i jego okolice Maria Alta i Bassa posiadają piękne budowle publiczne i prywatne, hotele, pensjonaty, wille, ogrody i przemiłe miejsca spacerów. Podobnie jak i pasmo Dolomitów, Trentin posiada rozgałęzioną sieć dróg.

Z Trento prowadzą piękne drogi ku Valsugana i Val di Non, ku Lavarone i Folgaria i idąca przez Buco di Vela ku Riva nad jeziorem Garda, ku Tione, Molveno i Pinzolo i Madonna di Campiglio (1515 m.).

Między Molveno a Campiglio wznosi się jedna z najsłynniejszych grup alpejskich, Gruppo di Brenta, nazywana także Dolomitami di Brenta, która nie ustępuje prawdziwym Dolomitom swym dzikim ogromem i różnorodnością form. Ich najwyższe szczyty Cima Tosa (3183 m.) i Crozzon di Brenta (3153 m.) należą do najbardziej malowniczych i potężnych gór świata alpejskiego. Molveno (864) ze swym prześlicznym jeziorem Madonna di Campiglio i Campo di Carlo Magno (1700) — to stacje klimatyczne, letnie i zimowe; często odwiedzane i bardzo cenione; hotel w Campo di Carlo Magno jest bez wątpienia jednym z pierwszych zakładów tego rodzaju, nie tylko w okolicy, lecz w całych Alpach.

Riva i Tione są połączone z Brescia przez Val di Ledro (Ponale) lub przez przełęcz Bondo i dolinę Giudicaria.

Trento, starożytne Tridentum, jest miastem historycznym, bogatym w pomniki. Są nimi piękny pomnik Dantego, dłuta Cezarego Zocchi, znajdujący się na placu tejże nazwy, przy wyjściu z dworca, w ramach rozległego ogrodu publicznego. Imponującym jest zamek Buonconsiglio, do którego jest przyłączony pałac Clesiano, ozdobiony obrazami wielkiej wartości,, przypisywanymi Romanino, Falconetto, Dossi i innym wielkim artystom epoki Odrodzenia. Dawna siedziba Książąt-Biskupów mieści obecnie Muzeum Narodowe Historii i Sztuki oraz Muzeum Miejskie „Risorgimento"; spostrzegamy tam przede wszystkim pamiątki po męczennikach trydenckich: Cesare Battisti, Fabio Filzi i Damiano Chiesa.

Należy także zwiedzić kościół N. M. Panny, gdzie odbył się słynny Sobór, i katedrę w stylu romańskim o liściach pięknych i surowych, złagodzonych przez „loggie", rozety oraz piękne okna.

Wnętrze katedry jest bogate w dzieła sztuki, w zakrystii podziwiamy siedem flamandzkich kobierców ściennych, pochodzących z początku XVI w., antyfony i rękopisy iluminowane wielkiej wartości. Szczególne połączenie pierwiastków rzymskich, romańskich i gotyckich wyciska szczególne piętno na kościele św. Apolinarego. Piękne pałace patrycjuszowskie nadają miastu arystokratyczny charakter.

Cima Margherita

Bardzo przyjemnymi są wycieczki w okolice. Dzięki kolejce linowej, która wyrusza z lewego brzegu Adygi i po stromej pochyłości prowadzi do Sardagna (600 m.), osiągamy wyżynę Bondone (1500—2000 m.), ulubioną przez miłośników sportów. zimowych. Nieco na północ od Trento inna linia prowadzi z Zambana do Faï (600 m.) i do góry Paganella (stacja Dosco Larici, 1900 m.), skąd rozciąga się wspaniały widok na Dolomity Trydenckie i Alto-Adige. Drogą z Buco di Vela osiągamy romantyczny Castel

Toblino. Przez Valsugana, przechodząc przez przepiękną okolicę Pergine i okrążając brzegi jeziora Caldonazzo docieramy do Levico i Roncegno, znanych miejscowości kąpielowych. Wody arseno-żelaziste tych miejscowości przyciągają tłumy cudzoziemców od kwietnia do października.

Rovereto, drugie miasto trydenckie, przybiera wygląd nowoczesny, ponieważ zostało prawie całkowicie odbudowane po wojnie. Siedzibą bardzo interesującego Muzeum Wojny jest dawny Zamek Wenecki. W wielkiej wieży tego zamku umieszczono Dzwon Poległych na wojnie. Rovereto jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, a jednocześnie celem pięknych wycieczek jak np. do Castel Dante i do Ossuaire.

Z Rovereto odchodzi rozgałęzienie linii kolejowej do Riva, na północnym brzegu jeziora Garda. Odnajduje się jeszcze dziś ślady szlachetnej przeszłości Riva'y, mimo, że częściowo została przebudowana po wojnie: na placu Portowym, na którym wznosi się wysoka wieża Tonale, na placu Ratuszowym, w kilku pałacach, w bramie św. Marka i w kościołach z których szczególnie wart jest obejrzenia kościół Niepokalanej Marii Panny. Liczne i wytworne hotele w tej okolicy świadczą o wielkim ruchu turystycznym, którego Riva jest ośrodkiem. Bardzo przyjemne są wycieczki do wodospadów Ponale i Sarone, do Castel Tenno, do Torbole i Nago oraz do Bezzecca w dolinie Ledro.

Torbole sul Garda

Nieco bardziej na północy, pięknie i słonecznie położone leży Arco, ojczyzna malarza Giovanni Segantini. Miejscowość ta jest oazą spokoju wśród zbytkownych ogrodów i jako ceniona stacja klimatyczna, wyposażona w łagodny klimat, przyciąga od października do maja liczne rzesze cudzoziemców do swych domów zdrojowych i willi.

Molveno

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor odp. Adam Romer.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

AI NOSTRI ABBONATI ED AMICI

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" CONCLUSO IL SUO PRIMO CICLO DI ATTIVITA E DI BATTAGLIA, DERIVANTE DAL GLORIOSO PERIODO ATTRAVERSATO DALLA STORIA IMPERIALE ITALIANA STA PER ENTRARE IN UNA NUOVA FASE DI POTENZIAMENTO E D'AZIONE.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" SORTA INFATTI CON IL PRECIPUO SCOPO, NON SOLTANTO D'ILLUSTRARE, DOCUMENTARE, APPROFONDIRE LE LUMINOSE TRADIZIONI DEI RAPPORTI ITALO-POLACCHI, MA ANCHE PER METTERE IN RILIEVO E SVISCERARE LE ASPIRAZIONI, GLI INTERESSI ED I SENTIMENTI RECIPROCI DEI DUE POPOLI, HA ASSOLTO INTERAMENTE LA SUA MISSIONE. PARTENDO DALLA REALTÀ ODIERNA, LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" OGNI MESE HA INFATTI SEGUITO, PRESENTATO, STUDIATO, DISCUSSO GLI SVILUPPI E LE FASI DELLE RELAZIONI ITALO-POLACCHE, COSTITUENDO SIA NEL CAMPO DELLE RELAZIONI POLITICHE, CHE IN QUELLO DEI RAPPORTI CULTURALI, CHE IN QUELLO DELLO STUDIO DELLE SITUAZIONI SPIRITUALI, ECONOMICHE, ARTISTICHE E TURISTICHE DELLE DUE NAZIONI, UNA PALESTRA ED UNA VETRINA DEL PIU ALTO INTERESSE E DELLA PIÙ EVIDENTE UTILITÀ.

COLLABORAZIONI, CONSENSI, PLAUSI D'OGNI PARTE ED ANCHE ALTISSIMI, NON SONO MANCATI ALLA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" COSÌ CHE OGGI LA NOSTRA PUBBLICAZIONE PUÒ CONTARE SU DI UNA LARGA E FEDELISSIMA SCHIERA DI AMICI VERAMENTE PREZIOSI E SICURI.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" INTENDE PERO AUMENTARE ANCORA IL CAMPO DELLA SUA ATTIVITÀ, ALLARGARE IL NUMERO DEI SUOI COLLABORATORI, PERFEZIONARE LA SUA VESTE TIPOGRAFICA, MOLTIPLICARE I SUOI LETTORI.

È INDISPENSABILE, PER QUESTO, CHE OGNUNO DEI NOSTRI ABBONATI CI PROCURI ALMENO UN ALTRO ABBONATO, CHE OGNUNO DEI NOSTRI CONSENZIENTI, DIVENTI NOSTRO ABBONATO.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" HA ORMAI LARGAMENTE DIMOSTRATA LA SUA VITALITÀ, ED OGNUNO CHE NE APPREZZA L'OPERA E NE APPROVA GLI SCOPI, DEVE ACCOMPAGNARLA, AIUTARLA ANCHE MATERIALMENTE NEL SUO CAMMINO.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA" DOPO ESSERSI PRESENTATA, DOPO ESSERE STATA RICEVUTA QUALE ESPRESSIONE DI UN SENTIMENTO COMUNE, DEVE DIVENTARE LA DIMOSTRAZIONE DI UNA SOLIDARIETÀ PRATICA E CONCRETA.

LA CONDIZIONI D'ABBONAMENTO PER IL 1937 SONO:

POLONIA — 15.— ZŁ. ALL'ANNO
ITALIA — 50.— LIRE „
ALTRI PAESI — 40.— ZŁ. „

PER I SOCI DEI „COMITATI POLONIA-ITALIA" ESISTENTI IN POLONIA OD IN ITALIA, LE CONDIZIONI SONO LE SEGUENTI:

POLONIA — ABBON. ANNUALE ZŁ. 12.—
ITALIA — ABBON. ANNUALE LIRE 40.—

REDAZIONE ED AMMINISTRAZIONE — VARSAVIA — VIA ZGODA 7. Tel. 641-46.
CONTO DELLA P. K. O. N. 14.614.

Samochody POLSKI FIAT budowane są w Państwowych Zakładach Inżynierii w Warszawie na podstawie licencji fabryki samochodów FIAT w Turynie, założonej w 1899 r. i będącej jedną z najstarszych i najpoważniejszych wytwórni samochodowych świata.

Wytwórnia samochodów POLSKI FIAT, znajdująca się w Warszawie przy ul. Terespolskiej 34-36, jest wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia dla seryjnej produkcji samochodów. Surowce i półfabrykaty dla budowy samochodów POLSKI FIAT pochodzą z polskich Hut i Odlewni, osprzęt i akcesorja z wytwórni krajowych, które dzięki fabrykacji samochodów w Polsce, rozwinęły i udoskonaliły nowe działy produkcji i dają tem samem zatrudnienie licznym zastępom pracowników.

Kto kupuje samochód POLSKI FIAT, nietylko nabywa za wydane pieniądze pełną wartość, gdyż ceny tych samochodów, doskonale przystosowanych technicznie do warunków miejscowych, odpowiadają przeciętnym cenom rynkowym w Europie — lecz przyczynia się również do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, którego istnienie i rozkwit jest oznaką kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Wytwórnia położona w centrum Polski zapewnia sprawną i stałą obsługę oraz dostawę tanich części zamiennych.

POLSKI FIAT

Zakł. Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa